GAZETA ADMINISTRACJI I POLICJI PAŃSTWOWEJ

№ 24. WARSZAWA, DNIA 9-GO CZERWCA 1923 ROKU. ROK 5.

Dr. WŁADYSŁAW KIERNIK

Minister Spraw Wewnętrznych.

NOWY minister spraw wewnętrznych, Władysław Kiernik, pochodzi z Małopolski. Urodził się w r. 1879-ym w Bochni, tam odbył studja gimnazjalne, a na wydziale prawniczym Uniwersytetu Jagiellońskiego studjował prawo, administrację i nauki społeczne, biorąc czynny udział w życiu akademickiem. Ukończył studja ze stopniem doktora praw.

Osiadłszy w rodzinnem mieście, rozwijał gorliwą działalność społeczną w organizacjach oświatowych, jak Tow. Szkoły Ludowej i gospodarczych, jak kółka rolnicze. Z życiem administracyjnem i samorządowem zetknął się w pracach Rady miejskiej i Rady powiatowej.

Zdolności swe niepoślednie zdołał ujawnić dopiero w latach ostatnich. W chwili rozpadania się Austro-Węgier został powołany przez Komisję Likwidacyjną w Krakowie do przejęcia



władzy z rąk austryjackich w początkach listopada 1918 r.

W r. 1919 został wybrany do Sejmu Ustawodawczego, gdzie wstąpił do Polskiego Stronnictwa Ludowego; w jego klubie został powołany na wiceprezesa. W czasie najazdu bolszewickiego został wybrany do Rady Obrony Państwa, a później przez nią powołany w skład delegacji pokojowej w Mińsku i Rydze; rola jego przy wykreślaniu granicy wschodniej jest zbyt znana, żeby szerzej o niej wspominać. Po zawarciu pokoju był w Sejmie referentem ustawy ratyfikacyjnej Traktatu Ryskiego.

W latach 1921—1922 r. stał na czele Głównego Urzędu ziemskiego i za czasu jego prezesury dokonano pierwszych przewłaszczeń w myśl zasad reformy rolnej.

W pierwszym Sejmie Ordynaryjnym piastował nadal godność wiceprezesa klubu P. S. L. i był jednym z głównych twórców porozumienia międzypartyjnego w celu wytworzenia parlamentarnej większości polskiej.

STEFAN URBANOWICZ.

Projekt ustawy o ochronie Rzeczypospolitej a obecne warunki prawno-polityczne. 1)

PRZYSTĘPUJĄC do rozpatrzenia projektu ustawy tak niesłychanej wagi i zasadniczego znaczenia, jak projekt ustawy „o ochronie Rzeczypospolitej" (ściślej: „obszaru, konstytucji, niektórych organów, godeł, oraz stosunków sąsiedzkich Rzeczypospolitej Polskiej") nie sposób przedewszystkiem nie zatrzymać się na nieco szczegółowszem rozpatrzeniu zarówno stanu warunków polityczno-społecznych jak i prawno-kodeksowych, wśród których projekt ustawy wyrósł.

Warunki polityczno-społeczne Europy powojennej.

Ostatnia wojna światowa, zasadniczo zmieniając kartę Europy, nie tylko wpłynęła na zmianę granic państw istniejących i stworzenie szeregu nowych, bądź zagładą starych, tworów państwowych, lecz potężnym wiewem intensywnych ruchów olbrzymich mas ludzkich, przyśpieszyła ogromnie proces likwidacyjny znacznej jeszcze ilości przeszłowiecznych starych form bytu polityczno-państwowego, potężnie wstrząsnęła zasadami życia gospodarczego i społecznego, podważając liczne aksjomaty uprzednio uznawane i tem silniej gruntując inne zasady życia społecznego i ekonomicznego. Ten potężny proces starcia sie licznych ludów, za-

kończony licznymi ruchami wewnętrznymi w wielu państwach i trwającym wciąż jeszcze fermentem wewnętrznym burzeń się bądź na tle socjalnym, bądź wewnętrzno-politycznym, bądź wreszcie międzynarodowym doprowadził przedewszystkiem do licznych traktatów międzynarodowych, regulujących nowe stosunki między państwami, następnie zaś do urządzenia się większości państw Europy wewnątrz swego domu wedle nowych praw zasadniczych. Stąd też płyną coraz nowe wieści o świeżo uchwalonych ustawach konstytucyjnych w różnych państwach Europy odrodzonej, które ułożywszy swe stosunki zewnętrzne i ustaliwszy traktatami międzynarodowemi swe granice, przystąpiły do uregulowania swych wewnętrznych stosunków przedewszystkiem przez ustanowienie nowych praw zasadniczych.

Ustaliwszy swe granice i zorganizowawszy wedle nowych praw zasadniczych swe życie państwowe, władze większości państw Europejskich stanęły wobec faktu licznych knowań przeciwko nowemu ustrojowi, zarówno ze strony zwolenników starych form politycznych, jak i ze strony wiejącego rozkładem rewolucyjnym ruchu sowiecko-komunistycznego. Niebywałe podniecenie umysłów, spowodowane przez kilkoletnią wojnę, całkowite wytrącenie życia ze starych form bytowania, nędza i zniszczenie powojenne — stały się podkładem niesłychanie sprzyjającym rozwojowi tych ruchów i długoterminowemu trwaniu stanu gorączki powojennej. Z drugiej zaś strony liczne zmiany terytorjalne, niezawsze sprawiedliwe, częstokroć godzące w żywotne interesy różnych państw, lub też będące wyrazem wiekowej sprawiedliwości, — lecz wielce niemiłe dla poprzednich właścicieli — nie dają tym ostatnim spokoju i powodują liczne podziemne intrygi i spiski, mające na względzie doprowadzenie do nowych zmian terytorjalnych.

W tych warunkach zaczyna się niemal wszędzie budzić silna inicjatywa w zakresie nowego prawodawstwa, mającego na względzie ochronę świeżo ustalonego ustroju polityczno-państwowego, oraz walkę z burzycielami istniejącego ustroju społeczno-gospodarczego.

Na razie po ustaleniu pokoju przez traktat wersalski i inne zaczyna się przedewszystkiem ujawniać niebezpieczeństwo, idące ze wschodu, — rozkładu komunistycznego, zagrażającego zarówno ustrojowi społecznemu jak i politycznemu. Szczególnie zagrożoną ruchem tym zostaje wobec nędzy powojennej i rozkładu licznych armji wschodnia i środkowa Europa. Pierwsza w objęcia komunizmu pada jeszcze w okresie wojny europejskiej Rosja i w objęciach tych niezależnie od licznych walk kontrrewolucjonistów pozostaje; zapanowuje przejściowo komunizm na Węgrzech, w Bawarji, szerzą się zamieszki komunistyczne w innych państwach Niemiec, zagraża silnie Czechom i Włochom, daje też oznaki życia i we wszystkich innych państwach, wykorzystując wszelkie niedomagania, wszelkie tarcia na jakimkolwiek bądź tle, aby tylko pogłębiać nienawiści, siać zamęt i rozprzężenie i doprowadzić do stanu politycznego i gospodarczego Rosji Sowieckiej. Komuniści wciskają się na wszystkie pola, początkowo bojkotując tereny parlamentarne, wobec nadziei na bliską rewolucję światową, następnie, straciwszy tę nadzieję, dostają się i do parlamentów, aby zyskać grunt legalny dla swej pracy rozkładowej; widzimy liczne szeregi ich w parlamentach Jugosławji i Bułgarji, dostają się w bardzo nieznacznej ilości i do innych parlamentów europejskich. Jednocześnie jednak i zdrowa opinja państw europejskich zaczyna sobie coraz dokładniej zdawać sprawę z grożącego stąd niebezpieczeństwa dla ludności i cywilizacji i stopniowo coraz silniej się organizować przeciwko wschodniej zarazie. Wobec tego zaś, iż zaraza komunistyczna otrzymuje wszędzie zarówno zasiłki jak i jednolite kierownictwo z Moskwy od III międzynarodówki, będącej właściwie ekspozyturą dla zagranicy Rządu Sowieckiego, władze prawodawcze szeregu państw wchodzą stopniowo na drogę specjalnego ustawodawstwa represyjnego przeciwko komunizmowi.

Nowe ustawodawstwo represyjne w dziedzinie ochrony ustroju polityczno-społecznego.

Jedną z wcześniejszych w tym zakresie jest Jugosłowiańska ustawa „o obronie bezpieczeństwa publicznego i utrzymaniu ładu w kraju". Ustawę tę zapoczątkowuje art. 1 od słów następujących: „Stowarzyszenia, mające za cel gwałtem i terorem zmienić wewnętrzny ustrój państwa, nie mają prawa istnienia". Dalej ustawa rozwija jakie czyny będą traktowane w myśl ustawy karnej, jako następstwa, przyczem w szeregu artykułów „expressis verbis" zwraca się specjalnie przeciwko działalności i propagandzie komunistycznej lub anarchistycznej, bądź działaniu za pośrednictwem teroru. W szeregu artykułów stanowiących nowelizację kodeksu karnego i obejmujących przestępstwa zarówno z działu zdrady stanu jak i rozruchu ustawa broni istniejącego ustroju państwowego Jugosławji przed wszelkiemi formami zamachu bądź na ustrój, bądź na ład wewnętrzny i w większości wypadków przewiduje dla winnych karę śmierci lub więzienia do lat 20. Ustawa ta, dosyć chaotycznie zredagowana, zawiera dalej przepisy natury administracyjno-policyjnej o pomocy wojska dla celów wewnętrznego bezpieczeństwa, postanowienia o utracie prawa do stanowisk i funkcji publicznych przez osoby należące do partji komunistycznej, lub stowarzyszenia zabronionego przez omawianą ustawę, wreszcie przepisy proceduralne, polecające sądom rozpatrywanie w pierwszym rzędzie przestępstw z powyższej ustawy. Nadmienić przytem należy, iż ustawa powyższa nie miała charakteru ustawy wyjątkowej i jak widać z wyniku ostatnich wyborów do parlamentu Jugosłowiańskiego, które nie dały ani jednego mandatu komunistom, — oraz istniejącego ładu i porządku w tym państwie—musiała przynieść krajowi poważniejsze usługi.

Również obawa przed propagandą komunistyczną spowodowała na Węgrzech wniesienie w roku 1921 do sejmu projektu ustawy „o skuteczniejszej ochronie porządku państwowego i społecznego". Ustawa ta została uchwaloną przez parlament węgierski w dniu 15 marca tegoż roku i w szeregu postanowień karnych ma na względzie wzmożoną ochronę ustroju publicznego i społecznego przeciwko ruchom, mającym na celu obalenie bądź uszkodzenie tego ustroju w interesie panowania drogą gwałtu jednej klasy. Ustawa ta między innemi zawiera niektóre postanowienia bardzo bliskie i naszego projektu, jak to dalej przy analizie samego projektu zobaczymy.

Również i inne państwa, przedewszystkiem w obawie przed niebezpieczeństwem ciężkiej choroby powojennej w formie komunizmu wydają szereg ustaw, nowelizujących kodeksy karne i rozszerzających, bądź zaostrzających odpowiedzialność karną za czyny występne przeciwko ustrojowi państwowemu i społecznemu, oraz porządkowi publicznemu. Tak np. nawet stosunkowo spokojna i niedoznająca bezpośrednio skutków wojennych Holandja, uchwala jeszcze 28 lipca 1920 r. ustawę „zawierającą szczegóły, co do zwalczania rewolucjonistów." Nie sposób w krótkim artykule, poświęconym projektowi polskiej ustawy, chociażby najpobieżniej przejrzeć i skrytykować wyżej wymienione ustawy; cytując je przykładowo, miałem jedynie na względzie wykazanie, iż fermenty powojenne, ogarniające szerokim prądem państwa europejskie i podsycane z Moskwy, znalazły w krótkim czasie szerokie odzwierciadlenie w ustawodawstwach represyjno-ochronnych szeregu państw.

Ruchy społeczne antykomunistyczne i monarchistyczne.

Naturalnie powyższa droga walki z rozkładem i zamachami na zasadniczy ustrój państwowy i społeczny daleko nie wyczerpywała w tej dziedzinie akcji państwowej i społecznej. Uświadomione naogół coraz to lepiej czynniki państwowe i społeczne Europy o niebezpieczeństwie komunistycznem, organizują się coraz lepiej dla walki z niebezpieczeństwem. Mają naprzeciw siebie do walki: z jednej strony ugruntowany z końcem XIX i początkiem XX wieku ustrój konstytucyjno-demokratyczny o formie parlamentarnej, zabezpieczający szerokim warstwom ludności prawo do współudziału w rządzeniu, z drugiej zaś strony ustrój radziecki, ustalający oligarchję jednej klasy i wyjmujący niemal poza nawias prawa inne klasy, politycznie siejący teror i zagładę, ekonomicznie — ruinę. Stopniowo jednak w niektórych krajach Europy, o świeżych jeszcze tradycjach starych form politycznych, przedewszystkiem zaś w Niemczech, zaczynają się ruchy polityczne przeciwko nowym prawom zasadniczym i nowemu ustrojowi republikańskiemu, również i z innej strony, a mianowicie zwolenników starych przedwojennych czasów. Wybucha w Niemczech awantura Kappa, czytamy o spiskach na Węgrzech i nieudanych pochodach na Budapeszt byłego cesarza Karola Habsburga, przejściowo komunistyczna Bawarja staje się ogniskiem knowań monarchistycznych i nacjonalistycznych, władze niemieckie wykrywają coraz to nowe organizacje spiskowe monarchistyczne, aż do ostatniego na szeroką skalę zakrojonego sprzysiężenia Rossbacha, zlikwidowanego przez pruskiego ministra Spraw Wewnętrznych Severinga. W tym stanie rzeczy zostaje wniesioną do parlamentu niemieckiego ustawa o ochronie Rzeczypospolitej; ustawa ta opatrzona datą 21 lipca 1922 r., w szeregu artykułów karze najprzód za różne formy zamachu na osoby, piastujące godność członka rządu Rzeszy (włącznie aż do kary śmierci), następnie na sprzysiężenie przeciwko ustrojowi republikańskiemu Niemiec, bądź nawet jawnej krytyce tego ustroju, związanej z poniżaniem go, dalej za ukrywanie broni i amunicji, obrazę godeł Rzeszy i t. d. W stosunku do cudzoziemców może być orzeczone ponadto wysiedlenie. Dalsze artykuły wspominanej ustawy zawierają szereg postanowień restrykcyjnych w stosunku do zebrań i druków.

Również i w Czecho-Słowacji zostaje wniesiony w ostatnich czasach do parlamentu projekt ustawy o ochronie Rzeczypospolitej, którego jednak wobec braku tekstu analizować tu nie mogę.

Ustawodawstwo ochronne przeciwko zamachom na ustrój państwowy i społeczny w Polsce.

W Polsce ustawodawstwo represyjne w dziedzinie ochrony zasadniczego ustroju i ładu publicznego i społecznego opiera się dotychczas wyłącznie na trzech kodeksach karnych państw zaborczych. Jako najbliższej sąsiadce ogniska zarazy komunistycznej prądy rozkładowe ze wschodu nieraz i Polsce dały się we znaki. Walka jednak z nimi dotychczas prowadzona była wyłącznie, bądź na podstawie starych postanowień kodeksowych, bądź w czasie wojny na podstawie ustawodawstwa wyjątkowego, rozszerzającego prerogatywy władz administracyjnych.

Niezrealizowane projekty ustawodawcze.

Jedynie jesienią 1921 roku stała się w Sejmie aktualną sprawa rozszerzenia i zaostrzenia odpowiedzialności za działalność wywrotowo-komunistyczną i rząd został wezwany do przedstawienia odnośnych projektów ustawodawczych. W wykonaniu powyższej uchwały rząd złożył w Sejmie dwa projekty ustawodawcze: jeden opracowany w Ministerstwie Sprawiedliwości w formie „ustawy o ściganiu przestępstw, zmierzających do przewrotu społecznego" i drugi w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, będący w rzeczywistości prowizorycznym projektem skróconej ustawy o stanie wyjątkowym. Oba powyższe projekty zostały przekazane komisjom sejmowym i stamtąd już na światło dzienne nie wyjrzały. Pierwszy artykuł ustawy Ministerstwa Sprawiedliwości ustala zasadniczą myśl projektu—mówi on: „kto w zamiarze obalenia istniejącego w Rzeczypospolitej ustroju społecznego, celem wprowadzenia ustroju opartego na wyłącznem panowaniu poszczególnych klas społecznych dopuści się czynu gwałtownego, dążącego bezpośrednio do tego celu, zwłaszcza polegającego na opanowaniu siły zbrojnej, zagarnięciu składów broni, miejsca obronnego, budynków publicznych lub środków komunikacji—ulegnie karze śmierci." Jak widzimy z powyższego ustawa ma na względzie walkę przedewszystkiem z zamachami na ustrój społeczny (treść postanowienia bardzo przypomina ustawę węgierską) i nowelizuje postanowienia dotyczące działu kodeksu karnego, poświęconego rozruchowi. Zdrady stanu i zamachów na ustrój państwowy wspominana ustawa nie omawia, pozostawiając pod tym względem postanowienia kodeksu karnego bez zmiany, aczkolwiek naturalnie gwałtowny zamach na ustrój społeczny w zasadzie prowadzi i do zamachu na ustrój państwowy i wzmożona walka z pierwszym jest jednocześnie wzmożeniem ochrony ustroju państwowego. Ostatnio został opracowany przez M. Sp. Wewn. i wniesiony przez Rząd do Sejmu projekt ustawy o stanie wyjątkowym w myśl art. 124 ustawy.

(C. d. n.)

PROF. WŁADYSŁAW LEOPOLD JAWORSKI.

ZE STUDJÓW NAD PRAWEM ADMINISTRACYJNEM.

(Dokończenie).

USTĘP TRZECI.

Konstrukcje pomocnicze.

ROZWAŻANIA nad tem co to jest swobodne uznanie, pozwalają nam wykryć zasadnicze nieporozumienie, w którem tkwi, naszem zdaniem, nauka prawa administracyjnego. Przed wykazaniem tego, przypominamy nasze stanowisko. Przez prawo prywatne rozumiemy przepisy, regulujące działalność jednostek. Działalność tę kontrolują Sądy zwyczajne. Przez prawo publiczne rozumiemy przepisy, regulujące działalność państwa, wykonywaną oczywiście przez najrozmaitsze organy. Tę działalność państwa kontroluje jednostka zapomocą całego szeregu urządzeń, z których szczytowem jest sądownictwo administracyjne. Jeżeli patrzeć będziemy na te sprawy z tego punktu widzenia, to wysnujemy przedewszystkiem dwa wnioski. Po pierwsze: kodeks cywilny i inne ustawy prywatnoprawne nie są pisane dla sądów zwyczajnych, ale dla ludności, sądy zaś zwyczajne mają tylko kontrolować, czy ten kodeks i te ustawy prywatno-prawne były przestrzegane. Natomiast wszystkie ustawy administracyjno-prawne są pisane dla państwa, bo ono przez swoje organy jest czynnikiem działającym a jednostka ma tylko w odpowiedniej drodze kontrolować, czy państwo przestrzega te ustawy. Drugi wniosek, który wysnuwamy, patrząc na rzecz z naszego punktu widzenia, jest ten, że fałszywym jest obraz, który zyskujemy, jeżeli porównywamy działalność sędziego zwyczajnego z działalnością organów administracyjnych. Działalności organu administracyjnego odpowiada działalność jednostek w tej dziedzinie, która jest unormowaną prawem prywatnem. Działalności sędziego zwyczajnego, który, jakeśmy powiedzieli, ma za zadanie kontrolowanie działalności jednostki, odpowiada działalność tych organów, które kontrolują działalność administracyjną państwa, a do których, jakeśmy powiedzieli, na samym szczycie należy sądownictwo administracyjne.

Tymczasem nauka prawa administracyjnego zestawia działalność sędziego zwyczajnego z działalnością organu administracyjnego i stąd wysnuwa cały szereg wniosków, z których jednym jest pojęcie swobodnego uznania. Oto jak rozumuje nauka prawa administracyjnego. Tak sędzią zwyczajny jak urzędnik administracyjny, mają jedno i to samo zadanie. Obaj bowiem stosują przepisy prawne do konkretnego przypadku, czyli, jak to się mówi, subsumują konkretny przypadek pod przepisy prawne. Różnica pomiędzy nimi jest ta, że sędzia zwyczajny ma te przepisy, które ma stosować, a więc kodeks cywilny i inne ustawy prywatno-prawne daleko ściślej określone, aniżeli urzędnik administracyjny. Powiadają, że ta dziedzina, w której obraca się urzędnik administracyjny jest tak zmienną i tak skomplikowaną, iż przepisy, które ma stosować do konkretnego przypadku nie mogą być tak ścisłe, jak przepisy kodeksu cywilnego i innych ustaw prywatno-prawnych. Rodzi się wskutek tego konieczność, że ustawy administracyjne upoważniają urzędnika administracyjnego do tego, aby w sprawie, w których niema wyraźnego rozstrzygnięcia w ustawie, rozstrzygał sam wedle swojego uznania. To uznanie może być mniej lub więcej skrępowanem. Literatura mówi o tak zwanem związanem uznaniu (Gebundenes Ermessèn). Jeżeli ustawa wskazuje urzędnikowi administracyjnemu, kierunek w którym jego decyzja ma zapaść, to znaczy, jeżeli podaje pewne kryterja, wedle których urzędnik administracyjny ma powziąć swoją decyzję. Jeżeli zaś nawet takiego kierunku ustawa administracyjna nie daje, a urzędnik kieruje się tylko względami na dobro publiczne, to wtedy mówimy o wolnem, swobodnem uznaniu (Freies Ermessen).

Nam się wydaje, że problem ten jest niewłaściwie postawionym. Kodeks cywilny i inne ustawy prywatno-prawne są, jakeśmy powiedzieli pisane dla ludności. Znaczy to, że ludność w swojej pracy twórczej ma trzymać się pewnych reguł, wskazanych ze względu na porządek publiczny w kodeksie. Główną rzeczą jednak, istotą, jest praca twórcza. Odpowiednikiem tego po stronie państwa musi być także praca twórcza. Któż ją wykonywa? Organy państwowe, w imieniu państwa. Tak jak w działalności prywatno-prawnej, kodeks cywilny i inne ustawy prywatno-prawne odgrywają tylko tę rolę, że w działalność twórczą jednostki wprowadzają element porządku i ładu społecznego, tak samo w dziedzinie twórczej państwa, ustawy administracyjne wprowadzają ten sam pierwiastek ładu i porządku. O cóż bowiem idzie? I w jednej i w drugiej dziedzinie, o zapobieżenie samowoli, a nie powinno nas bałamucić, że w dziedzinie prawa prywatnego ta samowola byłaby po stronie jednostki, a w dziedzinie prawa publicznego po stronie państwa. Jakżeż fałszywie wykrzywione pojęcie o prywatnej działalności jednostek miałby ten, ktoby sądził, że ta działalność wyczerpywa się w tem, o czem pomyślał kodeks cywilny i inne ustawy prywatno-prawne. Tak samo na nieporozumieniu polega wyobrażenie, że urzędnik administracyjny na to tylko jest, aby stosował ustawę administracyjną do konkretnego przypadku. Urzędnik ten tak samo jak jednostka działa twórczo, w tej oczywiście dziedzinie twórczości, którą państwo sobie zostawiło, a ustawa administracyjna odgrywa wobec niego taką samą rolę, jaką wobec obywatela w jego prywatnej dziedzinie kodeks cywilny i inne ustawy prywatno-prawne.

W prawie prywatnem istnieje fikcja, że kodeks cywilny wraz z innymi ustawami prywatno-prawnemi normuje wszystkie stosunki i objawy życia prywatnego to znaczy wszystkie objawy działalności jednostki. Na tej fikcji opiera się instytucja interpretacji analogji a nawet w pewnych okresach instytucja rozstrzygania wedle prawa natury, (instytucja ta, przybiera inne nazwy, ale nigdy nie ginie). To samo rozumowanie wiedzie w prawie administracyjnem do instytucji swobodnego uznania. Na dnie spoczywa ta sama fikcja, że prawo administracyjne określa całą działalność urzędów administracyjnych, jeżeli zaś ten lub inny objaw nie może być ściśle określony, to czyni się to w formie zawartego w ustawie upoważnienia, aby urzędnik rozstrzygał te sprawy wedle swobodnego uznania.

Fikcji tej nie podzielamy. Przedtem jednak dla uniknięcia nieporozumień, uczynić musimy kilka uwag. Pytanie, czy jakiś przypadek, czy jakiś objaw działalności jest uregulowany przez ustawy czy nie, nie jest łatwem do rozstrzygnięcia. Każda ustawa zawiera szereg wyrazów nieokreślonych. Są to założenia, na których buduje się całe prawodawstwo. Otóż te wyrazy można rozmaicie rozumieć. A cóż dopiero, gdy przejdziemy do sądów *), do związku tych sądów między sobą i do wniosków, które stąd się wysnuwa. Interpretacja przeto, analogja, uciekanie się do prawa czy natury, czy zdrowego rozsądku i t. p. będzie miało zawsze (bo musi mieć) szeroki zakres. Nigdy też nie będzie można powiedzieć z całą pewnością, że coś jest lub nie jest uregulowanem przez prawo i z całą pewnością powiedzieć jak jest uregulowane. To zastrzeżenie uczyniliśmy aby tem śmielej postawić zasadniczą tezę. Mylnem jest mniemanie, żeby cała działalność jednostki była uregulowana przez kodeks cywilny i inne ustawy prywatno-prawne, a cała działalność państwa była uregulowaną przez prawo publiczne. Uregulowaną jest i tu i tam tylko o tyle dotycząca działalność, o ile to jest wskazane ze względu na porządek publiczny. W społeczeństwach, które kierują się i żyją wedle świato-poglądu relatywistycznego, nie ma żadnego absolutnego kryterjum, wedle którego możnaby powiedzieć czem jest stale i wiecznie ten porządek publiczny. Jest to pojęcia względne. Jeżeli tedy zważymy, że ustawodawstwo nigdy nie może nadążyć a cóż dopiero wyprzedzić życia, to zrozumiemy, że dziedziną działalności tak jednostki jak państwa, nie uregulowana przez żadne przepisy może być znaczną z dwuch powodów. Po pierwsze: zasadniczo nie jest uregulowaną przez prawo ta część działalności, której uregulowania nie domaga się porządek publiczny. Po drugie: istnieje część działalności, która wedle opinji powszechnej powinna być uregulowana, a która przez pozytywne ustawodawstwo nie jest uregulowaną. Tę różnicę między opinją a faktycznym stanem ustawodawstwa wypełnia interpretacja, analogja i cały szereg innych środków, natomiast tej części, o której mówiliśmy wyżej pod 1), nie powinno się niczem wypełniać.

Stosując powyższe wywody do instytucji swobodnego uznania, powiemy, że nam, którzy wychodzimy z założenia, iż działalność państwa przez jego organy administracyjne nie jest stosowaniem przepisów, ale jest działalnością twórczą i to częściowo określoną przez ustawy, ale także częściowo nie znajdującą w tych ustawach określenia, — sprawa swobodnego uznania przedstawia się inaczej jak w dotychczasowej nauce.

Idzie o skutek prawny, skutek prawny następuje, jeżeli zajdą pewne założenia. Te założenia albo są określone przez ustawę, albo nie są określone, albo też częściowo, jedne są określone, inne nie, przez ustawy. Jeżeli np. ktoś zawiera kontrakt prywatno-prawny, to cały szereg założeń jest określony przez ustawę np. zdolność prawna, zdolność do działania stron, zdatność rzeczy do obiegu, forma umowy w pewnych przypadkach i t. d. ale przecież żadna ustawa nie określa, że Antoni ma właśnie z Błażejem zawrzeć umowę. Jeżeli np. ktoś robi rozporządzenie ostatniej woli to ustawa określa szereg założeń jak zdolność testowania, formę rozporządzenia ostatniej woli i t. d., ale przecież żadna ustawa nie przepisuje, że Antoni ma właśnie Czesławowi lub Dominikowi majątek zapisać. Tak samo ma się rzecz w prawie administracyjnem. Idzie o skutek prawny pewnego zarządzenia. To zarządzenie wydaje władza na podstawie pewnych założeń. Założenia te są określone w ustawie, ale część ich lub nawet wszystkie mogą nie być określone w ustawie. Otóż zarządzenie wydania na podstawie takich założeń nie określonych w ustawie, nazywa się zarządzeniem wydanem na podstawie swobodnego uznania. W istocie nie różni się ta sprawa od analogicznej sprawy prywatno-prawnej. Inaczejby nam się rzecz przedstawiała, gdybyśmy idąc za śladem dotychczasowej nauki, chcieli zestawiać działalność urzędnika administracyjnego z działalnością sędziego zwyczajnego. My jednak zestawiamy działalność urzędnika administracyjnego z działalnością jednostki i, dlatego nie dziwimy się, że i jeden i druga postanawia coś, czyni coś, na podstawie założeń, które nie są określone w ustawie.

Sprawa nie będzie jednak wyczerpana, jeżeli nie rozstrzygniemy jeszcze kilku kwestji. Po pierwsze, czy należy dążyć do tego, aby wszystkie założenia, na których wspiera się orzeczenie lub zarządzenie administracyjne, były określone w ustawie. Nawet gdybyśmy powiedzieli, że do tego dążyć należy, jest to niemożliwe do osiągnięcia i niepraktyczne. Ustawa np. powiada, że w razie rozruchu, władza ma przedsięwziąć odpowiednie środki. Czy możliwem jest, aby ustawa naprzód przewidziała wybór środków i t. d. i t. d. Po drugie czy pozostawienie pewnych założeń, nieokreślonych nie wiedzie do nadużyć. Z pewnością tak jest. I na to należy wynaleść środki z jednej strony zapobiegające, z drugiej strony represyjne. To zaś nas wiedzie do trzeciej kwestji, jaką jest kontrola orzeczeń i zarządzeń powziętych na podstawie założeń, nieokreślonych w ustawie, czyli na podstawie t. zw. swobodnego uznania. W polskiem ustawodawstwie i w wielu innych sprawy takie są wykluczone od orzecznictwa N. T. A. Ale winniśmy tu uczynić jedno zastrzeżenie. Nie jest wykluczoną prejudycjalna kwestja, czy sprawa należy do tych, które mają być rozstrzygane na podstawie swobodnego uznania. Pozostaje zatem kontrola, każda inna z wyjątkiem sądowo-administracyjnej. Znamiennem jest to, że francuski conseil d'état mimo tego, że właśnie nie może być tu badana kwestja legalności ściąga tę sprawę w swój zakres działania, tworząc z nich instytucję t. z. detournement du pouvoir.

*) W znaczeniu logicznem.

Nie możemy skończyć tego ustępu, niewyraziwszy naszego zasadniczego poglądu. Pozornie walczą tu ze sobą dwa principia. Pierwszem jest praworządne państwo, drugiem antietatyzm. W rzeczywistości konfliktu niema. Praworządność polega na tem, żeby prawo było wykonywanem, prawo, które obowiązuje, ale nie polega na tem, żeby życie całe było skrępowanem dlatego niema przeciwieństwa między praworządnością a antietatyzmem. Możemy dążyć do tego, żeby państwo odciążać od całego szeregu czynności i przerzucać te czynności bądź to na jednostki, bądź to na związki dobrowolne. Ale to co pozostanie przy państwie powinno być wykonane ściśle wedle prawa, a kontrola tego powinna być możliwie jaknajdokładniejsza. Prawda, nieokreślanie w ustawie założeń czyli t. zw. swobodne uznanie daje sposobność do nadużyć, do szykan, ale iluzją jest, żeby jakakolwiek ustawa, jakiekolwiek urządzenie było w stanie usunąć nadużycia, conajwyżej nada tym nadużyciom inną formę. Nadużycia mogą być usunięte tylko wówczas, jeżeli władza spoczywa w rękach ludzi uczciwych i mających poczucie obowiązku.

Aby wykazać i jaśniej uwydatnić nasze stanowisko, zacytujemy pogląd jednego z największych uczonych z dziedziny prawa administracyjnego Ottona Mayera. Odróżnia on wśród aktów administracyjnych orzeczenia od zarządzeń (Entscheidungen und Verfügungen) i twierdzi, że te drugie tj. zarządzenia przychodzą do skutku właśnie na podstawie swobodnego uznania. Przez orzeczenia (Entscheidungen) rozumie Mayer akty administracyjne z treścią prawnie związaną. Orzeczenie wypowiada tylko to co powinno być prawem, stwiedzając co prawem jest, „Die Entscheidung spricht nur aus was Rechtens sein soll, in dem sie erklärt was Rechtens ist". W sposób dla nas bardzo znaczący dodaje Mayer, że prywatno-prawne wyroki mają całkawicie naturę takich orzeczeń. Wszystkie inne akty administracyjne są zarządzeniami (Verfügungen). Władza postanawia tutaj sama, czy i jaki ma potrwać stosunek prawny. Charakterystyczną cechą zarządzenia jest to, że ono pewien stosunek prawny tworzy na nowo, a przez to powiada Mayer znowu w sposób znaczący dla nas, że takie zarządzenia odpowiadają prywatno prawnemu pojęciu czynności prawnej (Rechtsgeschäft). Aby utrzymać fikcję, że nawet t. zw. swobodne uznanie obraca się w ramach ustawy, powiada Mayer, że urzędnik, który takie zarządzenie wyda, może je wydać tylko w granicach celów państwa. Wskutek tego może je wydać tylko w granicach publicznego interesu.

Zestawienie orzeczeń z wyrokami prywatno-prawnymi jest powszechnem. Wymienić wystarczy wybitnego uczonego Bernatzika. Słusznie jednakże zauważa Mayer, że dopatrywanie się natury wyroków w orzeczeniu i przeciwstawienie tegoż ostatniego zarządzeniu, którego cechą jest swoboda w postanowieniu, traci swoje znaczenie tam, gdzie orzeczenie jest zarazem zarządzeniem, a takie przypadki wedle Bernatzika i innych zachodzą. Aby utrzymać fikcję, że nawet decydowanie na podstawie swobodnego uznania, opiera się na jakiejś normie, Bernatzik tworzy jakąś ogólną, powszechną normę prawną.

Tyle dla charakterystyki poglądów panujących w tej sprawie. Już z powyższych cytatów widać, że działalność organów administracyjnych byłaby różnorodna, nie jednolita, oraz występowałby urzędnik administracyjny w roli sędziego, a mianowicie wówczas, gdy wydawałby orzeczenia, a drugi raz ten sam urzędnik występowałby w roli jednostki, a mianowicie, gdyby wydawał zarządzenia. Oprócz zarzutu niejednolitości, musimy podnieść drugi. Powiada się, że tylko zarządzenia tworzą nowe stosunki, a orzeczenia są tylko zastosowaniem ustawy, ale pytamy się do czego? Jeżeli np. władza wydaje orzeczenie, nakładając pewien podatek, to zpewnością wedle powyższych teorji stosuje ustawę, ale pytamy się, czy to nie ona przez to orzeczenie stwarza stosunek i to stosunek prawny. Przecież przed tem orzeczeniem nie istniał żaden konkretny stosunek. Wydaje nam się przeto, że cała działalność władz administracyjnych jest działalnością twórczą, a tylko pewna jej część odbywa się wedle przepisów ustawowych, a inna część nie jest określona ustawą. Działalność władz administracyjnych jest tak samo twórczą jak działalność jednostki, a ta działalność jednostki jest również częściowo unormowana ustawą, a częściowo nie jest. Sądy zwyczajne tylko kontrolują czy ta pierwsza część działalności jednostki odpowiada ustawie, tak jak sądy administracyjne kontrolują, czy ta część działalności władz administracyjnych, która jest unormowana ustawami, odpowiada tym ustawom.

Największem nieporozumieniem jest, gdy się myśli, że kodeksy cywilne i inne ustawy cywilne są napisane dla sądu, a nie dla ludności. Tak samo trzeba sobie raz powiedzieć, że ustawy administracyjne pisane są dla władz administracyjnych.

DR. TADEUSZ JAROSZYŃSKI.

Psychologiczno-społeczne podłoże przestępczości nieletnich.

(Dokończenie).

Prócz środków społeczno-prawnych, gdy chodzi o profilaktykę przestępczości u nieletnich, na pierwszy plan występują środki wychowawczo-społeczne, dzięki którym można by było dzieciom opuszczonym i moralnie zaniedbanym zapewnić to „minimum wychowania", o którem wyżej była mowa.

Zachodzi pytanie, w jakiej postaci środki wychowawcze powinny być stosowane przez społeczeństwo. Otóż ze względu na to, że najlepszym naturalnym wychowawcą jest rodzina, do tego idealnego pierwowzoru winno się zbliżać wychowanie społeczno-państwowe. Prawo o dzieciach w jednym ze stanów amerykańskich kończy się taką uwagą: „Opieka nad dzieckiem powinna się zbliżać do tego ideału, który daje dom rodzicielski, i w każdym wypadku, o ile jest to możliwe, bezdomne dziecko powinno być umieszczone w rodzinie i stać się jej członkiem".

Jednakże wychowanie rodzinne dzieci opuszczonych, tak znakomicie zorganizowane w Ameryce, Anglji, Szwajcarji, na Węgrzech i w innych krajach, nie dało się dotychczas przeprowadzić w należyty sposób w naszem społeczeństwie. Brak jest bowiem u nas odpowiednich rodzin, któreby racjonalnie mogły wypełnić tak trudne zadanie umiejętnego prowadzenia dzieci obcych, przyjętych na wychowanie. Wskutek braku rodzin, wykwalifikowanych w tym kierunku, tem bardziej trudnem do przeprowadzenia jest wychowanie rodzinne dzieci moralnie zaniedbanych i występnych, których prowadzenie wymaga specjalnego zamiłowania i znajomości zasad pedagogicznych.

Dlatego też poza tymi wypadkami, gdy dziecko, popełniwszy wykroczenie, zostaje przez sędziego pozostawione w swej własnej rodzinie pod dozorem opiekuńczym kuratora dla nieletnich, najodpowiedniejszem miejscem, gdzie mogą być wychowywani nieletni przestępcy w sposób prawidłowy, jest zakład wychowawczo-poprawczy. I tu należy podkreślić, że utworzenie w naszym kraju dostatecznej liczby wzorowych zakładów tego typu jest rzeczą konieczną dla państwa, które pragnie profilaktykę przestępczości wśród nieletnich postawić na należytym poziomie. Tymczasem u nas w Polsce zakładów wychowawczo-poprawczych jest zaledwie kilka, przyczem zakłady te, wskutek panującej w nich atmosferze więziennej i z powodu braku odpowiednio wykwalifikowanych wychowawców, przeważnie nie stoją na wysokości zadania.

Pozatem również nader ważną rzeczą jest tworzenie zakładów leczniczo-wychowawczych dla tej kategorji dzieci występnych, które zdradzają objawy chorobowe natury psychopatycznej i wskutek tego powinny się znajdować pod opieką wychowawcy, oraz lekarza psychopatologa. Należą tu dzieci z rozmaitemi zboczeniami płciowemi, skłonne do afektów chorobliwych, do zmiennych nastrojów, co w jednym wypadku doprowadza do patologicznego podniecenia i popędów zbrodniczych, w drugim zaś—do zupełnej depresji i dążności do samobójstwa, dalej dzieci z przejawami usposobienia histerycznego, z wybujałą wyobraźnią i skłonnością do patologicznego kłamstwa (t. zw. pseudologia phantastica), dzieci z popędami do podpalania, włóczęgostwa, wczesnej prostytucji i t. p. Dzieci tego rodzaju wymagają specjalnego traktowania i nie mogą być umieszczane ani w sanatorjach ogólnych dla umysłowo chorych, ani też w zakładach poprawczych, gdzie znajdują się dzieci normalne pod względem psychicznym. Dlatego też dla tych dzieci psychopatycznych, nienormalnych i psychicznie upośledzonych niezbędne są specjalne zakłady leczniczo-wychowawcze (na wzór np. zakładu w Templinie w Niemczech, założonego z inicjatywy psychjatry Ziehena).

Nie tylko jednak w drodze tworzenia zakładów rozmaitego typu przeprowadzać należy zapobieganie przestępstwom wśród dzieci i nieletnich. Niezbędnem jest podniesienie ogólnego poziomu wiadomości pedagogicznych wśród ogółu rodziców, którzy często przez nieodpowiednie postępowanie z dziećmi i nieumiejętne ich wychowywanie sprzyjają powstawaniu wielu zboczeń moralnych i wad charakteru u dzieci. Najskuteczniej daloby się to osiągnąć przez tworzenie specjalnych poradni wychowawczych dla rodziców, gdzie lekarze z udziałem pedagogów i psychologów mogli by udzielać wskazówek i rad zgłaszającym się rodzicom, jak należy w poszczególnych wypadkach postępować, jak prowadzić dzieci w tym razie, gdy powstaną u nich wady moralne, objawy nerwowe lub ułomności psychiczne. Podobna poradnia istniała jakiś czas w Warszawie, utworzona przez Koło Wych. Narod. Pol. Macierzy Szkolnej, przyczem, jak to widocznem jest z ogłoszonego sprawozdania, stan wiadomości wychowawczych, zwracających się do poradni rodziców był nader niezadawalający. Jest rzeczą oczywistą, że dzieci, wychowywane przez rodziców o niskiej kulturze przy odpowiednich warunkach społecznych łatwo w przyszłości mogą się stać przestępcami.

Pozatem zaś niezbędnem jest przetworzenie szkoły dzisiejszej, która mimo wszelkie dążenia do reform jest w dalszym ciągu intelektualistyczną. Gdy szkoła nasza zacznie w szerszym stopniu uwzględniać stronę etyczną, gdy baczniej dbać będzie o kształcenie dziedziny uczuciowej i rozwój charakteru młodzieży, wówczas nastąpi podniesienie poziomu moralnego w społeczeństwie i to wpłynie niewątpliwie na zmniejszenie się liczby wszystkich przestępstw wogóle, a wśród nieletnich w szczególności.

Tym sposobem profilaktyka czynów występnych wśród dzieci opiera się — poza środkami prawodawczemi — na reformie wychowania społecznego, szkolnego i domowego. Jedynie zbiorowy wysiłek działaczy społecznych, pedagogów, lekarzy i ogółu uświadomionych rodziców może przyczynić się do tego, aby dziecko, które samo w przyszłości będzie założycielem rodziny — i dlatego niektórzy zwą je „ojcem człowieka", — w samem zaraniu życia otrzymało należytą opiekę i wychowanie, oraz aby nie stało się — wskutek niesprzyjających warunków społecznych — ogniskiem zgorszenia i występku.

*) Sprawy, poruszone w powyższym artykule, omawiał częściowo dr. Jaroszyński w Nr. 2 pisma „Opieka nad dzieckiem" w pracy p. t. „Psychologja i profilaktyka przestępczości u dzieci"

O POLICJI KRYMINALNEJ.

według dr. Schneickerta opracował i streścił Zygmunt Lewartowicz. (Ciąg dalszy.)

ROZDZIAŁ III.

Przestępca na wolności.

EGOIZM i chęć użycia — to najbardziej charakterystyczne cechy przestępcy; przestępcę obchodzi tylko on sam i zyski, jakie dla siebie może osiągnąć. Wzgląd na cudze dobro jest dla niego rzeczą zupełnie obcą. Przestępca nie wykazuje troskliwości nawet w stosunku do swoich rodziców i ludzi najbliższych. Okrada on z największym spokojem ducha dobroczyńcę, który go uratował od nędzy i zabiera swej biednej matce ostatni grosz, aby go po chwili roztrwonić w sposób, jaknajbardziej lekkomyślny. Przyrzeczenia i „słowa honoru" przestępcy — to puste dźwięki bez żadnej wartości. Związek przyjaźni lub rodzinny nie istnieje dla przestępcy. Zdradza on swego towarzysza przy najbliższej okazji i oszukuje go przy podziale łupu.

Życie rodzinne przestępcy przedstawia zwykle obraz nędzy i rozpaczy. Bardzo często ojciec dopuszcza się kazirodczych stosunków z córkami, bądź też frymarczy niemi jak towarem. Mąż ciągnie zyski z nierządu uprawianego przez żonę i pomaga jej w okradaniu „klijentów."

W tej atmosferze dzieci nie kształcą się, do szkół nie chodzą, przyglądają się natomiast fatalnej „pracy" swoich rodziców.

Opisany powyżej obraz — to zwykłe tło rodziny przestępców. Zdarzają się jednak nieraz wypadki, co prawda dość rzadkie, że dzieci przestępców nie zatracają poczuć etycznych i nie idą w ślady swych rodziców — ale wypadki to, niestety, bardzo rzadkie. Wśród upadku moralnego ostaje się jedynie miłość macierzyńska, która nawet w tej sferze, wykazuje nieraz podziwu godną ofiarność.

Pragnienie użycia, jakie obserwujemy u przestępcy przechodzi wszelkie możliwe granice. Zwłaszcza oddaje się on uciechom seksualnym, aż doprowadza organizm swój do zupełnego wyczerpania i ruiny. Atmosfera, panująca wśród przestępców, daje szerokie pole do rozpusty, a w braku okazji przestępca po spieniężeniu łupu idzie do prostytutki.

Można rzec bez przesady, że lwia część ukradzionego i zrabowanego majątku wędruje do kieszeni prostytutek i do kas różnego rodzaju variétés i café-chantan'ów. Czy to złodziej, czy defraudent, czy też morderca — każden z nich szuka w tego rodzaju lokalach użycia i zapomnienia.

O jutrze przestępca nie myśli, jest on całkowicie pochłonięty dniem dzisiejszym i pragnie z dnia tego wyczerpać maximum użycia. Oddaje się wszelkiego rodzaju hazardom, uprawia grę w karty i t. d.

Zamiast religji, spotykało się dawniej u przestępców jak najdalej idące zabobony. Obecnie są oni już nazbyt trzeźwi, tak, że i zabobony zaczynają w środowisku tem zanikać.

Odwaga, w pełnem znaczeniu tego słowa, jest mimo pozorów u przestępców zjawiskiem dość rzadkiem; przeciwnie tchórzostwo jest ich cechą znamienną. Krzyk dziecka, szczeknięcie psa wystarcza, aby przestępcę spłoszyć i zmusić go do ucieczki. O ile przestępca stawia beznadziejny opór — to przeważnie w początku swej karjery, gdy strach przed karą jest w nim ogromnie rozwinięty i gdy obawia się utraty zewnętrznego pozoru przyzwoitości. Bardzo rzadko stary, zawodowy złodziej, w razie przyłapania go, dopuści się morderstwa, brak mu odwagi. Dlatego też napadnięty przez złodzieja powinien wykazać odwagę, gdyż jest rzeczą pewną, iż złodziej zacznie uciekać. Wojna zmieniła nieco tę właściwość przestępców.

Przestępca, o ile przeszedł przez wojnę w charakterze żołnierza, to nabrał on odwagi, przyzwyczajony jest do broni, również mordowanie jest dla niego rzeczą codzienną; taki przestępca jest podwójnie niebezpieczny.

Strasznym natomiast jest przestępca, gdy czuje swą fizyczną przewagę nad poszkodowanym: związane kobiety z zakneblowanemi ustami — gwałci; nad mężczyznami się znęca; niepotrzebne mu rzeczy niszczy, jak wandal. Wandalizm dochodzi do tego, że przestępca na miejscu czynu pozostawia swe ekskrymenty. Czyni to również z zabobonu, wierząc, że jak długo ekskrymenty zachowają swą temperaturę, tak długo jest on, przestępca, bezpieczny i nie ma się czego obawiać. To też znalezienie ekskrymentów na miejscu przestępstwa wskazuje, iż mamy do czynienia z zawodowym przestępcą.

Przestępca wykazuje zamiłowanie do towarzystwa. Unika on samotności. Pęd do zabaw powoduje również otaczanie się „kolegami". Dzięki temu towarzyskiemu usposobieniu udaje się często przestępcę odnaleźć, gdyż podczas pijatyki nieraz „wygada" się on i zdradzi swą tajemnicę. Znacznie niebezpieczniejszy jest przestępca samotnik, skryty.

Gadatliwość przestępców jest ich bardzo niebezpiecznym wrogiem i umożliwia konfidentom policyjnym ściganie przestępcy.

Przestępca ma zwykle swoich stałych towarzyszy i wspólników. To też orjentujący się w świecie przestępczym urzędnik policji po schwytaniu jednego ze sprawców z łatwością wpada na trop innych przestępców — wspólników.

Lecz przyjaźń łącząca przestępców zamienia się z łatwością w nienawiść. Powstaje ona zwykle bądź na tle zazdrości, bądź też oszustwa. Już podczas kradzieży stara się złodziej ukryć przed swymi wspólnikami część łupu, zaś przy obrachunku zwykle ich oszukuje. Za czasów dawniejszych, gdy banda przestępców działała pod kierownictwem herszta, oszukaństwo przy podziale łupu, było karane przez herszta śmiercią. Przesądzony już zgóry był los członka bandy, który ukrył przy sobie część łupu, lub też zadenuncjował swych towarzyszy przed władzą.

Zdarza się często, że przestępca, stawiony przed sąd odczuwa wewnętrzną skruchę i chętnieby rzecz całą wyjawił sądowi. Lecz cóż? Jest on świadom tego, iż po wyjściu z więzienia czeka go krwawa zemsta jego współtowarzyszy, jest on z nimi związany i bardziej się ich boi, aniżeli wymiaru sprawiedliwości. Dawniej, takiego przestępcę, który towarzyszy swych zdradził, „odznaczali" oni, rozcinając mu policzek; był to znak ostrzegający innych przestępców przed „zdrajcą". Obecnie takich „odznaczeń" już nie spotykamy, ale zemsta za ujawnienie tajemnicy i wydanie wspólników jest na porządku dziennym. Kłusownicy zabijają często rannego towarzysza, aby ten ich nie zdradził przed władzą.

Podział łupu odbywa się przeważnie w równych częściach, bez względu na większy lub mniejszy udział przestępcy. Jest to zgodne z odpowiedzialnością, która jest jednakowa dla wszystkich uczestników przestępstwa, bez względu na większość ich udziału w przestępnym czynie. (C. d. n.).

JAN RJABININ.

Komisja Policji Obojga Narodów

1791 — 1792.

(Ciąg dalszy).

Trybunał Lubelski, od którego minister policji, marszałek wielki litewski Potocki, zażądał stosownie do zalecenia straży, explikacji, dał następującą odpowiedź w formie listu do tegoż Potockiego:

„Skład Trybunału Koronnego prowincji małopolskiej zlecił nam niżej podpisanym, abyśmy na list JW. Pana Dobrodzieja do tegoż Trybunału adresowany odpisali, co mamy honor dopełnić. Gdyby prześwietna K. P. O. N. tyle była troskliwą o utrzymanie powszechnej spokojności i zachowanie dobrej między magistraturami harmonji, ile stała się skwapliwą w oskarżeniu Trybunału przed Najjaśniejszym Panem, przymując nierzetelne partykularnego człowieka doniesienie, byłaby zapewne wprzódy sądziła czytać podane do Trybunału wzajemne pisma i wyszłą rezolucje i potym zganiłaby nieomylnie postępek swego subalterna, nie zadając błędu Trybunałowi, który znając opisy prawa pilnuje w... sobie obowiązków. Nie jest zamiarem Trybunału obwiniąć subalterna prześwietnej R. P., dlaczego żyda mieszkańca Lublina dobrze osiadłego bez rezolucji prześwietnej Komissji Porządkowej równie jako i magistratu miejscowego lubelskich wtrącił prywatnie do więzienia trybunalskiego i pod straż komendy Trybunałowi asystującą. Trybunał, mając sobie na piśmie podane z strony więźnia żyda wniesienie przeciwko JPanu Krajewskiemu, kazał komunikować stronie do odpisania; po którym odpisaniu, gdy się okazało, że żyd z woli samego Jmci Pana Krajewskiego dla jakowegoś niby podejrzenia został z rezczami zabranym i w więzieniu Trybunalskim osadzonym, trybunał, rezolwując doniesienie i odpowiedź stron wzajemnie na piśmie podane, deklarował na złożoną porękę kachału Lubelskiego więźnia uwolnić, zostawując obydwom stronom, jednej o więzienie siebie nie przekonanej i o zabór rzeczy, drugiej względem zarzutów w odpowiedzi umieszczonych, gdzie z prawa przynależy wolne czynienie. Co wyszczko że tak jest, przyłączamy wyszłą rezolucją, którą natychmiast obydwom tymże stronom rekwirującym kancelarja trybunalska wydała. Nienależycie i w tym punkcie uczynił J. Pan Krajewski, zaprzeczając wydanie tejże rezolucji, bo pisarz trybunalski, jako obywatel słuszny, tak doskonałą posiadając prawa wiadomość, zna, że nikomu akt bronić nie można i nie należy. Takową uczyniwszy JWPan Dobrodziejowi na podaną notę remonstrację, zapewnia się Trybunał, że postępek JWPana Krajewskiego porywczy, do niemiłej kolizji między magistraturami dążący, przykładnie zganiony zostanie. Michał Godziemba Węgleński, deputat województwa ruskiego, ziemi Chełmskiej, prezes izby pierwszej, Piotr Czeczel deputat województwa Bracławskiego, cenzor izby pierwszej. D. 28 m-ca czerwca 1792 r.".

Przytoczona odpowiedź trybunału komunikowana była komisji przez ministra policji, i komisja na tem poprzestała, zaleciwszy schować do teki sekretnej odnoszące się do sprawy tej dokumenty.

Oprócz przytoczonych powyżej czterech raportów Krajewskiego K. P. odebrała jeden jeszcze raport sekretny z dnia 5 sierpnia od intendenta sieradzkiego, Aleksandra Borysławskiego:

„1-o. Stosując się do instrukcji sekretnej od prześwietnej K. P. O. N. do mnie przesłanej, na mocy więc tejże wszędzie po okolicy wydziału mego objazd czynię, a gdzie tylko zjadę do miasta, a zastawszy jarmark lub odpust, dają się zawsze i wszędzie widzieć na partie podzielona szlachta, rozmawiająca o rekonfederacji targowickiej i o teraźniejszej całej odmianie, a nie wiedząc jeszcze, jaki może wypaść pomyślny koniec, czernią i łżą Najjaśniejsze Stany sejmujące, miasta zaś w trwodze wielkiej zostają wszystkie, niektórzy zaś obywatele, obawiając jakiegoś złego, zamyślają ujść za granicę. Raczy zatym prześwietna K. P. O. N. uniwersałem swoim ostrzec wszystkich w ogólności i złemu szerzącemu się nadal zapobiec.

2-o. Dyspozycja powtórnie wyszła względem reperacji mostów, grobel, a to pod dniem 27 czerwca datowana od Prześwietnej K. P. O. N. do Komisji Porządkowej Cywilno-Wojskowej powiatu sieradzkiego, dotychczas skutku nie wzięła z przyczyny zaniedbania w przesłaniu tejże dyspozycji na powiat do obwieszczenia, dopiero za rekwizycją moją znaleziona w kancelarji tejże Komisji Porządkowej Cywilno-Wojskowej i pod dniem teraźniejszego miesiąca na powiat do obwieszczenia rozesłana. 3-o. Miasta wolne Rztej poczęły do dobrego porządku przychodzić i gospodarstwa, ale już w teraźniejszej odmianie zaniechało (sic) wszystkiemu. 4-o. Na dzień 30 i 31 lipca zjechawszy się obywatele w szczególności do m. Szadku i tam z pomiędzy siebie obrali do rekonfederacji na marszałka I. W. Siemieńskiego, posła województwa tegoż, na konsyljarzów JW. Jabłkowskiego, Komisarza Porządkowego Cywilno-Wojskowego i JW. Wysockiego, także komisarza tegoż województwa. 5-o. Zaczęła straszna panować na bydło choroba, a to w okolice miasta Sieradza i Warty i w wielu innych miejscach, gdzie codziennie znaczna liczba odchodzi tegoż bydła". (C. d. n.)

Dr. KAZIMIERZ SZCZEPAŃSKI.

Kryminalna telepatja i retroskopja.

(Według dzieła U. Tartarugi).

(Ciąg dalszy).

AMERYKANIN Brown, o którym już wspominaliśmy odkrył swe karty odrazu z całą szczerością mówiąc że „...na widowni istnieje tylko jeden kierunek naprzód i jeden w tył, jedna góra i jeden dół, jedno w prawo i jedno w lewo. Jeżeli wybiorę przypadkiem właściwą drogę i na chwilę przystanę, by sprawdzić, czym obrał dobry kierunek, to moje medjum z grona publiczności popycha mnie dalej mimowoli, wszak samo pragnie niejako tego i spodziewa się, że zajdę tam, gdzie mam iść, by odnaleźć ukryty przedmiot. Jeżeli zaś obrałem zły kierunek, to również mimowoli zatrzymuje się, tak, że to wystarczy mi do stwierdzenia omyłki i do zwrócenia się w właściwym kierunku...". Pozatem posługiwał się Brown *dotykaniem pulsu medium, jego rąk lub czoła, by w ten sposób wyczuć jego stopień podniecenia* spowodowany zaciekawieniem.

Z chwilą, gdy następcy Browna udoskonalili jego system i zaczęli rzeczy samej nadawać pozory mistyczne, a zwłaszcza, gdy w prywatnych towarzystwach rozpoczęto takież doświadczenia, zajął się sprawami temi świat naukowy, który wystąpił z twierdzeniem, że sztuka „odgadywania myśli" polega tylko na zmyśle dotyku u eksperymentatora, wydelikaconym i wrażliwym na każde wzmożenie się uderzeń pulsu, na zdolnościach fizjonomistycznych i na umiejętnem tłumaczeniu gry muskułów ruchomych. Zdaniem uczonych polega sztuka odgadywania myśli głównie na zrozumieniu gry muskułów (Muskellesen).

G. m. Beard, lekarz z Nowego Yorku, napisał o tej sprawie całe dzieło p. t. „Fizjologja odgadywania myśli" (1877). Po nim wystąpił angielski fizjolog Wiliam Carpenter, z twierdzeniem, że już w r. 1852 zwracał uwagę na „ideomotoryczne ruchy", będące częściowo pomocą w odgadywaniu myśli. Wreszcie zjawił się fizjolog William Thierry Preyer, z przyrządem przez siebie zbudowanym, zwanym „palmografem", za pomocą którego wykazał w sposób niewątpliwy, że owe telepatyczne medja czynią wszystkie swe wiadomości w danej chwili, z mimowolnych drgań, jakim ulega ciało eksperymentatora, to jest owej osoby czynnej, prowadzącej medjum. Dotyczy to nietylko zadań polegających na odnajdywaniu przedmiotu, ukrytego w sali lecz także odgadywanie liczb i cyfr.

Jest to zrozumiałe tem snadniej, ile że, jak wiemy, pierwsi popisujący się publicznie sławni telepaci, nie umieli rozwiązywać zadań, któreśmy nazwali pozycyjnemi, (Stellungsaufgaben), o ile pracowali „bez kontaktu" z osobą czynną.

Mimo to wszystko pozostawała jeszcze pewna reszta objawów, jako niewyjaśniona, istniały bowiem osoby, które były w stanie rozwiązywać zadania „pozycyjne" i odgadywały istotnie cudze myśli bez kontaktu. Oficjalna nauka tłumaczyła wprawdzie owe objawy materjalistyczno-mechanicznie, jednakowoż do dna rzeczy nie doszła. I oto znów wystąpił prof. Dr. Alfred Lehmann i dał pierwsze rozwiązanie pytania. Mówi on „...w kwestji, czy telepatji nie można tłumaczyć właściwościami naszych zmysłów, przemawia wiele za tem, że myśli można przenosić za pomocą dźwięków. Przedewszystkiem udają się doświadczenia, jeżeli eksperymentator — niejako nadawca — hypnotyzuje „odbiorcę", gdyż w hypnozie zaostrzają się zmysły, a najwięcej zmysł słuchu tak silnie, że nawet bardzo słabe dźwięki, których w stanie normalnym nie moglibyśmy pochwycić, dostają się do świadomości medjum...". Celem udowodnienia tej hipotezy skonstruował Lehmann z lekarzem F. C. H. Hansenem specjalny aparat źwierciadłowy, który stwierdził, że w danym momencie, ktoś myślący skoncentrowanie, mimowoli porusza organami mowy i choć usta ma zamknięte wydaje niedosłyszalny normalnie szept. Lehman przeprowadził 1000 doświadczeń i znalazł, że w 33% wypadków aparat potwierdził jego hipotezę.

Przyjęto tedy w nauce teorje „gry muskułów", jednak mimo to wiedziano, że problem telepatji nie jest bezwzględnie rozwiązany gdyż pozostały fenomeny niewytłumaczone. Nastąpił dalszy szereg badań. Dr. Busch wystąpił z hipotezą sił „nieznanych", które można porównać „z telegrafją bez drutu" i które należy, odrzucając cały romantyzm tajemniczości, zbadać ściśle naukowo. Tartaruga stoi na stanowisku, że istnieje telepatja i pseudotelepatja, które nic nie mają ze sobą wspólnego, jednakowoż byłoby nieuzasadnione, gdybyśmy sądzili, że telepatja obserwacyjna nie ma dla wiedzy żadnej wartości.

O ile chodzi o telepatję kryminalną, to prócz autora, zajmuje się nią tylko Dr. Waldemar v. Wasielewski z Berlina, a i on traktuje sprawę tę tylko mimochodem. W książce p. t. „Telepatja i jasnowidzenie" pisze on na str. 271 „...w każdym razie chodziłoby tu (uwagi o wyczuwaniu ukrytych skarbów) tak jak i przy ewentualnem zastosowaniu do kryminalistyki, o wykorzystanie poszczególnych uzdolnień"... Wasielewski używa słowa „ewentualne" z całą słusznością, gdyż do tej chwili nie istnieje systematyczna naukowa telepatja kryminalna, nie ma jej nawet w poważnej literaturze. Przy sposobności omawiania sprawy odgadywania myśli mówi Dr. Tischner „...mimowolne wstrzymywanie chodu, naprężenie ciekawej publiczności, gdy telepata zbliża się do ukrytego przedmiotu i t. p., to wszystko służy telepacie jako wskazówka i pozwala mu osiągać niejednokrotnie zdumiewające wyniki. Mimo to uważa Dr. Tischner, że sprawa nie budzi interesu naukowego, Tartaruga powołując się na swe prace teoretyczne i praktykę długoletnią, jako kryminalista, oponuje stanowczo przeciw twierdzeniu jakoby „gra muszkułów" nie miała żadnej wartości naukowej i mówi:

Telepatię jako sztuczkę zostawiam na boku—to jest punkt programu rozmaitych Varieté, lecz czy zbadam, względnie odczytam myśli zbrodniarza drogą fizjo lub psychologiczną, za pomocą dotknięcia ręki, odczytania gry muskułów, przez szept mimowolny, fale, promienie, w sposób czysto psychiczny, czy inaczej, to dla mnie jest rzeczą obojętną. Chodzi mi o pozytywny wynik. Skorośmy zaś raz już stanęli na stanowisku takiem, to zachodzi konieczność stworzenia telepatji kryminalnej i ujęcie sprawy w pewien regulamin, w pewne dyscypliny. Czyż dziś nie jest telepatą obserwacyjnym każdy dobry kryminalista, wszystko jedno, czy sędzia śledczy, urzędnik policyjny, czy żandarm? Czy każdy z tych funkcjonarjuszów nie musi być do pewnego stopnia, zależnie od zajmowanego stanowiska, fizjologiem, psychologiem, fizjonomistą? Nie trzeba nam koniecznie iść na ślepo ze starym Lavaterem, lecz zastanowiwszy się tylko nad tem, co w tej materji pisze Dr. Gross, ojciec kryminalogji nowoczesnej, w swej książce „Handbuch für Untersuchungsrichte", (nakł. J. Schweitzera. Monachjum 5, wyd. I, str. 130) o studjowaniu muskułów twarzy, o mimowolnych odruchach twarzy osób podejrzanych: „...pewnikiem jest, że doświadczony fachowiec wyczyta i dowie się z rysów twarzy, i miny i całego zachowania się niż z słów. Nie mogę w tem miejscu dawać wyciągu z nauki o fizjonomistyce, nie mniej jednak uważam, za konieczne zwrócić z całym naciskiem uwagę sędziów śledczych, że nie powinni ominąć żadnej sposobności do kontynuowania praktycznych i teoretycznych studjów w tej dziedzinie"...

Na mogący paść zarzut, że takie pojęcie nie jest telepatją, lecz znanem od wieków studjum ludzkiej duszy dla celów kryminalno-sądowych—odpowiada Tartaruga w ten sposób:

Zadaniem kryminalisty jest odgadnięcie myśli delikwenta i jest rzeczą obojętną, czy będziemy mieć do czynienia — zupełnie tak jak w Varieté — z pseudotelepatją, z zadaniami ruchowemi, czy pozycyjnemi. Jeżeli dany funkcjonarjusz ma talent wrodzony czysto telepatyczny (rein telepathische Voranlegung), lub jeżeli może użyć do pomocy osobę telepatycznie uzdolnioną, to i lepiej, lecz i telepatja obserwacyjna oddaje nam znakomite usługi. Zadania „pozycyjne" mogą się przydać do badań samego czynu karygodnego, zaś zadania „ruchowe" nadają się znakomicie w następujących wypadkach: przy szukaniu *corpus delicta* (lice czynu) bez względu na to, czy szukamy listu, kartki, narzędzi i t. p.; przy odszukiwaniu klucza do szyfr, polegającego na ustaleniu pewnych wyrazów zawartych w grubym tomie jakiegoś dzieła, wiadomego tylko wtajemniczonym; przy wyszukiwaniu wspólników, choćby ci wmieszali się w tysiączny tłum ludzi; przy wykrywaniu pewnej liczby pomyślanej, jakiegoś umówionego słowa, obrazu, rysunku i t. d. Zarzut jakoby zawodowy zbrodniarz nigdy nie mógł służyć jako telepata prowadzący (czynny), tak jak osoba wybrana z publiczności przez sztukmistrza popisującego się za pieniądze w Varieté, nie wytrzymuje krytyki, gdyż bardzo liczne doświadczenia stwierdzają, iż jeżeli się obwinionemu zasugeruje, że mu w danej chwili wolno myśleć o wszystkiem innem, byle nie o zarzucanem mu czynie, to on właśnie niejako pod przymusem zaczyna myśleć o tem tylko czego potrzebuje telepata. Tu powołuje Tartaruga znów Dra Grossa, który omawiając sprawę przymusowego kojarzenia wyobrażeń (zwangsmässige Assotiation) przytacza starą następującą anegdotę: Młodzieniec prosi czarnoksiężnika o wyjawienie mu tajemnicy robienia złota. Czarnoksiężnik zgadza się na to, uczy go przepisanych formuł i zaklęć, dodaje jednak na końcu, że podczas roboty nie wolno mu bezwarunkowo myśleć o... nosorożcu!- Młodzieniec odszedł zadowolony i przekonany, że nie ma nic łatwiejszego nad robienie złota, po kilku dniach jednak wrócił zrozpaczony, bo nie mógł się uwolnić od myśli o tem zwierzęciu, o którem przed tem nigdy nie myślał.

W tem właśnie, leży przymusowość kojarzenia wyobrażeń, przymusowość asocjacji pojęć—dodaje Dr. Gross.

Jeżeliby kto był zdania, że zawodowy zbrodniarz ma tak silne nerwy, iż jest niepodatny do tego rodzaju eksperymentów, to winien sobie uprzytomnić, że z reguły istnieją zawsze wspólnicy, na których czapka gore, przeważnie kobiety lub niedorostki wrażliwe na sugestję i t. d. *Ci wszyscy mogą służyć jako telepaci czynni (prowadzący) i to, czy chcą, czy nie chcą.* Tartaruga nie ma wątpliwości co do tego, że tak prawdziwa telepatja, jak i telep. obserwacyjna stanowiły z dawien dawna ważny czynnik w kryminalistyce i w sądzie i, że, jest obecnie na czasie zebranie wyników doświadczeń telepatycznych, zbadanie ich wartości i ułożenie w system telep. kryminalnej, jako odrębnego działu kryminologji. Być może, że z czasem dałby się ten dział połączyć z „retroskopją" kryminalną, którą trzeba dopiero stworzyć w jedną całość jako „kryminalną psychoskopję".

(C. d. n.)

DZIAŁ URZĘDOWY

Rozporządzenie Ministra Skarbu z dnia 16 maja 1923 r. w przedmiocie utworzenia osobnych Urzędów Skarbowych do spraw opłat stemplowych i podatku spadkowego w Warszawie i Łodzi.

Na zasadzie art. 4, 13 i 15 ustawy z dnia 31 lipca 1919 r. o tymczasowej organizacji władz i urzędów skarbowych (Dz. P.P.P. Nr. 65, poz. 391) zarządza się co następuje:

1. Tworzy się osobny Urząd Skarbowy do spraw opłat stemplowych i podatku spadkowego na miasto stoł. Warszawę.

Równocześnie wyłącza się powyższe sprawy z kompetencji I-go Urzędu Skarbowego Podatków i Opłat Skarbowych w Warszawie.

2. Tworzy się osobny Urząd Skarbowy do spraw opłat stemplowych i podatku spadkowego w Łodzi.

Równocześnie wyłącza się powyższe sprawy z kompetencji II-go Urzędu Skarbowego Podatków i Opłat Skarbowych w Łodzi.

3. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Minister Skarbu: (—) *W. Grabski.*

Ogłoszenie Państwowej Komisji Wyborczej z dnia 22 maja 1923 r.

Państwowa Komisja Wyborcza ogłasza w myśl art. 96 ord. wyb. sejm. i art. 1 ord. wyb. sen., że do Senatu został dnia 12 listopada 1922 r. wybrany senatorem p. Ignacy Miciński, lat 44 liczący, dziennikarz w Kielcach — a to z listy wojewódzkiej Nr. 1 Województwa Kieleckiego i wstąpił w miejsce senatora p. Józefa Kruka, który zrzekł się mandatu.

Generalny Komisarz Wyborczy: (—) *Bresiewiz.*

Członkowie Komisji:

(—) *Nowodworski.* (—) *Tomaszewski.*
(—) *Sawicki.* (—) *Dr. Supiński.*
(—) *Malangiewicz.* (—) *Dr. Buzek.*

Warszawa, dnia 22 maja 1923 r.

Pochwały

W rozkazie Okr. Kmdy P. P. w Wilnie Nr. 3 z dn. 25-I 1923 r. czytamy:

a) Pan Wojewoda Nowogrodzki pismem z dnia 20-I 1923 r. Nr. 582/P.P./II wyraził następujące uznanie:

Podkomisarzowi Powiatowej Komendy P. P. w Lidzie, Włodzimierzowi Pitulejowi za umiejętne kierownictwo akcją pościgową, kierowaną przeciw bandytom, sprawcom napadu na Dominikiewicze — Michała i Goriona Rafała w nocy z dnia 2 stycznia r. b. we wsi Rakowicze, pow. Lidzkiego, a także wszystkim funkcjonarjuszom P. P. uczestniczącym w tej akcji, za staranne i umiejętne wypełnienie swych obowiązków służbowych, dowodzące zrozumienia włożonego na nich zadania, rezultatem czego było ujęcie 14 uczestników napadu przy bardzo trudnych okolicznościach, udzielam pochwały i podziękowania, jednocześnie wyrażam nadzieję, że i w przyszłości będą oni świecić dobrym przykładem dla swych kolegów.

Wojewoda (—) *Wł. Raczkiewicz.*

Podając z przyjemnością powyższe uznanie p. Wojewody do wiadomości wszystkich funkcjonarjuszów powierzonego mi Okręgu, udzielam ze swej strony pochwały podkomisarzowi Pitulejowi za gorliwe i umiejętne prowadzenie akcji pościgowej, jak również wszystkim funkcjonarjuszom, biorącym udział w akcji przy której wykazali, że stoją na wysokości swego zadania i mimo ciężkich warunków, gorliwie spełniają włożone na nich obowiązki.

Udział z pościgu brali: st. przod. Komorowski Karol, przodownik sł. śl. Przybysz Bolesław i poster. sł. śl. Szemra Kazimierz, wywiązali się znakomicie ze swego zadania podczas prowadzenia dochodzenia i ujęcia wszystkich sprawców dokonanego napadu.

2) st. poster. Nogo Józef i Kaczan Antoni, oraz post. Owsianik Józef i Bozowik Adam, wyróżnili się sumiennem i energicznem wykonywaniem dawanych im poleceń podczas obławy, 3) st. przod. Maciaszek Antoni i post. sł. śl. Kubis Franciszek, wydelegowani na 5 dzień wszczętej akcji przyczynili się znacznie podczas obławy w puszczy Lepiczańskiej do ustalenia i ujęcia sprawców napadu; 4) przod. Jastrzębski Bolesław, post. Słonimicz Michał, Dostatni Franciszek, Malawko Witold, Wieliczka Józef, Budek Juljan, Łepiesza Piotr, Kołupajło Stanisław, Magaj Wojciech i Paufilewicz Piotr, pełniąc służbę z ochotą przez 9 dni bez odpoczynku i z cierpliwością godną naśladownictwa wywiązywali się umiejętnie ze swych zadań podczas wyłapywania bandytów. 5) W łączności z powyższą uchwałą udzielił p. Wojewoda nagrody: st. przod. Komorowskiemu Karolowi 100.000 Mk., przod. sł. śl. Przybyszowi Bolesławowi i poster. sł. śledcz. Szewrajowi Kazimierzowi po 50.000 Mkp.

Powyższą pochwałę polecono pomieścić w rozkazach dziennych Komend Powiatowych Okręgu wileńskiego.

b) W łączności z pochwałą wyrażoną w rozkazie K. O. Nr. 2 punkt 1 udzielił p. Wojewoda st. przod. Józefowi Muraszko nagrody pieniężnej w wysokości 60.000 Mkp.

KRONIKA URZĘDOWA

INTERPRETACJA ART. 4 USTĘPU 1 USTAWY EMERYTALNEJ.

Według ustępu 1 art. 4 ustawy emerytalnej polskiej z dn. 28-7-1921 r. (Dzien. Ust. № 70 poz. 466), funkcjonarjuszowi państwowemu, który stał się niezdolnym do służby w skutek paraliżu, utraty wzroku, pomieszania zmysłów lub gruźlicy dolicza się przy wymiarze uposażenia emerytalnego w granicach art. 14 tejże ustawy, dziesięć lat do czasu służby podlegającego normalnemu zaliczeniu do wysługi emerytalnej. W przedmiocie stosowania tego postanowienia Ministerstwo Skarbu okólnikiem z dnia 16 kwietnia 1923 roku № 8952-W. Em. wyjaśniło, że doliczenie tych dziesięciu lat może nastąpić tylko w przypadku przeniesienia na emeryturę funkcjonarjusza państwowego wskutek niezdolności do dalszej służby z powodu jednej z chorób wymienionych w rzeczonym artykule, natomiast nie należy doliczać 10 lat przy wymiarze pensji wdowiej, względnie sierocej, gdy funkcjonarjusz państwowy zmarł w czynnej służbie wskutek jednej z chorób wymienionych w art. 4 ust. 1.

Doliczenie lat do wysługi emerytalnej zmarłego funkcjonarjusza może nastąpić przy wymiarze pensji wdowiej i sierocej na podstawie art. 27 ustawy emerytalnej, w razie śmierci funkcjonarjusza państwowego tylko w wypadku wymienionym w ustępie 2 art. 4 ustawy emerytalnej, a w razie okoliczności zasługujących na szczególne uwzględnienie w przypadkach określonych ustępem 3 art. 4 tejże ustawy.

NADZÓR NAD UPRAWĄ TYTONIU.

W myśl 24 Rozporządzenia Ministra Skarbu z dn. 13 marca 1923 r. w przedmiocie uprawy tytoniu w roku 1923, uprawa tytoniu podlega urzędowemu nadzorowi. Nadzór ten między innemi wykonują organa Policji Państwowej.

Celem tego nadzoru jest stwierdzenie, czy plantator spełnia wszystkie swoje zobowiązania przyjęte z uzyskaniem pozwolenia na uprawę tytoniu tudzież, czy nie dopuszcza się przekroczeń przepisów Ustawy o monopolu tytoniowym, względnie rozporządzeń, dotyczących uprawy tytoniu. Organa powołane do wykonywania nadzoru uprawnione są do wstępu na grunt, na którym tytoń jest uprawiany i do wszystkich miejsc i schowków w których plantator tytoń przechowuje. Te czynności należy wykonywać w obecności plantatora lub członka jego rodziny, oraz członka zwierzchności gminy.

Aby czynności nadzoru wykonywała policja prawidłowo, polecono P. P. Komendantom Powiatowym zarządzić, aby każdy komendant posterunku zaopatrzył się w egzemplarz Ustawy z dn. 1 czerwca 1922 r. o monopolu tytoniowym (Dz. U. R. P. № 47 poz. 409) oraz rozporządzenia Ministra Skarbu z dn. 13 marca 1923 r. w przedmiocie uprawy tytoniu i z treścią ustawy i rozporządzenia dokładnie zapoznał podkomendnych.

(Rozkaz Okr. Kmdy P. P. w Brześciu n-Bugiem Nr. 31 z dn. 5. V. 1923 r.).

BADANIE TERENU NA GÓRNYM ŚLĄSKU.

Państwowy Instytut Geologiczny zawiadomił Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, że z początkiem maja r. b. szereg pracowników instytutu udał się na badania terenowe na Górnym Śląsku dla wykonania zadan określonych art. 1 Statutu P. I. G. (Monitor Polski z 1921 r. Nr. 65, poz. 157). Ponieważ rodzaj pracy delegowanych pracowników P. I. G., wymagający wycieczek i badań na gruncie, połączonych z pomiarami i zdjęciami fotograficznemi, wywoływał w latach ubiegłych, według pisma P. I. G., podejrzenia ze strony ludności, jak również niektórych władz administracyjnych i doprowadzał do niepożądanych interwencji i utrudnień, wobec tego Komenda Policji Wojewódzkiej Śląskiego poleciła wszystkim podległym sobie funkcjonarjuszom policyjnym, aby pracownikom Instytutu Geologicznego zaopatrzonym w legitymacje nie czynili trudności przy prowadzeniu powierzonych im prac oraz, aby w razie potrzeby udzielały im pomocy.

Jednocześnie Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zawiadamia, że według nadesłanej przez P. I. G. listy na obszar Województwa Śląskiego udają się: geolog Inż. Stefan Czarnocki, geolog inż. Makowski Arnold i geolog Dr. Kuźniar Czesław.

HANDEL ZWIERZYNĄ W CZASIE ZAKAZANYM.

Pismem z dnia 4 stycznia 1922 r. Nr. BP. 2792 Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zwróciło uwagę na postanowienie artykułu 377 ustawy gospodarstwa wiejskiego wyd. 1903 r. (Zb. Pr. Imp. Ros. T. XII cz. II), w myśl którego sprzedaż zwierzyny w czasie zakazanym dla polowania pod żadnym pozorem nie jest dozwolona, i poleciło zarządzić ścisłe przestrzeganie tego postanowienia.

Jednakże doszło do wiadomości Ministerstwa, że zakaz ten nie jest ściśle przestrzegany i sprzedaż zwierzyny prowadzona jest również w czasie zakazanym; przyczem niektóre Magistraty i władze wprowadziły stemplowanie zwierzyny dla stwierdzenia, że zwierzyna nie została zabita w czasie zakazanym.

Wobec zupełnie wyraźnego brzmienia wspomnianego wyżej artykułu „w czasie zakazanym dla polowania sprzedaż zwierzyny pod żadnym pozorem nie jest dozwolona", postępowanie takie nie jest dopuszczalne i w praktyce sprowadza się do obejścia ustawy i umożliwia polowanie i sprzedaż zwierzyny również w czasie zakazanym.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych poleca zatem wydać zarządzenia, aby zakaz sprzedaży zwierzyny w czasie zakazanym do polowania był ściśle i bezwzględnie przestrzegany bez dopuszczania jakichkolwiek wyjątków. Zakaz ten dotyczy również reastauracji, w których podawanie potraw ze zwierzyny w czasie ochronnym jest również niedopuszczalne.

Ze względu na bardzo zły stan zwierzyny łownej w większej części kraju, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych poleca zwrócić na tę sprawę specjalną uwagę i winnych przekroczeń przeciwko powyższemu przepisowi bezwzględnie pociągać do odpowiedzialności.

Funkcjonarjusze policji, winni niedozoru, winni być pociągani do odpowiedzialności na mocy art. 411 rzeczonej ustawy". *(Rozkaz Okr. Kmdy P. P. m. st. Warszawy Nr. 110 z dn. 19. 5. 1923 r.).*

W SPRAWIE EMIGRACJI DO AMERYKI.

W związku z rozpoczynającym się wkrótce nowym okresem emigracyjnym, Urząd emigracyjny podaje do wiadomości emigrantów, że narazie rozpatrywane będą w celu wydania paszportów wyłącznie affidavity:

1) żon, jadących do mężów;
2) dzieci, jadących do rodziców;
3) rodziców, jadących do dzieci;
4) sierot do lat 14. Affidavity osób, jadących do sióstr, braci i dalszych krewnych, nie będą rozpatrywane do chwili ogłoszenia osobnego rozporządzenia. Affidavity składać należy, począwszy od 1 czerwca, bądź w starostwach, bądź w Państwowych Urzędach Pośrednictwa Pracy i Opieki nad Wychodźcami, bądź w instytucjach społecznych, bądź wreszcie w linjach okrętowych. Instytucje te skierują affidavity do Urzędu Emigracyjnego w celu ostemplowania. Urząd Emigracyjny prześle wszystkie affidavity ostemplowane do odnośnych starostw, w celu wyrobienia paszportów do Stanów Zjednoczonych. Affidavity nieostemplowane zwracane będą do instytucji wysyłających. Urząd Emigracyjny ostrzega, że affidavity, przesyłane bezpośrednio do Urzędu lub przedkładane osobiście, będą zwracane bez załatwienia.

Reemigranci będą mogli otrzymać paszporty do Stanów Zjednoczonych w starostwach, bez zaświadczenia Urzędu Emigracyjnego, na zasadzie dawnego paszportu, wydanego przez Konsula polskiego w Ameryce i karty wstępu do Konsula amerykańskiego.

RUCH SŁUŻBOWY.

W Kancelarji Cywilnej Prezydenta Rzeczypospolitej.

Prezydent Rzeczypospolitej zwolnił D-ra *Stanisława Łepkowskiego* z zajmowanego stanowiska Zastępcy Szefa Kancelarji Cywilnej Naczelnika Państwa z końcem czerwca 1923 r.

W Głównym Urzędzie Ziemskim.

Prezydent Rzeczypospolitej postanowieniem z dn. 26 maja 1923 roku zwolnił zgodnie z prośbą p. *Seweryna Ludkiewicza* ze stanowiska Prezesa Głównego Urzędu Ziemskiego, poruczając Mu sprawowanie dotychczasowych funkcji aż do chwili powołania następcy.

W Policji.

W rozkazie Głównej Komendy P. P. z dn. 22. II. 1923 r. Nr. 201 znajdujemy następujące zmiany w stanie osobowym:

Przeniesieni:

Ludwikowski Wiktor inspektor p. p. przy Komendzie Głównej do okr. VI-go w szarży dotychczasowej na stanowisko komendanta p. p. okr. VI-go z uposażeniem przywiązanem do III st. sł. od dnia 15 lutego 1923 r.

Awansowani:

Sawicki Jan nadkomisarz p. p. sł. śl. okr. VIII — na podinspektora tegoż okręgu z uposażeniem przywiązanem do IV st. sł. od dn. 1-II-23 r.

Mikulicz Bronisław komisarz p. p. sł. śl. okr. XVI — na nadkomisarza z jednoczesnem przeniesieniem do okr. VI z uposażeniem przywiązanem do V st. sł. od dn. 15-I-22 r.

Lach Kazimierz podkomisarz p. p. sł. śl. okr. VIII — na komisarza z jednoczesnem przeniesieniem do okr. III z uposażeniem przywiązanem do VI st. sł. od dnia 15-I-23 r.

Nestorowicz Czesław aspirant p. p. sł. śl. okr. II — na podkomisarza tegoż okręgu z uposażeniem przywiązanem do VII st. sł. od dn. 1-II-23 r.

Bertel Kazimierz aspirant p. p. sł. śl. okr. II — na podkomisarza tegoż okręgu z uposażeniem przywiązanem do VII st. sł. od dn. 1-II-23 r.

Oleńkiewicz Wilhelm aspirant p. p. sł. śl. okr. VIII — na podkomisarza tegoż okręgu z uposażeniem przywiązanem do VII st. sł. od dn. 1-II-23 r.

Chimkowski Władysław aspirant p. p. sł. śl. okr. V — na podkomisarza tegoż okręgu z uposażeniem przywiązanem do VII st. sł. od dn. 1-II-23 r.

Błoński Jerzy st. przodownik p. p. sł. śl. okr. V — na aspiranta tegoż okręgu z uposażeniem przywiązanem do VIII st. sł. od dn. 1-II-23 r.

Ślusarczyk Ludwik st. przodownik p. p. sł. śl. okr. V — na aspiranta tegoż okręgu z uposażeniem przywiązanem do VIII st. sł. od dn. 1-II-23 r.

Kalinowski Ignacy st. przodownik p. p. sł. śl. okr. VI — ne aspiranta z jednoczesnem przeniesieniem do Komendy Głównej z uposażeniem przywiązanem do VIII st. sł. od dn. 1-II-23 r.

PROGRAM NOWEGO RZĄDU.

Exposé Prezesa Rady Ministrów, p. Wincentego Witosa, wygłoszone w Sejmie i w Senacie dn. 1 czerwca.

Rząd, który ma zaszczyt dzisiaj przedstawić się Wysokiej Izbie, opiera się na zaufaniu stronnictw, które postanowiły powierzyć temu rządowi realizację określonego programu. W oparciu o to zaufanie rząd widzi urzeczywistnienie demokratycznej zasady parlamentaryzmu, a zarazem czerpać zeń będzie siłę do istotnego przeprowadzenia zadań, jakich się podejmuje. W ten sposób zostanie usunięta ujemna cecha rządów poza parlamentarnych, za które nikt nie ponosił wyraźnie odpowiedzialności i co Rządowi musiało utrudnić stałą i systematyczną pracę.

Pomimo, że podstawą rządu jest zaufanie nie wszystkich stronnictw, Rząd stoi na stanowisku ogólnopaństwowem, nie uważając się wcale za Rząd partyjny; pomimo zaś, że opartym jest na większości polskiej, dalekim jest od myśli prowadzenia polityki szowinizmu w stosunku do mniejszości narodowych. Rząd wie, że całe społeczeństwo domaga się wielkim głosem porządku i spokoju, wierząc, że jedynie one mogą zapewnić normalny rozwój Rzeczypospolitej. Dlatego Rząd, stojąc ściśle na stanowisku Konstytucji i praworządności na niej opartej, nie będzie tolerował żadnych nielegalnych organizacji, któreby miały na celu rozstrzyganie siłą doniosłych problemów państwowych lub chciały zastąpić walkę polityczną stronnictw i opinji publicznej prowadzoną w ramach konstytucyjnych próbami teroru.

Aby nie zaciemniać zasadniczej linji Rządu, pragnę zatrzymać się jedynie na tych sprawach, które w obecnej chwili wysuwają się na czoło zagadnień państwowych.

Polityka zagraniczna.

W zakresie polityki zagranicznej, Rząd kroczyć będzie wypróbowaną już drogą *pokojowego współżycia* z sąsiadami, stojąc równocześnie na straży suwerenności i interesów Państwa. Punktem wyjścia dla polskiej polityki zagranicznej jest zawsze świadomość, że w wielkiej światowej wojnie zwycięstwo mocarstw sprzymierzonych nad państwami centralnemi, a szczególnie nad Niemcami, położyło podwaliny zjednoczenia i niepodległości naszej Ojczyzny.

W ciągu kilku lat, które upłynęły od traktatu wersalskiego, pogłębiły się i umocniły się *stosunki* wzajemne między Polską a wielkiemi *demokracjami zachodu*. Szczególnie zacieśniły się węzły naszych stosunków z *Francją*—a niedawny pobyt Marszałka Focha w Polsce stał się żywym wyrazem konsekwentnej i realnej współpracy Polski i Francji.

Rząd stwierdza z radością, że stosunki *polsko-angielskie* rozwijają się od pewnego czasu w sposób nader pomyślny, do czego przywiązuje pierwszorzędną wagę i dlatego będzie dbał o ich utrwalenie i rozwinięcie we wszystkich kierunkach, a więc i gospodarczych.

Z *Włochami* łączą nas względy nietylko natury cywilizacyjnej i politycznej, ale i gospodarczej. Nad ich pogłębieniem i rozszerzeniem Rząd pracować będzie konsekwentnie i wytrwale, licząc na twórczą politykę pokojową rządu włoskiego.

Rząd dążyć będzie do jaknajwiększego zbliżenia i z innemi państwami sprzymierzonemi i stowarzyszonemi, szczególnie z Belgją, Japonją i Stanami Zjednoczonemi, których akcji humanitarnej Polska tyle zawdzięcza, a w których żyje wielomiljonowa emigracja polska, żywo odczuwająca swój związek z Macierzą.

Jednocześnie zadaniem polskiej polityki zagranicznej jest przyczynienie się do racjonalnego ukształtowania stosunków między państwami, powstałemi na *gruzach państw centralnych*. Musi ono wyrosnąć ze zrozumienia wspólnych celów i wspólnych niebezpieczeństw i musi się oprzeć na uzupełnieniu trwałego przymierza z Rumunją i istotnem sharmonizowaniem polityki polskiej, czeskiej i jugosłowiańskiej, w odniesieniu do zagadnienia Europy środkowej, co jednak w znacznej mierze zależnem jest od utrwalenia także po stronie Czechosłowacji świadomości, że uregulowanie stosunków między obu państwami i wyrównanie zachodzących kwestji spornych leży w interesie obu stron. Z Jugosławją mamy już konwencję handlową, a ponieważ z państwem tem nie mamy sprzecznych interesów, nie wątpimy, że za tą konwencją pójdą łatwo i inne umowy gospodarcze.

Racjonalne ukształtowanie stosunków w Europie środkowej, obejmujące także na północy *państwa bałtyckie*, wzmocni trwałość pokoju europejskiego i stanie się tarczą przeciwko wszelkim zakusom i zamachom odwetowym.

Pragnąc z *Niemcami* utrzymać poprawne stosunki sąsiedzkie, zdecydowani jesteśmy bronić nieugięcie stanu naszego państwowego posiadania, opartego nietylko na Traktacie Wersalskim, ale także na naszych prawach historycznych, narodowych i moralnych.

Wobec *Rosji*, znajdującej się ciągle jeszcze w chaosie, pełnym groźnych tajemnic, Polska stała się—jak i w przeszłości — wałem ochronnym dla całej Europy, tym razem przed zalewem komunizmu. Polska pragnie szczerze zrealizowania, zawartego z Rosją traktatu pokojowego we wszystkich punktach. Niestety, rząd sowiecki, oporem w wykonaniu swych zobowiązań oraz czynami, które wstrząsnęły sumieniem całego świata, przeciwstawia się naszym i innych, zaprzyjaźnionych z nami rządów, usiłowaniom wejścia z Rosją na drogę normalnych warunków międzynarodowego współżycia politycznego i gospodarczego.

Wobec ciągłych prowokacji ze strony *Litwy* Rząd Polski, świadomy swych praw i swej siły, nie chce wątpić, że naród litewski zrozumie wreszcie swój własny żywotny interes przyjaznego ustosunkowania się do Polski, jako naturalnej gwarancji samodzielnej przyszłości Litwy.

W stosunku do wolnego miasta *Gdańska* Rząd — zgodnie z wolą narodu i jednomyślną uchwałą Sejmu — użyje wszystkich środków, ażeby zniewolić władze wolnego miasta do ścisłego dopełnienia wszystkich obowiązków w stosunku do Polski, Traktatem Wersalskim na Gdańsk nałożonych.

Polska, jak musi być panią swoich, odwiecznie polskich ziem zachodnich, tak musi mieć wolny dostęp do Bałtyku w pełnem znaczeniu tego słowa.

Armja.

Rzeczpospolita Polska, przepojona bezwzględnie pokojowemi tendencjami widzi jednak w swej młodej bohaterskiej armji nietylko pewną gwarancję i wierną straż swego bytu politycznego, ale i szkołę obywatelskiego ducha i patrjotycznej pracy.

To też Rząd z największą troską starać się będzie o utrzymanie armji polskiej na drodze trwałego rozwoju i postępu, a, zdając sobie sprawę z wielkich potrzeb zaopatrzenia i wyposażenia armji z jednej, a z trudności finansowych z drugiej — uczyni wszystko, aby bez narażania na szwank sanacji skarbu utrzymać siłę zbrojną Państwa na odpowiednim poziomie. W tym względzie Rząd przywiązuje wielką wagę do rychłego uchwalenia przez Wysoką Izbę ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej, jak również do przeprowadzenia ustaw o organizacji najwyższych władz wojskowych, o etatach i o uposażeniu osób wojskowych.

W sprawie tak doniosłej dla obrony Państwa, jak *przemysł wojenny*, Rząd dążyć będzie do uniezależnienia się od zagranicy, tak aby zaopatrzenie wojska mogło być przeprowadzone przez własny przemysł rodzimy.

Zagadnienia wewnętrzne.

Dążąc do uporządkowania *administracji*, zwłaszcza na kresach, Rząd położy nacisk na konieczność zespolenia działalności organów różnych gałęzi administracji pierwszej i drugiej instancji, zgodnie z postanowieniami Konstytucji, oraz na jak najrychlejsze uregulowanie ustroju samorządowego i jego podstaw finansowych w gminie, powiecie i województwie. Rząd, stojąc na stanowisku demokratycznem, domagać się będzie od tych organów szczerze obywatelskiego i rzeczowego traktowania całej ludności. Rząd nie będzie tolerować żadnych wykroczeń pod tym względem, ponieważ pragnie, żeby administracja i służba bezpieczeństwa, owiana duchem nowoczesnym, zyskały powszechne zaufanie i uznanie. Z drugiej strony Rząd okaże pełne zrozumienie dla *potrzeb pracowników* państwowych w granicach możliwości skarbowych.

W dziedzinie *skarbowości* pozostanie naczelnem dążeniem Rządu uzyskanie istotnej równowagi budżetu przez znaczne powiększenia dochodów Skarbu we wszystkich dziedzinach z jednej strony i przestrzegając oszczędności w wydatkach, z drugiej. Dla rozwinięcia akcji oszczędnościowej, zwłaszcza w kierunku zniesienia zbytecznych urzędów i racjonalnej redukcji nadmiernej ilości pracowników, oraz uchylenia zbytecznych wydatków rzeczowych, zostanie ustanowiony osobny komisarz rządowy z szerokiemi prawami. Dochody państwowe zwyczajne będą wzmocnione przez wysoki podatek majątkowy progresywny. Sanacja Skarbu będzie prowadzona nadal po linji łącznej z sanacją życia finansowego samego społeczeństwa, a to przez wprowadzenie do obliczeń i rozrachunków, oraz kredytu i oszczędności miernika złotego. Jednocześnie Rząd będzie przygotowywał reformę walutową i wprowadzenie złotego do obiegu, oraz założenie Banku emisyjnego. Nie będzie to wcale połączone z zaniedbaniem marki polskiej. Przeciwnie, to samo, jak to miało miejsce w ostatnich miesiącach, Rząd będzie chronił markę polską przed spadkiem.

Przez podtrzymanie kursu marki polskiej z jednej strony, oraz przez zabezpieczenie zaopatrzenia rynku w podaż zboża, co Rząd zamierza zorganizować, będzie się starał Rząd powstrzymać wzrost drożyzny. Jednocześnie Rząd zwalczać będzie spekulację i lichwę drożyźnianą.

Wyodrębnienie przedsiębiorstw państwowych i oparcie ich na zasadach handlowych, będzie przeprowadzone konsekwentnie w celu podniesienia dochodów z tych źródeł. Dla poczynienia niezbędnych nakładów, zarówno w dziedzinie rozbudowy miast, oraz reformy agrarnej, będzie uruchomiony nowy system kredytu publicznego, oparty na złotym polskim. System ten winien uruchomić znaczne środki z łona naszego własnego społeczeństwa na cele publiczne; służyć on będzie również jako ułatwienie dopływu kapitału zagranicznego, o ile okaże on dążność do wsparcia naszych własnych usiłowań finansowo-twórczych.

W dziedzinie *przemysłu i handlu* Rząd będzie szedł po linji wyzyskania prywatnej inicjatywy, celem wydobycia tych walorów, jakie ta dziedzina ma dla życia prywatnego, jakoteż państwowego. Jednak mając na względzie w pierwszym rzędzie interes państwowy, Rząd będzie się przeciwstawiał wszelkim wybujałym i nieuzasadnionym roszczeniom prywatnych osób, czy organizacji, w dziedzinie niepomiernych zysków. Wszelkiemi środkami, które mamy w swoich rękach, Rząd poprze usiłowania, celem zmodernizowania i przysposobienia do walki konkurencyjnej naszego przemysłu z temi jednostkami zewnętrznemi, które będąc w lepszych warunkach, potrzebną ewolucję przebyły wcześniej, aniżeli myśmy to uczynić mogli. Ze szczególniejszą może; niż dotąd troską i pieczołowitością, Rząd zajmie się kwestją drobnego przemysłu i handlu, oraz rękodzieł, mając na względzie nie tylko utrzymanie samodzielności tej ważnej warstwy społecznej i narodowej, ale także samą egzystencję naszych miast, jako ważnej siedziby ruchu narodowego i intelektualnego.

Rozwój *rolnictwa*, jako podstawy sił gospodarczych narodu, dozna szczególniejszej opieki i pomocy ze strony Państwa. Działalność odpowiednich organów państwowych w tym zakresie musi być ściśle zespolona z pracą organizacji rolniczych. Rząd jest przekonany, że racjonalnie pojęta oszczędność nietylko nie wyklucza, ale przeciwnie nakazuje znaleść odpowiednie środki, celem wydatnego podniesienia produkcji rolnej w całym jej zakresie.

W dziedzinie *gospodarki leśnej* zadaniem Rządu będzie rozciągnięcie ścisłego nadzoru nad gospodarką w lasach prywatnych i państwowych i naprawienie szkód, jakie zostały wyrządzone na skutek rabunkowej eksploatacji oraz stanowcze przestrzeganie obowiązkowego zalesienia wyciętych obszarów. Dla ochrony od tej rabunkowej eksploatacji, Rząd nie cofnie się w razie potrzeby przed wydaniem zakazu wywozu drzewa zagranicę. Prócz tego, wyda Rząd zarządzenia, celem zaopatrzenia ludności w drzewo opałowe.

Uważając przeprowadzenie *reformy rolnej* za jeden z najważniejszych punktów programu swego, Rząd podejmie niezwłocznie pracę zmierzającą do usunięcia wszelkich przeszkód, jakie

dotąd na drodze do urzeczywistnienia tej wielkiej reformy stały.

Wobec faktu wniesienia przez Rząd poprzedni do Wysokiego Sejmu projektu ustaw zmierzających do zasadniczego ujęcia sprawy reformy rolnej—a nie chcąc opóźniać zrealizowania reformy przez ich wycofanie, Rząd zastrzega sobie zgłoszenie do projektów tych zmian, umożliwiających bardziej celowe i stanowcze rozwiązanie sprawy.

Dotyczy to w szczególności uproszczenia *procedury wykonawczej*, zagwarantowania minimalnej ilości obszarów państwowych, martwej ręki i prywatnych, podlegających parcelacji, która wynosić winna conajmniej 400.000 morgów rocznie należytego rozgraniczenia, kompetencji urzędów ziemskich i władz sądowych, oraz sfinansowania reformy rolnej na zasadach renty ziemskiej i umiarkowanych cen tak przy parcelacji dobrowolnej, jak i przymusowej, umożliwiających nabycie ziemi bezrolnym i małorolnym na dostępnych warunkach i na długoletni kredyt. Uregulowanie tytułów własności gruntów nabytych już z parcelacji, czy to państwowej czy przez instytucje upoważnione, przeprowadzanej — jak wreszcie przyspieszenia komasacji i likwidacji serwitutów będą dopełnieniem najbliższego programu Rządu w tej dziedzinie.

Celem przyśpieszenia odbudowy Kraju Rząd zamierza wejść na drogę zapewnienia poszkodowanym zasiłków i kredytu państwowego, oraz ułatwienia i nabycia materjałów drzewnych przez zrealizowanie ustawy o daninie lasowej.

W dziedzinie *kolejnictwa* będzie Rząd stał na stanowisku samowystarczalności budżetu kolejowego. Do tego celu dążyć będzie Rząd przez stosowanie racjonalnej gospodarki w budżecie rozchodowym i przez regulowanie dochodów, licząc się jednak przytem z wymogami przemysłu krajowego, potrzebującego odpowiedniego traktowania w zastosowaniu taryf. W tym kierunku zamierza Rząd poddać gruntownej rewizji obowiazujące obecnie taryfy i ustosunkować je do kosztów przewozu i wartości rynkowej i przewożonych towarów.

Niezależnie od dążności do osiągnięcia równowagi w budżecie eksploatacyjnym, będzie się Rząd liczył z koniecznością prowadzenia inwestycyj kolejowych, zmierzających do uprawnienia ruchu i do zmniejszenia kosztów eksploatacji. W szczególności dołoży Rząd starań do możliwie szybkiego przeprowadzenia koniecznych połączeń, rozbudowy pewnych stacji na Górnym Śląsku.

Zadaniem Rządu będzie przyśpieszenie prac zmierzających do wprowadzenia jednolitej organizacji i władz kolejowych i zupełnego ujednostajnienia administracji kolejowej we wszystkich dyrekcjach.

Zarazem dołoży Rząd wszelkich starań, celem intensywnego rozwoju sieci *pocztowej*, telegraficznej, telefonicznej, oraz komunikacji radiotelegraficznej i radiotelefonicznej.

Rząd poświęci baczną uwagę sprawie *wychowania publicznego*. Ustawodawstwo szkolne wymaga jednolitości i rozwinięcia, administracja szkolna zaś musi być zwolniona od uciążliwych formalności biurokratycznych. Rząd starać się będzie energicznie, aby odbudowa szkół zniszczonych przez wojnę była dokonaną w szybkim tempie, i aby w możliwie krótkim czasie wszystkie miejscowości były wyposażone w szkołę powszechną. Szczególną opieką Rząd pragnie otoczyć szkolnictwo zawodowe, powołane do udoskonalenia polskiego rolnictwa, rzemiosła, przemysłu i handlu.

Jak na każdem polu, tak i w dziedzinie szkolnictwa Rząd uwzględniać będzie potrzeby i słuszne wymagania mniejszości narodowych.

Zgodnie z Konstytucją Rząd przystąpi do uchylenia wszelkich ograniczeń *Kościoła katolickiego*, jak niemniej innych wyznań, niedających się pogodzić z wolnością sumienia i wyznania. Ze stolicą Apostolską Rząd nawiąże rokowania, celem zawarcia w myśl art. 114 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej układu określającego stosunek Państwa do Kościoła, poczem ten układ przedłoży Sejmowi do ratyfikacji.

W dziedzinie zarządu *wymiaru sprawiedliwości*, poza załatwieniem przedstawionych już Sejmowi projektów ustawodawczych, wysuwa się na pierwszy plan konieczność uporządkowania stanu prawnego na Kresach Wschodnich. Nie chodzi przytem o stworzenie jednolitych ustaw dla całego Państwa, czem zajmuje się komisja kodyfikacyjna i co z natury rzeczy wymaga długiego czasu, a jedynie o uporządkowanie prawodawstwa dotychczas obowiązującego na Ziemiach Wschodnich. Dotyczy to zwłaszcza uregulowania stosunków posiadania i użytkowania własności miejskiej i rolnej.

Rząd dążyć będzie do uregulowania — zgodnie z Konstytucją — stosunków prawnych stanu sędziowskiego. Projekt ustawy o służbie sędziów i prokuratorów, będzie wykończony w najbliższym czasie i przedstawiony Sejmowi.

Stan więziennictwa wymaga poprawy i ujednostajnienia systemu administracji, w którym zaznaczają się jeszcze znaczne różnice dzielnicowe. Niebawem będzie Sejmowi przedstawiony projekt jednolitej ustawy więziennej dla całego Państwa.

Rząd poświeci baczną uwagę stanowi sanitarnemu Państwa, uznając, iż ze względu na warunki *zdrowotne*, w jakich się praca nad wszechstronnym rozwojem naszego kraju dokonywa, czujna opieka Rządu w tej dziedzinie jest sprawą pierwszorzędnej doniosłości. Specjalne wysiłki Rządu zmierzać będą do jaknajszybszego uregułowania sprawy szpitalnictwa.

W zakresie *prawodawstwa społecznego* i opieki społecznej Rząd wychodzi z założenia, że dobro Państwa wymaga, aby najszersze warstwy ludności żyły w dobrobycie, spokoju i głębokiem przywiązaniu do własnego kraju. Przywiązanie to powstanie wówczas, gdy Państwo szeregiem reform zapewni obywatelom znośne warunki egzystencji pod względem ekonomicznym i socjalnym. Zadowolenie z istniejących warunków jest najlepszą bronią przeciwko wszystkim czynnikom wrogim państwowości — zarówno wewnętrznym, jak i zewnętrznym.

Rząd — w myśl powyższych założeń — nietylko nie zamierza uszczuplać praw robotników, przyznanych im w ustawach ochronnych i ubezpieczeniowych, lecz będzie starał się pogłębić je i rozszerzyć, zwłaszcza w zakresie ubezpieczeń społecznych. Projekty, dotyczące prawodawstwa socjalnego, zgłoszone przez Rząd poprzedni, Rząd będzie podtrzymywać, w szczególności, zaś projekty ustaw o inspekcji pracy i zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia.

Jeżeli na przeszkodzie wzmożenia produkcji krajowej będą stały pewne trudności ekonomiczne i gospodarcze, to starać się będzie usunąc te przyczyny, lecz nie kosztem obniżenia warunków materjalnej i społecznej egzystencji mas robotniczych.

To są zasady, któremi Rząd zamierza się kierować w wykonaniu powierzonego mu zadania.

Wszyscy obywatele, którzy na gruncie prawa stać będą, znajdą u Rządu pełne zrozumienie swych potrzeb, z drugiej jednak strony Rząd świadom jest, że urzeczywistnienie wielkich zadań, jakie stoją przed Państwem, wymaga solidarnego wysiłku wszystkich, a nietylko czynników rządzących. Rząd żywi pełne przekonanie, że oparty o zasady słuszności i sprawiedliwości, daleki od wszelkiego imperjalizmu, potrafi skierować zdolności wypróbowanego w patrjotyzmie narodu polskiego do współpracy z innymi narodami dla własnej jaśniejszej przyszłości i dobra ludzkości.

Podróż Prezydenta Rzeczypospolitej.

Dnia 1 b. m. p. Prezydent Wojciechowski przybył do Łodzi.

W mieście, pod bramą tryumfalną, powitał dostojnego gościa chlebem i solą prezydent miasta, p. Aleksy Rżewski, w towarzystwie kilku członków magistratu. Następnie, w otoczeniu świty, ulicami bogato udekorowanemi i zapełnionemi publicznością, udał się p. Prezydent do Katedry, gdzie powitał go ks. biskup Tymieniecki w asyście wyższego duchowieństwa, poczem odśpiewano „Te Deum".

W województwie przedstawili się p. Prezydentowi delegaci poszczególnych stowarzyszeń i związków. Następnie zwiedził Prezydent nową szkołę powszechną, oraz zakłady przemysłowe „Scheibler i Grohman". Tu wysoce wzruszającą była chwila, gdy przy wejściu na teren fabryczny, po gorącem przemówieniu delegata robotników, p. Prezydent Rzeczypospolitej serdecznie ucałował mówcę, wywołując tem nieopisany zapał wśród obecnych.

O godz. 8-ej wieczorem odbył się bankiet, wydany przez miasto na cześć Prezydenta Rzeczypospolitej w salach Grand-Hotelu.

Podczas bankietu w odpowiedzi na przemówienie prezydenta miasta Rżewskiego, Prezydent Wojciechowski odpowiedział:

„Panowie, w tem wszystkiem, co powiedział mi p. wojewoda i p. prezydent miasta jest dużo afektu osobistego, skierowanego pod adresem mojej osoby. Ja jednak nie reprezentuję tutaj jedynie Stanisława Wojciechowskiego, działacza na polu pracy społecznej, ale reprezentuję Najjaśniejszą Rzeczpospolitą i w tych okrzykach ze strony dziatwy i robotników widzę entuzjazm, który wywołało zjawienie się przedstawiciela Rzeczypospolitej i za nią się cieszę, będąc wśród was.

W konstytucji Rzeczypospolitej stwierdzono, iż głównym bogactwem jest praca i że praca znajduje się pod szczególną opieką Rzeczypospolitej. Praca jest największem naszem bogactwem. W okresie zaboru bogactwo to wywoziliśmy do obcych, nie mogąc go zużytkować na miejscu i u siebie. Łódź dała dowód, że bogactwo to może być zużyte na miejscu, za co Łodzi cześć! Cześć za to, że umiała zużytkować siłę ludzką i produkt jej w formie martwego towaru wysłać za granicę zamiast wysyłać robotników.

Ale nietylko praca stanowi potęgę Polski. Polska musi iść naprzód ku konsolidacji swych sił wewnętrznych, aby wykonać testament, pozostawiony jej przez przodków, a do tego potrzebny jest spokój i zgoda, którego mamy prawo wymagać i nakazywać, gdy właśnie przekraczają granicę dozwoloną konstytucją.

Są jeszcze jednak i inne głębokie prawdy moralne, które odkrywać jest obowiązkiem każdego człowieka. Jeśli naród zapomina o tych głębokich prawdach moralnych, to uwikła się w błędnem kole sił materjalnych. Że mimo wielkich przeciwieństw, wyszliśmy cało w pierwszym okresie naszej państwowości, zawdzięczać to musimy wielkiej sile moralnej, jaką wykazał naród polski. To co mówił Adam Mickiewicz, Słowacki, co mówili wszyscy nasi wielcy wieszczowie, to co nazywa się potocznie mistycyzmem, jest raczej wyrazem tej wielkiej pewności, że polacy są powołani do ujawnienia przed światem wielkich prawd.

Przypominam sobie, jak przed 20-tu laty słyszałem kazanie w jednym z ewangielickich kościołów w Anglji, w którem pastor wskazywał na polaków jako wzór dla wszystkich narodów chrześcijańskich. Sława nasza poszła w świat nietylko z wytworami pracy, ale i wiedzy naszej i sztuki naszej: w okresie walk o wolność narodu mieliśmy na wszystkich polach naszych przedstawicieli.

Pierwsi w przeszłości wypisaliśmy na sztandarach naszych: „Za naszą wolność i waszą". Myśmy pierwsze lata naszego istnienia przetrwali dzięki naszej wartości moralnej. Nie daliśmy się wciągnąć w wir wschodniego empiryzmu i niskiego zmaterjalizowania. W pracy, której Łódź jest wzorem, znaleźliśmy podporę moralną.

Przedstawiciel samorządu miejskiego podkreślił zasługi ludności robotniczej, inteligencji zawodowej i przemysłowców, którzy przyczynili się do rozsławienia pracy polskiej. Mój sąd może się ograniczyć do podziękowania za to, co widziałem w oczach waszych dzieci, w oczach robotników, techników i przemysłowców, że wszyscy Polskę kochacie i za to wam dzięki. Są jeszcze ludzie skarlali w okresie niedoli, ale praca oświatowa, której podstawy miałem sposobność oglądać u was, każe żywić nadzieję, że teraz mniej w przyszłości będzie karłów, a coraz więcej ludzi światłych i wielkich umiłowaniem dobra powszechnego. Gdy myślę, jak mam podziękować za przyjęcie, jakiego u was doznałem, to mogę tylko wznieść jeden toast: „Niech żyje praca ożywiona miłością Ojczyzny naszej Rzeczypospolitej Polskiej".

Do Kalisza przybył p. Prezydent Rzeczypospolitej dn. 2 b. m. Po wysłuchaniu przemówienia prezesa komitetu przyjęcia, p. Wyganowskiego, w towarzystwie wojewody łódzkiego, udał się p. Prezydent z dworca do katedry św. Józefa. Następnie, w gmachu starostwa, odbyła się prezentacja wójtów gmin, sołtysów, pisarzy i członków samorządu gminnego, a wreszcie przedstawicieli władz państwowych. Podczas uroczystego posiedzenia rady miejskiej wręczono p. Prezydentowi dyplom na członka

honorowego m. Kalisza. Dziękując za to wyróżnienie, p. Prezydent przypomniał, iż Kalisz jest mu specjalnie bliski ponieważ się tu urodził i spędził lata młodociane. Po śniadaniu wydanem w gmachu gimnazjum. o godz. 13-ej p. Prezydent odjechał do Poznania, przez Ostrów, gdzie pociąg zatrzymał się pół godziny.

Na dworcu w Poznaniu powitał Prezydenta Rzeczypospolitej prezydent miasta p. Ratajski w serdecznych słowach, dając wyraz radości, z jaką gród staropolski wita najwyższego dostojnika Rzplitej.

Podczas obiadu, wydanego na cześć Prezydenta Rzplitej w Bazarze, wygłosił mowę marszałek sejmiku wojewódzkiego p. Lewiński, na którą odpowiedział p. Prezydent Wojciechowski.

Na wstępie zaznaczył, że za mało znając Wielkopolskę, nie może jeszcze wypowiedzieć swego osobistego sądu o całokształcie życia społecznego tej prastarej dzielnicy polskiej.

Mogę Wam tylko powiedzieć—mówił w dalszym ciągu P. Prezydent — co wie Polska cała, że obywatele tej najbardziej wysuniętej na Zachód ziemi kochają Polskę i umieją dla niej pracować. Za czasów niewoli nauczyliście się być karnymi i solidarnymi. Cnoty te są nieodzowne przy tworzeniu własnej państwowości. Na przyszły rok, jeżeli Bóg pozwoli, przybędę tu na czas dłuższy i wtedy będę mógł poznać wasze metody pracy. Dzisiaj mogę tylko podać panom kryterjum, jakie stosuję, jako Prezydent Rzeczypospolitej, przy ocenianiu pracy obywatelskiej. Mickiewicz powiedział, że konstytucja 3-go maja jest testamentem politycznym Polski. Jej duch wyróżnia nas z pośród innych narodów. Nie znaliśmy w przeszłości rewolucji, tylko walkę z najazdem, wewnątrz zaś tworzyliśmy lepsze warunki, wyprzedzając wybuch niezadowolenia. Zadaniem Polski jest iść naprzód z duchem czasu drogą ewolucji i uprzedzać w ten sposób niepożądane przejawy krzywd słabszych. To stało się cechą kultury polskiej i z tego też punktu będę oceniał waszą pracę.

W drugim dniu swego pobytu w Poznaniu wziął p. Prezydent udział w procesji Bożego Ciała, poczem udał się do Ratusza na śniadanie, wydane przez prezydenta miasta, następnie w towarzystwie rady miejskiej zwiedził p. Prezydent Muzeum narodowe.

P. Prezydent wziął udział w obiedzie, wydanym na jego cześć przez ks. kardynała Dalbora. Ks. prymas wniósł zdrowie p. Prezydenta, przyrzekając mu w jego pracy, rozpoczętej w imię Boże, najskuteczniejsze poparcie, którem jest umoralnianie ludu przez duchowieństwo.

W odpowiedzi p. Prezydent Rzeczypospolitej zaznaczył, że:

dążenie do podniesienia wartości moralnej ludu przez zgodną współpracę z kościołem jest obowiązkiem głowy państwa, dbałej o jego dobro. P. Prezydent oświadczył, że osobiście w całej swojej działalności społecznej stwierdza na każdym kroku niepewność oparcia się wyłącznie na rozumach ludzkich i siłach fizycznych. Przeciwnie potrzebne są uczucia religijne. Trwałe i niewzruszone jest wszystko, co jest zbudowane na zasadach Chrystusowych, których nauczycielem jest Kościół Katolicki. P. Prezydent zakończył swoje przemówienie toastem na cześć Ojca Św. w ręce kardynała Dalbora.

Następnego dnia p. Prezydent w towarzystwie J. E. ks. kardynała Dalbora wyjechał do Racot, letniej rezydencji Prezydenta Rzplitej.

Po drodze Prezydent zatrzymywał się kilkakrotnie, zwiedzając między innemi w Linchowicach wzorowe małorolne gospodarstwo, p. Grajewskiego, a w Oborzyskach większe gospodarstwo, p. Przybęckiego. W Kościanach, udał się p. Prezydent pieszo do kościoła farnego, gdzie zostało odśpiewane „Te Deum".

Z Kościan p. Prezydent wyruszył do Chorynia, gdzie zwiedził ochronę urządzoną i utrzymywaną staraniem „Charitas" i pp. Chłapowskich, dla 80 dzieci, przeważnie sierot z Wołynia i Mińszczyzny. Ponieważ ochronie tej zagraża zamknięcie wskutek oddania w dzierżawę całej posiadłości, p. Prezydent obiecał p. Chłapowskiej, iż użyje całego swego wpływu, aby piękna ta instytucja nadal istniała ku pożytkowi społeczeństwa.

Podczas bankietu, wydanego przez Centralne Towarzystwo Gospodarcze p. M. Chłapowski wygłosił mowę, w której wyraził wdzięczność dostojnemu gościowi za jego przyjazd w Poznańskie.

Zakończył zaś swe przemówienie słowami: Panie Prezydencie pozwól złożyć w imieniu ziemian naszej dzielnicy wyrazy głębokiej czci i szczerego hołdu i to nietylko jako najwyższemu przedstawicielowi Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. W tych kilku miesiącach twoich rządów zdobyłeś przez swoją bezstronność i ponadpartyjność nasze zaufanie, potrafiłeś mimo osobistej skromności, cnoty, tak potrzebnej w naszym kraju, postawić wysoko dostojność swego urzędu... Życzymy Ci, Panie Prezydencie i zarazem wyrażamy przekonanie, że wpływ Twój osobisty przyczyni się do złagodzenia głębokich rozdźwięków, które naszą Ojczyznę jeszcze nurtują.

W odpowiedzi swej powiedział p. Prezydent m. in.:

Ziemiaństwo wielkopolskie wyróżniało się pierwsze tem, że poważnie zabrało się do nauki i zrobiło największy postęp, wzbudzając podziw nawet w dziełach uczonych niemieckich. Dokonaliście tego, boście zrozumieli podstawę nowoczesnego rolnictwa, którą jest wiedza. Dla powodzenia w pracy społecznej konieczna jest szczerość więcej, niż w polityce, gdzie nieraz jest kwestjonowana przez zawodowych polityków. Politykę polską na wszystkich polach musi cechować szczerość. Fałsz jest największą przeszkodą w pracy zbiorowej.

Mówię to dlatego, że przy rewizji programu dalszej pracy zbiorowej potrzebna będzie jaknajwiększa szczerość. Zadanie ziemian w Polsce nie jest skończone. Ziemianie jeszcze na laurach spocząć nie mogą, pomimo usunięcia panowania Niemców nie pozwoli bowiem na to ani konieczność postępu technicznego, ani polityka gospodarcza Polski. Cel nasz—całkowita samodzielność Polski—a więc i na polu gospodarczem nie został jeszcze osiągnięty.

...Polacy potrafili zawsze nadać swoisty charakter swojej działalności publicznej. U nas silniejszy powinien pomagać słabszemu. Nie góra winna zniżyć się do dołu, lecz góra winna właśnie starać się dół ku górze pociągnąć. Ziemiaństwo wobec tego ma wielki obowiązek. Dobrze jest, że tutaj wielki rolnik idzie ręka w rękę z rolnikiem drobnym. Drobny rolnik, w jednej organizacji z wielkim uczy się od niego doskonalić swoją gospodarkę zgodnie z wymaganiami nowej wiedzy i nowych potrzeb.

Chcę być szczery i muszę zaznaczyć, że sprawa reformy rolnej napawa mnie obawą, aby traktowanie jej wyłącznie polityczne nie osłabiło waszej dotychczasowej solidarności.

Ziemianie polscy w przeszłości umieli podporządkować się interesom ogólno-narodowym. Jestem pewien, że oświecone ziemiaństwo wielkopolskie stanie i teraz na wysokości zadania. Przyjdzie to tem łatwiej, im mniej w tem będzie polityki, a więcej troski wyłącznie o dobro i przyszłość gospodarstwa narodowego. Wierzę, że metoda Polski mówienia szczerej prawdy w najdrażliwszych sprawach publicznych wyda jaknajlepsze rezultaty wbrew pouczeniom t. zw. zawodowych polityków i dlatego wołam: „Niech żyje prawda w stosunkach naszych na wszystkich polach".

Dnia 5 b. m. rano, Prezydent Rzeczypospolitej opuścił Poznań, udając się w powrotną drogę do Warszawy. Wyjazd odbył się w atmosferze tej samej serdeczności, jaką objawiali na każdym kroku dostojnemu gościowi mieszkańcy Wielkopolski. Wszystkie stacje przybrane zielenią zalegały tłumy. Orkiestry witały przejeżdżający pociąg. We Wrześni, gdzie pociąg Prezydenta zatrzymał się na chwilę, mowę powitalną wygłosił starosta Hankiewicz, na którą odpowiedział p. Prezydent *przypominając wytrwałość wielkapolan w czasach panowania hakaty.*

O godz. 5 m. 50 popoł. p. Prezydent Rzeczypospolitej powrócił do Warszawy.

WŁADYSŁAW HENSZEL.

Organizacja i taktyka policji państwowej a bezpieczeństwo publiczne.

(Dokończenie).

Działalność policji państwowej musi być oparta na jednej, niezachwianej zasadzie — policja jest stróżem prawa. Tylko ustawy karne mogą być jedynemi, niewzruszalnemi dla niej nakazami. Jest rzeczą konieczną właśnie w naszych stosunkach, aby policja nigdy, w żadnym wypadku nie traciła tego kierunku, jakie wskazuje prawo i tylko prawo. Dążenie do uzależnienia całkowitego policji od władz administracyjnych przeczy urzeczywistnieniu tej naczelnej zasady. Przy ciągłych zmianach władz naczelnych, zmianach częstokroć zasadniczych co do ideowego kierunku, uzależnienie policji od tych zmian unicestwi wszelką możliwość stworzenia silnej, głuchej na wszystko, co nie jest literą prawa, straży bezpieczeństwa.

Policja winna być całkowicie odpowiedzialna za ochronę prawa, za należyte wykonanie otrzymanego rozporządzenia. Nie ulega wątpliwości, że gdyby tej zasady ściśle przestrzegano, nie zaszłyby w ostatnich czasach wypadki w tak złym świetle dla ogółu policję stawiające.

Fachowe wykształcenie policji daje gwarancję, że zdoła ona w każdym poszczególnym wypadku swój obowiązek spełnić, spełnienie tego obowiązku trzeba jej pozostawić. Wtedy, gdy policjant zobaczy tłum, probujący przerwać pracę ciała ustawodawczego, będzie miał jedną i tylko jedną dyrektywę prawa: tłum taki popełnia przestępstwo. Fachowo wykształcony policjant znajdzie tysiąc sposobów rozpędzenia tłumu, nie koniecznie obnażając broń lub tratując końmi.

Gdy mowa o fachowym wykształceniu, trudno nie wspomnieć o zarzutach jakie spotykają policję, dających się sformułować w pytaniu: kiedyż nareszcie policja się fachowo wykształci? Szerszy ogół wie, że w istniejących szkołach policyjnych już od trzech z górą lat kształcą się kolejno zastępy funkcjonarjuszów policji, lecz mało kto wie, że znaczny odsetek tych, którzy przeszli wyszkolenie rok rocznie, odpływa z policji. Zdobywszy tanim kosztem jakie takie wykształcenie, rzuca ciężki, a wyjątkowo źle płatny zawód. I tu właśnie jeszcze jeden postulat co do organizacji polskiej policji — wysoka, możliwie najwyższa płaca.

Skoro powołujemy się na obce wzory, dowiedzmyż się, że zaproszeni przez nas fachowcy angielscy, po dłuższej obserwacji naszych stosunków i naszej policji, wyraziwszy naogół pochlebną tej ostatniej ocenę dwa zasadnicze warunki dalszego jej rozwoju postawili: 1) zmiana stosunku społeczeństwa do swej policji i 2) wysokie wynagrodzenie w policji, jako gwarancja doboru zdolnych, wartościowych ludzi.

Reasumujac ten bardzo ogólny zarys potrzeb policji państwowej, wyrazić możemy następujące postulaty co do dalszego jej rozwoju:

1) terytorjum państwowe musi być traktowane jako jednolita pod względem ochrony bezpieczeństwa, całość. Na tem terytorjum działa jedyna i jednolita służba bezpieczeństwa — policja państwowa;

2) policja państwowa posiadać winna wewnętrzną autonomję (sprawy szkolenia, osobowe, dyscyplinarne i gospodarcze).

3) taktyka policji państwowej oparta być winna na systemie prewencji. Jako nieodzowny warunek wykonywania i skuteczności tej taktyki uważać należy utrwalenie przyjaznych, opartych na całkowitem zaufaniu i szacunku stosunków między społeczeństwem i policją;

4) zakres działalności policji państw. obejmuje jedynie ochronę bezpieczeństwa. Podstawą każdego czynu policjanta winna być jedynie ustawa karna (K. K. i U. P. K.) oraz instrukcja na zasadzie ustawy wydana;

5) wysokie wynagrodzenie pracowników policji jest rękojmią doboru zdolnych i wartościowych ludzi.

POLITYKA

Zagadnienie Gdańska.

Wyłuszczając w swojem exposé program rządu, pan prezydent ministrów położył specjalny nacisk na sprawę uregulowania stosunków z Gdańskiem. W kilka dni po exposé zjechali do Polski wysłannicy Ligi Narodów, p. Erick Drummond, sekretarz generalny Ligi, dyplomata świadom wszystkich sprężyn, które poruszają tą instytucją międzypaństwową, oraz p. Vantoux. Wspomniani delegaci odbyli konferencję z prezydentem ministrów, p. Witosem, oraz ministrem spraw zagranicznych, p. M. Seydą, przy współudziale komisarza Rzeczpospolitej w Gdańsku, p. Plucińskiego. W rozmowach poruszono sprawę Gdańska. Do czego rozmowy doprowadziły, nie wiemy, to jeno trzeba powiedzieć, że wysłannicy Ligi Narodów wyjechali do Gdańska, skąd z powrotem wracają do Warszawy.

Jak z powyższego widzimy sprawa Gdańska budzi obecnie znowu większe zainteresowanie na terenie międzynarodowym. Czy dzieje się to z korzyścią dla Polski?

Pytanie to dla Polski tem donioślejsze, że sabotaż, jaki uprawiają pewne czynniki w Gdańsku w stosunku do Polski, staje się nie do zniesienia. Razi on nie tylko nas, Polaków, zainteresowanych w rozwoju portu gdańskiego, ale i cudzoziemców, którzy podczas pobytu w Gdańsku mieli możność poznać antypolską politykę władz gdańskich. Wystarczy przytoczyć słowa korespondenta angielskiej „Westminster Gazete", który stwierdza, że rada portowa, dysponując, pomocą szwajcarskiego przewodniczącego, niemiecką większością nieustannie szkodzi i przeciwdziała najżywotniejszym interesom Polski w Gdańsku, aby za nim powtórzyć „żądanie ewentualnej rewizji Traktatu Wersalskiego odnośnie do postanowień, dotyczących Gdańska i to w ten sposób, aby przyznać Polsce możność nieograniczonego dysponowania naturalnym swoim dostępem do morza".

Jeżeli takie wezwanie wyrywa się z ust Anglika, niezainteresowanego bezpośrednio w naszych sprawach, który patrzy na rzeczy realnie i objektywnie, bez uprzedzeń i sentymentów, to tem silniej musi się odezwać w sercach Polaków, którzy codziennie są świadkami bezprawia, jakie króluje w Gdańsku. Wystarczą fakty.

Agencja Wschodnia podaje:

„Gazeta Gdańska" donosi o trudnościach czynionych obywatelom polskim w obsadzeniu stanowisk w Radzie Portu, do których mają równe prawa i Polacy i gdańszczanie w myśl konwencji polsko-gdańskiej.

Ostatnio chodziło o obsadzenie stanowiska jednego z dyrektorów Rady Portu gdańskiego przez Polaka inżyniera Dunina.

Przedstawiciele Gdańska w Radzie Portu, a z nimi i prezydent Rady Portu, wynajdywali tyle trudności, że inżynier Dunin po rocznych pertraktacjach, mimo próśb ze strony polskiej, zrzekł się tego stanowiska.

Podobnie przedstawia się sprawa ze stanowiskiem zastępcy szefa pilotów w porcie gdańskim, do którego należy administracja wewnętrzna portu.

Przeczytajmy drugą wiadomość:

„Gazeta Gdańska" zamieszcza opowiadanie pewnego podróżnego, który okrętem przyjechał z Niemiec do Gdańska. Podróżny ten oświadcza, że w ostatniej chwili, przed wyruszeniem w drogę, przybyło na okręt 50 młodych ludzi uzbrojonych w noże, którzy przynieśli z sobą ciężkie skrzynie. Jeden z załogi oświadczył, że młodzi ludzie udają się do Gdańska, aby go bronić przed Polakami, a w skrzyniach znajduje się broń i amunicja. Na zapytanie, co do kontroli celnej, podróżny otrzymał odpowiedź, że w straży celnej w Gdańsku są przeważnie oficerowie i podoficerowie b. armji niemieckiej. Wiadomości te znajdują potwierdzenie w rozmaitych zaobserwowanych w Gdańsku faktach i tak: codziennie niemal odbywają się ćwiczenia polowe kompanji celnej, oraz całego szeregu rozmaitych związków wojskowych".

Wiadomość powyższa charakteryzuje działalność urzędników celnych w Gdańsku. Rekrutują się oni wyłącznie z Niemców i im to słusznie przypisuje opinja publiczna współdziałanie w zalewie Polski tandetą niemiecką, która, wędrując do Polski bez cła, godzi w nasz przemysł. Oni to patrzą przez palce albo dopomagają do wywozu z Polski tysięcy wagonów zboża, cukru i artykułów pierwszej potrzeby. Inspektorzy polscy, którym nie wolno bezpośrednio karać urzędników celnych, są bezradni. Skarb polski kosztuje to miljardy.

Skutki antypolskiej polityki Gdańska czuje nie tylko rząd, ale i obywatel polski. Ileż to upokorzeń musi przejść polski robotnik, który wędruje do Ameryki lub Francji na robotył Nie dość, że ciągnie się z emigranta polskiego olbrzymie opłaty, które Gdańskowi przynoszą miesięcznie przeszło 100 miljonów marek czystego dochodu, nie dość, że trzyma go się w brudnych, roznoszących zakaźne choroby koszarach, ale, jak to ostatnio telegramy przyniosły wiadomość, bije się robotnika polskiego za to, że... ośmiela się wędrować na zarobki do Francji.

Takich faktów tysiące można przytoczyć, a mówią one same przez się, że obecni władcy w Gdańsku wszystkiemi siłami starają się rządowi i obywatelom polskim stawiać jaknajwięcej trudności w korzystaniu z portu gdańskiego i morza polskiego. Nie chodzi im o współżycie Polski z Gdańskiem. Działalność ich raczej zmierza do tego, aby przekonać świat, że pomiędzy Polską a Gdańskiem nie może być współżycia, współpracy, że te dwa organizmy nie dla siebie stworzone. Cel jasny i przejrzysty, tembardziej, że dzisiejsi władcy Gdańska nic wspólnego ani pochodzeniem, ani interesami nie mają z Gdańskiem. Ich Ojczyzną są Prusy, ich interesy w Rzeszy Niemieckiej, a ideologja, którą się kierują, nie obejmuje interesów Gdańska i Gdańszczan, lecz interesy narodu niemieckiego.

Stąd ta rozbieżność między interesami Gdańska i Polski, a ich działalnością. Dlatego wiecznie podkładają miny pod stosunki polsko-gdańskie i rwą nici narastających stosunków polsko-gdańskich. Praca ich jest niszczycielska, negatywna. Godzi ona zarówno w interesy Polski jak i przyszłość Gdańska. Jeżeli delegaci Ligi Narodów będą umieli patrzeć, obejrzą tę robotę niszczycielską w tysiącznych faktach i przejawach. Trud ich wtenczas nie będzie daremny. Ich objektywne sprawozdanie w Lidze Narodów może zapoczątkować nową erę w spółżyciu Gdańska z Polską, erę, która się zaznaczy rozkwitem gospodarczym Gdańska i zamożnością jego obywateli.

St. Majewski.

Z CIAŁ USTAWODAWCZYCH.

Dokonane w minionym tygodniu przesilenie należy do najkrótszych w Polsce. Wywołało ono konsekwencje osobiste także na terenie parlamentarnym. Chodzi tu przedewszystkiem o nowych przewódców klubów: Związku L. N. (jest nim p. St. Kozicki) i P. S. L. (jest nim p. J. Dębski).

SEJM.

Po ostatnich przesunięciach politycznych skład liczebny komisji ulegnie pewnym zmianom, podobnie jak w niektórych komisjach nastąpią zmiany w przewodnictwach.

Prace komisyjne idą raźno. W podkomisji urzędniczej omawiane jest obecnie uposażenie sędziów. W kom. odbudowy uchwalono projekt ustawy o daninie leśnej. W prawniczej debatują nad amnestją i zmianą ustawy o ochronie lokatorów. W oświatowej zakończono rozprawy nad stypendjami. Najcięższa sprawa z budżetem, który przed wakacjami nie zostanie rozpatrzony: słychać, że dla zatwierdzenia budżetu może być zwołana osobna sesja sierpniowa.

41-sze posiedzenie dn. 1 czerwca.

P. Marszałek zawiadomił Izbę o przyjęciu przez p. Prezydenta Rzpltej prośby o dymisję, złożoną przez Prezesa Rady Ministrów p. Wład. Sikorskiego i powołaniu nowego Rządu z panem Wincentym Witosem na czele—poczem udzielił głosu Prezesowi Rady Ministrów, który głosił exposé; podajemy je odzielnie.

42-gie posiedzenie dn. 2 czerwca.

Izba przeprowadziła dyskusję nad deklaracją nowego Rządu. Pp.: Kozicki (Z. L. N.), Dębski (P. S. L.), Chaciński (Ch. D.), Stroński (Ch.N.), Jasiński (Kat. lud.) i Ilków (Ukr. kl. w.) poparli Rząd; p. Wachowiak (N.P.R.) przyrzekł poparcie w sprawach konieczności państwowych i narodowych; natomiast pp. Thugutt (Wyz.), Moraczewski (P.P.S.), Podgórski (Kl.Ukr.), Taraszkiewicz (Kl. Biał.), Dąbski (K. lud. P. S. L.), Utta (Niem.), Okoń (Chł. rad.) i Śliwiński (lewica P.S.L.) zadeklarowali stanowisko opozycyjne.

W głosowaniu 226 głosami przeciw 171 przy 2 kartkach białych przyjęto formułę pana Dębskiego (P.S.L.): „Sejm przyjmuje do wiadomości exposé Prezesa Rady Ministrów p. Witosa".

43-cie posiedzenie dn. 5 czerwca.

Sąd zażądał wydania p. Łańcuckiego (Kom.) Marszałek zawiadomił o wydaniu przez radę ministrów rozporządzeń w sprawie: podwyższenia podatku spożywczego od cukru, zmian w opodatkowaniu spirytusu, win musujących i drożdży, podwyższenie akcyzy od zapałek, zmian w opodatkowaniu kwasu octowego i piwa.

Rozpoczęto debaty nad *podatkiem gruntowym*, w których zabierali głos wicemin. p. Markowski i pp. Kozicki (Z. L. N.), Jaroszyński (Ch. N.), Pieniążek i Kowalczuk (P.S.L.), Bogusławski i Wędziagolski (Kl. lud. P.S.L.), Smoła, Sanojca, Poniatowski i Łypacewicz (Wyz.), Dziduch (Chł. rad.) i Kwapiński (P. P. S.). Po uwzględnieniu szeregu poprawek projekt w drugiem czytaniu przyjęto.

SENAT.

Posiedzenie 21-sze dn. 1 czerwca.

Senat zatwierdził w brzmieniu ustalonem przez Sejm ustawy:

1) o ratyfikacji umowy między Polską a Belgją, dotyczącej pewnych kwestji, odnoszących się do majątków, praw i udziałów,

2) o ratyfikacji Traktatu Handlowego między Polską a Belgją,

3) o uchyleniu ustawy w sprawie zwalczania przestępstw w chęci zysku,

4) nowelę do ustawy o postępowaniu karnem w województwach poznańskiem i pomorskiem,

5) o obowiązku gmin miejskich dostarczania pomieszczeń.

Przy końcu posiedzenia Prezes Rady Ministrów wygłosił exposé, które podajemy oddzielnie. Dyskusja nad deklaracją miała się odbyć dn. 2 b. m., ale została odroczona do dnia 8 b. m. *Hier. Wierzyński.*

DOOKOŁA SPRAW ADMINISTRACYJNYCH

Preliminarz budżetowy Ministerstwa Spraw Wewnętrznych na rok 1923.

Złożony do laski Marszałkowskiej preliminarz budżetowy Rzeczypospolitej Polskiej na rok 1923 zawiera jako część 8 Działu A. — Administracji — preliminarz dochodów i wydatków w dziale Ministerstwa Spraw Wewnętrznych na rok 1923. Preliminarz budżetowy M. S. W. zestawiony jest według 5 Działów, a mianowicie: Dz. I—Zarząd Centralny, Dz. II—Województwa i Starostwa, Dz. III—Policja Państwowa, Dz. IV—Straż Graniczna, Dz. V—Urząd dla spraw mniejszości w Katowicach. Nadmienić należy, że w Dz. I —się są wydatki na utrzymanie odrębnych urzędów: 1) Generalnego Komisarza Wyborczego, 2) Nadzwyczajnego Komisarza do zwalczania drożyzny, oraz 3) Trybunału Dyscyplinarnego dla urzędników samorządowych w b. Dzielnicy Pruskiej.

Preliminarz przewiduje w części Ministerstwa Spraw Wewnętrznych dochody w sumie 73.375.545 tysięcy mk. Główne pozycje dochodów są następujące: opłaty za paszporty zagraniczne — 11.505.160 tys. mk.. opłaty za nadanie obywatelstwa — 1.150.000 tys. mk., za zmianę nazwisk 204,375 tys. mk., zwrot od związków samorządowych $^1/_4$ części wszystkich kosztów utrzymania Policji Państwowej — 58.813.624 tys. mk.

Zaznaczyć należy, że wśród dochodów Min. Spr. Wewn. figuruje również i pozycja 10 miljonów mk., przewidziana jako zysk z przedsiębiorstwa „Gazety Admin. i Policji Państw."

Wydatki we wszystkich działach preliminarza M. S. W. przewidziane są w sumie — 404.313.374 tys. mk. Według wymienionych 5 Działów przedstawiają się one następująco: Dz. I — Zarząd Centralny M. S. W. — 6.955.507 tys. mk., Dz. II— Województwa i Starostwa — 85.612.110 tys. mk., Dz. III — Policja Państwowa — 235.254.497 tys. mk., Dz. IV — Straż Gra-

niczna—78.959.850 tys. mk., Dz. V — Urząd dla spraw mniejszości w Katowicach—42.673 tys. mk.

W Dz. I przewidziane są wydatki na utrzymanie urzędów: Generalnego Komisarjatu Wyborczego—6.000 tys. mk., Nadzwyczajnego Komisarjatu do zwalczania drożyzny—163.590 tys. mk., Trybunału Dyscyplinarnego dla urzędników samorządowych w b. dzielnicy pruskiej — 10.800 tys. mk.

W Dz. II województw i starostw nie objęte są wydatki województwa Śląskiego, które pokrywane są z odrębnego Skarbu Śląskiego.

Największe pozycje wydatków we wszystkich działach stanowi uposażenie pracowników, względnie funkcjonarjuszów niższych. Pozycje te przedstawiają się następująco: W Dz. I — Zarząd Centralny M.S.W. — 2.915.430 tys. mk., do czego dochodzi 64.717 tys. mk. na renumeracje, zasiłki it.p., w Dz. II — województwa i starostwa — 41.293.195 tys. mk. i 1.413.803 tys. mk. na renumeracje i t.p., w Dz. III — Policja Państwowa—201.232.081 tys. mk. i 13.961.497 tys. mk. na umundurowanie, renumeracje i t. p., w Dz. IV—Straż Graniczna — oficerowie, urzędnicy i funkcjonarjusze niżsi—6.525.862 tys. mk., renumeracje i t. p. — 137.010 tys. mk., wyżywienie ludzi — 40.198.101 tys. mk., umundurowanie — 12.041.308 tys. mk., w Dz. V —Urząd dla spraw mniejszości w Katowicach — 24.102 tys. mk. i renumeracje it.p.—2.850 tys. mk.

Z objaśnienia widać, że Zarząd Centralny M.S.W. po przejęciu części urzędników ze zlikwidowanego Departamentu V w Poznaniu liczy 279 urzędników i 45 funkcjonarjuszów niższych (woźni, gońce i t. p.); w liczbach powyższych nie są zamieszczone etaty Nadzwyczajnego Komisarza do walki z drożyzną, Gener. Komis. Wyborczego i Trybunału Dyscyplinarnego dla urzędników samorządowych w Katowicach.

W województwach i starostwach przewidziane są etaty dla 6146 urzędników i 1045 niższych funkcjonarjuszów. Województwo śląskie nie jest temi liczbami objęte.

Funkcjonarjuszy Policji Państwowej ogólna liczba jest przewidziana — 37189 nadto 2345 różnych pracowników biurowych, rzemieślników i t. p. Liczby te nie obejmują woj. Śląskiego.

W Straży Granicznej przewiduje się 736 oficerów, 350 podoficerów zawodowych i 21900 szeregowców.

Z innych większych wydatków na etacie M. S. W. należy zanotować: 30.000.000 tysięcy mk. na zasiłki wojskowe dla rodzin osób powołanych na ćwiczenia wojskowe, 1.394.900 na dotacje i subwencje dla ciał samorządowych, urzędników stanu cywilnego, wójtów w b. dzielnicy pruskiej. 1.334.400 mk. na remont kapitalny, budowle gmachów dla starostw. (Buduje się gmachy w Rypinie, Wierzbniku, Łasku, Tarnopolu. Zborowie i Kamieniu Koszyrskim).

Wszystkie powyższe dane obliczone są według norm cen hurtowych i uposażeń urzędniczych, oraz kursu walut zagranicznych w pierwszej połowie stycznia 1923 r. W razie wzrostu drożyzny może nastąpić uzupełnienie kredytów ustalonych budżetem — za zgodą Ministra Skarbu, ale tylko do wysokości kwoty stanowiącej równowartość w markach sumy preliminowanego kredytu na złote polskie po kursie 1 złoty = 3600 mk. Przekroczenie tej granicy w poszczególnych rubrykach dopuszczalne jest tylko wtedy, gdy znajdzie pokrycie w oszczędnościach innych rubryk budżetowych.

Dookoła spraw samorządowych.

—:o:—

Reforma administracji drogowej a samorząd.

Na podstawie sprawozdania Min. Rob. Publ., wygłoszonego przed Komisją Sejmową robót publicznych d. 7 ub. m. przez dyr. Departamentu Drogowego tegoż Min. inż. M. W. Nestorowicza, podajemy zasadnicze dane o stanie naszej administracji drogowej, oraz kierunkach zamierzonych reform.

Administracja drogowa w woj. poznańskiem, pomorskiem i śląskiem znajduje się całkowicie w ręku samorządu terytorjalnego, tak, że i drogi państwowe, wraz z funduszami na nie, przekazano tam samorządom. Jest to możliwe, gdyż woj. śląskie posiadą autonomję, a dwa pozostałe województwa zachodnie — wszystkie szczeble samorządu terytorjalnego, nie wyłączając samorządu wojewódzkiego. Nad gospodarką drogową samorządów powiatowych i wojewódzkich czuwają Wydziały Robót Publicznych w urzędach wojewódzkich. Wydziały te jednak nie posiadają specjalnych referentów drogowych, co utrudnia inspekcję fachową. Niepodobna, aby inspekcję wykonywała wyłącznie centrala M. R. P.

W b. Kongresówce mocą ustawy z 10. 12. 1920 i Dekretu z 7. 2. 1919 (Dz. U. P. nr. 14/19 r. p. 149) wszystkie drogi, nie wyłączając państwowych, również znajdują się zasadniczo w administracji samorządu. Jednak w tej dzielnicy na zasadzie wspomnianego dekretu Ministerstwo przydziela do samorządowego Wydziału Powiatowego inżyniera i technika powiatowego lub tylko jednego z nich, jako urzędników państwowych. Podlegają oni zwierzchnictwu administracyjnemu i kierownictwu technicznemu Dyrekcji Robót Publicznych przy Województwie. A z drugiej strony obowiązani są wykonywać rozporządzenia Wydziału Powiatowego co do budowy i naprawy dróg, oraz przedstawiać mu sprawozdania z wykonanych robót. Jednak wobec braku samorządu wojewódzkiego w tej dzielnicy samorządy powiatowe są przeciążone obowiązkami drogowemi. To też w 2-ch powiatach, warszawskim i kieleckim, musiały objąć administrację i gospodarkę drogową w r. ub. Okręgowe Dyrekcje Robót Publicznych. Także do budowy większych mostów, np. na Wiśle, Narwi, Bugu powołuje się na czas robót specjalne kierownictwa w administracji rządowej, nie samorządowej. Najpilniejszą potrzebą Kongresówki w tej mierze jest wprowadzenie Samorządu wojewódzkiego. Poruszana kwestja redukcji personelu drogowego w Dyrekcjach Okr. nie jest możliwa. Oddziały drogowe bowiem w Dyrekcjach obsadzone są przez 3—4 (na kresach 2—3) inżynierów, co już jest obsadą niedostateczną, zwłaszcza wobec małego wyrobienia młodych samorządów powiatowych.

Stosunki na kresach wschodnich zaczynają się zbliżać do stosunków w b. Kongresówce w tych powiatach, w których zorganizowano już samorząd powiatowy. Jednak powstający dopiero samorząd zapewne nie podoła administracji dróg wszystkich rodzajów. Konieczne jest zatem utrzymanie do czasu zmian zasadniczych, administracji dróg państwowych, oraz budowy dróg i mostów w rękach Rządu.

W Małopolsce istnieje dwutorowa administracja drogowa. Mianowicie Państwowe Zarządy Drogowe administrują drogami państwowemi, wojewódzkiemi (b. krajowemi) tudzież zdeklasowanemi państwowemi. Na całą b. Galicję jest 37 zarządów; jeden na 1 do 3 powiatów, zależnie od potrzeb drogowych. Natomiast drogami powiatowemi i gminnemi administrują samorządowe zarządy drogowe przy Radach Powiatowych. Atoli, skutkiem ustawy austrjackiej o samorządzie, nie dopasowanej do powojennych warunków finansowych, życie samorządu powiatowego w tej dziedzinie zamarło niemal całkowicie. W niektórych powiatach funkcje Rad powiatowych pełnią komisarze rządowi. Rady powiatowe nie mogą podołać nawet tym obowiązkom, które ciążą na nich dotychczas. Dla tej dzielnicy koniecznością jest nietylko wprowadzenie samorządu wojewódzkiego, lecz przedewszystkiem jaknajrychiejsza zmiana ustawy o samorządzie powiatowym. A wówczas i tutaj administrację drogową będzie można oddać całkowicie w ręce Samorządu.

Zresztą reforma administracji drogowej wiąże się z reformą skarbowości komunalnej. Nie podobna bowiem obciążać Samorządów nowemi obowiązkami, nie zapewniwszy im odpowiednich źródeł dochodu.

Ustawy drogowe polskie idą w kierunku przekazania gospodarki drogowej niepodzielnie samorządom. Jednak czynić to należy stopniowo, zapewniając samorządom najprzód odpowiednie warunki prawne i finansowe.

DOOKOŁA SPRAW POLICYJNYCH

O potrzebie reorganizacji Policji Państwowej.

Zorganizowany na zasadach, przewidzianych ustawą z dnia 24 lipca 1919 r. (Dz. P. № 61 poz. 363) korpus policji państwowej, mimo swego krótkiego, bo zaledwie od lat 4-ch istnienia, przez swoją służbową działalność zasłużył sobie na powszechne uznanie, uznanie tem cenniejsze, że pochodzące w wielkiej mierze od ludzi, którzy już to z punktu widzenia fachowego, jużto choćby tylko społecznego, wartość jego nader pochlebnie oceniają. Rozumie się samo przez się, że polska policja państwowa nie mogła jeszcze stanąć pod względem swej sprawności na wyżynie, jakiej dosięgły cieszące się wiekową tradycją niektóre z zagranicznych organizacji służby bezpieczeństwa, nie mniej jednak pod wielu względami nie ustępuje im zupełnie. Wiadomo nadto każdemu, że organizację policji budowano od podstaw w dobie powojennej, w warunkach niezmiernie uciążliwych, które zbędnem jest tu wyliczać, albowiem są one powszechnie znane. Wspomnę tylko, że na dzisiejszą wartość policji złożyć się musiało wiele czynników, w których niepoślednią rolę odegrać musiały: ogrom pracy organizatorów, świadomych swych przedsięwzięć, intensywność wyszkolenia surowego naogół materjału, tudzież duży zasób dobrej woli i obywatelskiego wyrobienia tak wyższych jak i niższych funkcjonarjuszów policji.

To co powiedziałem wyżej nie znaczy jednak, by policja polska nie miała być już lepszą niż obecnie, sprawniejszą, więcej jeszcze karną i t. d. i t. d. Obok głosów pochwały dla policji słyszy się niejednokrotnie i głosy mniej lub więcej uzasadnionej krytyki, która nie mniej jest potrzebną od pochwały. Idąc po linji osiągnięcia jaknajwiększej sprawności służby bezpieczeństwa, musi się dojść do wniosku, iż reorganizacja jej jest konieczną, jednak reorganizacja tego rodzaju, iżby nie obalała nagle i do gruntu, a bez istotnej ku temu przyczyny, organizacji dzisiejszej, a tylko poprawiła organizacyjne defekty, których przy opracowywaniu dotąd obowiązującej ustawy o policji państwowej nie można było dojrzeć czy przewidzieć. Wiadomem jest powszechnie, iż każda gruntowna, a nagła, reorganizacja wprowadzić musi w daną organizację choćby przejściową tylko dezorganizację, chaos, do czego w dziedzinie służby bezpieczeństwa żadną miarą dopuścić nie można bez wydatnej ujmy dla interesów tejże służby. Niejednokrotnie czyta się lub słyszy o potrzebie reorganizacji służby bezpieczeństwa; biorąc jednak pod uwagę to, co wyżej powiedziałem, trudno pogodzić się w całości z wysuwanymi tu i ówdzie projektami, mniej lub więcej, szczęśliwych „reformatorów", którzy w swych projektach domagają się militaryzacji policji, względnie powrotu do koncepcji b. żandarmerji krajowej. Już w zeszłym roku miałem sposobność wykazać na łamach Gazety Administracji i Policji Państwowej bezcelowość tego rodzaju koncepcji w dobie obecnej, przy zmienionych warunkach administracyjnych i społecznych. Nie kwestjonując bynajmniej wartości służbowej (jak na czasy przedwojenne) b. żandarmerji krajowej, pozwolę sobie tu tylko zauważyć, iż wątpliwem być musi, czy ten sam b. żandarm krajowy z okresu przedwojennego byłby równie dobrym, a nawet lepszym, od policjanta żandarmem w dobie powojennej. W organizacji służby bezpieczeństwa nie powinno być miejsca na eksperymenty.

Organizacja czy reorganizacja służby bezpieczeństwa, musi siłą rzeczy iść w parze z organizacją czy reorganizacją administracji, której jest organem wykonawczym. Ustawa z dnia 24 lipca 1919 r. o policji państwowej wyprzedziła poniekąd organizację władz administracyjnych, więc choćby z tego już powodu zachodzi nieodzowna konieczność ścisłego dostosowania postanowień ustawy o policji państwowej do przepisów prawnych w przedmiocie organizacji władz administracyjnych, czyli ścisłego ustosunkowania policji do tychże władz w płaszczyźnie odpowiedniego, bardziej sprecyzowanego podporządkowania policji pomienionym władzom, jako odpowiedzialnym za bezpieczeństwa powierzonych ich pieczy terytorjów. Podjęta obecnie przez czynniki rządowe akcja w kierunku sanacji administracji, dotyczyć musi siłą rzeczy i policji państwowej. Z powyższem łączy się też ściśle konieczność prawnego ustosunkowania policji do wszelkich innych władz państwowych, oraz do władz samorządowych i wojskowych.

Dotychczasowa ustawa o policji państwowej kwestję tę ujmuje w sposób zanadto ogólny i nie dość jasny, powodując temsamem szereg nieporozumień, które muszą być przez wyczerpujące przepisy prawne bezwzględnie usunięte. Opierając się na postanowieniu art. 2 wzmiankowanej wyżej ustawy, wedle którego policja państwowa jest organem wykonawczym władz państwowych i samorządowych, też władze (nie mam na myśli władz administracji politycznej) z braku własnych organów wykonawczych zmuszone były i są korzystać z usług organów po-

licji państwowej, powierzając im niejednokrotnie obowiązki, które w zasadzie nie mają nic wspólnego z właściwemi zadaniami policji, jakiemi są: ochrona bezpieczeństwa, spokoju i porządku publicznego. Uchwałą z dnia 6 marca 1922 r. Rada Ministrów na wniosek Ministra Spraw Wewnętrznych zmuszoną była wezwać poszczególnych Ministrów do niepowierzania policji w miarę możności tego rodzaju obowiązków, a zatem jej odciążenia, co jednak z wielu względów tak prawnych jak i faktycznych tylko częściowo udało się dotąd przeprowadzić. Okoliczność ta dowodzi, iż tak zadania policji państwowej jako też jej stosunek do władz państwowych i samorządowych winien być uregulowany w sposób więcej wyczerpujący niż to miało miejsce dotąd. Również ściśle określone ustosunkowanie organów policji państwowej do władz i osób wojskowych jest rzeczą niezmiernej wagi, jako łączące się ściśle z autorytetem policji wobec osób wojskowych. Dodawszy do powyższego wyłaniającą się konieczność pogłębienia wojskowego wychowania i fachowego wyszkolenia policji, wzmożenia dyscypliny służbowej, oraz zmiany dotychczasowej odpowiedzialności dyscyplinarnej funkcjonarjuszów policji za niektóre wykroczenia służbowe na odpowiedzialność karno-sądową (analogicznie do odpowiedzialności osób wojskowych), będziemy mieli całokształt zagadnień na temat reorganizacji policji. Reorganizacja w powyższych kierunkach nie będzie mogła być podjętą w granicach obecnie obowiązującej ustawy o policji państwowej, która w tym duchu musi uledz odpowiedniej zmianie. Podjęcie tego rodzaju reorganizacji policji — jak powyżej w najgrubszych zarysach podkreśliłem — nie obali głównych zasad dotychczasowej organizacji, przyczyni się natomiast—bez wprowadzenia jakiegokolwiek chaosu w łonie policyjnego korpusu czy niepewności jutra jego funkcjonarjuszów—do wydatnego podniesienia autorytetu policji, oraz jej służbowego usprawnienia.

Władysław Długocki.

NA PLACÓWCE.

—:o:—

Książka.

Księgarze polscy zgodnie twierdzą, że książki kupuje coraz mniej obywateli. Prócz sensacyjnych, marnych powieścideł nic nie „idzie". Wydawanie dzieł naukowych wogóle ustało. Nie wydaje się również nowych książek dla dzieci.

Ogół przestaje czytać. Pracownik księgarski całemi godzinami stoi za ladą bezczynnie. Wystawy z książkami nie nęcą już przechodnia. Więcej ma powodzenia handlarz, stojący na rogu ulicy i zalecający swój kosz z wydawnictwami śmieciami. Tu zawsze stoi tłum i kupuje sobie duchową makulaturę.

A dobra, mądra, piękna książka spoczywa na półkach i czeka na inne, lepsze czasy.

Więc pomówmy o książce.

Dzielę ludzi na dwa gatunki. Gatunek nieczytających jest czemś zgoła innem, niż ludzie, którzy bez książki obejść się nie mogą. To inny świat, inna psychika, inna organizacja duchowa.

Nie wierzcie tym, którzy mówią, że książka jest im „niepotrzebna", bo całą wiedzę „czerpią z życia". Mówią wielkie głupstwo. Sama książka nie wystarcza, lecz owa „wiedza" czerpana tylko „z życia", bez pomocy książki, czyli bez cudownego dorobku myśli ludzkiej, jest wybiegiem lenistwa, albo poprostu ignorancją, która nie wie, co w książce znaleźć można.

Są tacy ludzie, którzy nie chcą mieć żadnych „mistrzów", żadnych „przewodników", bo myślą sobie „samodzielnie". O takich pisał wielki Goethe:

„Wyrzekł ktoś: „Ja do żadnej szkoły nie należę,
Niema mistrza, z którego pragnąłbym brać wzory.
Z niemniejszą troskliwością myśl moją się strzeże
Umarłych naśladować i wkraczać w ich tory.
To znaczy, dając słowom wyrazistszą postać:
Ja na własną rękę chcę głupcem pozostać".

Kto nie kocha książki, kto bez niej żyć może, temu obcy jest olbrzymi, nieograniczony świat wrażeń, które potęgują szczęśliwość naszą na ziemi. Tylko książka nigdy nie zawiedzie swego przyjaciela. Da mu zawsze wszystko, co najlepsze, da mu wiedzę, da mu chwile zadumy, zachwytu, entuzjazmu, nawet chwile szczęścia. Oczywiście — dobra książka, przez talent i przez mądrość stworzona.

„Za skarby Indji nie oddałbym swego wczesnego i nieprzezwyciężonego zamiłowania do książki" — pisał znakomity historyk angielski Gibbon.

Dzięki książce życie nasze jest bogatsze. Żyjemy dzięki niej obrazem stuleci. Nie zamykamy swojej myśli w ramach codzienności.

Dzięki książce życie nasze jest piękniejsze. Z jej kartek przemawia do nas genjusz ludzki, śpiewa nam poeta, obcuje znami artysta.

Dzięki książce życie jest mądrzejsze. Bo znajdujemy w niej bezmiar doświadczeń człowieka i treść wszystkich wysiłków, ku ulepszeniu bytu ludzkiego zmierzających.

„Czytajcie, póki jeszcze czas—woła prof. Spasowski w swojej pięknej książce p. t. „Zasady samokształcenia — czytajcie z wielu dziedzin, rozszerzcie podstawy swej wiedzy, umocnijcie stanowisko swego umysłu, poruszcie, przeorzcie i spulchnijcie grunt ducha swego, ażeby z czasem mógł wydać piękne plony własne. Lecz pamiętajcie zarazem o słowach apostoła Pawła, że „litera zabija, a duch ożywia", że wobec tego trzeba czytać jedynie piękne dzieła i badać je całą mocą swego umysłu i serca".

Trzeba *umieć czytać*. Trzeba czynić wybór. Prof. Spasowski podaje wskazówki o metodzie czytania, jaką każdy, bez względu na swój zawód, winien się kierować. Bo jakże straconą jest każda chwila, spędzona nad książką, która nic nie daje ani duchowi ani umysłowi!

Natomiast, kto czytać umie, kto w czytaniu umiejętnem zasmakował, ten już nigdy nie zazna rozkoszy, jakie daje książka.

Biedni są, którzy tej rozkoszy nie znają. Dużo jest teraz takich biednych. I to we wszystkich warstwach społeczeństwa.

Nie być takim biednym każdy może. Książka za droga? Niech dziesięciu kupuje jedną książkę. Niech tworzą kooperatywy. Niech korzystają z czytelni.

A czy jest taki zawód, o którym możnaby powiedzieć: przy tej pracy książka mi jest nie potrzebna? Niema takiego zawodu. Zresztą czy tylko pracą zawodową człowiek żyje? Chodzimy do teatru, chodzimy do kina — po wrażenia, nie po żadną korzyść zawodową. Tembardziej potrzebna jest nam książka.

Oto na zakończenie hymn na cześć książki, napisany sześćset lat temu przez kardynała Ryszarda d'Angerville de Bury w jego słynnym „Philobiblionie", przełożonym niedawno na język polski przez Jana Kasprowicza:

„O księgi, wyście kopalniami wiedzy, do której mędrzec posyła syna, by czerpał z niej skarby. Wyście studniami wody bijącej, które pierwsze kopał Abraham, a po nim Izaak, a które Filistyni starali się zawsze zasypywać. Wyście kosztownymi kłosami, pełnymi ziarn, które jedynie ręce apostolskie mieć mają prawo, iżby jako strawa słodka, głodnym dane były duszom. Wyście piersiami pełnemi mleka żywota, nie dającemi się nigdy wyczerpać. Jesteście, jako te złote naczynia świątynne, jako bronie rycerzy ducha, ubezwładniających rycerzy zła. Jesteście, jako owoconośne oliwki, winnice engadyjskie, nieschnące nigdy drzewa figowe i lampy płonące".

J. Wasowski.

KRONIKA.

Z TYGODNIA

SPRAWY ZAGRANICZNE.

W Chaumont odbyło się uroczyste odsłonięcie pomnika na pamiątkę przyjaźni francusko-amerykańskiej. Obecnym był prezydent Millerand.

W Hiszpanji zamordowany został strzałem z rewolweru ks. kardynał Soldevila, arcybiskup Saragossy.

Powstanie zbrojne w Irlandji zakończyło się porażką de Valery.

Chór polski „Harfa" otrzymał I nagrodę na międzynarodowym konkursie śpiewaczym w Amsterdamie.

W Gruzji bolszewicy rozstrzelali 15 wybitnych narodowych działaczy gruzińskich.

Weinstein — urzędnik moskiewskiego komis. dla spraw zagr., w związku z arogancką notą do rządu angielskiego, został usunięty. Jego miejsce zajął znany komunista Rothstein.

SPRAWY WEWNĘTRZNE.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej weźmie udział w uroczystościach obchodu pierwszej rocznicy połączenia Górnego Śląska z Polską.

Sekretarz Ligi Narodów Sir Eric Drummond po kilkudniowym pobycie w Warszawie, wyjechał dn. 6 b. m. do Gdańska.

Metropolita Dyonizy, nowoobrany zwierzchnik Kościoła Prawosławnego w Polsce, dotychczasowy biskup Wołynia — przybył do Warszawy i objął urzędowanie.

Delegat polski przy Lidze Narodów prof. Szymon Askenazy podał się do dymisji, która została przyjęta.

W Bydgoszczy strajk który wybuchł w fabrykach rozszerzył się na instytucje miejskie.

Z rady ministrów.

Na posiedzeniu w dniu 4 b. m. rada ministrów poddała obradom program najbliższych prac rządu. Ponadto rozważano projekty ustaw, wniesionych do sejmu przez rząd poprzedni, aby ustalić wskazaną kolejność traktowania ich według ważności.

Postanowiono dalej uczynić przedmiotem obrad na jednem z najbliższych posiedzeń sprawę opracowanej już reformy administracji, oraz zasadnicze podstawy działalności i kompetencję komisarjatu do zwalczania drożyzny, wreszcie uchwalono program prac komitetu politycznego.

ADMINISTRACJA.

Pożegnanie Ministra Sikorskiego.

W dniu 29 maja odbyło się w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych pożegnanie Ministra Sikorskiego. Wobec zgromadzonych Dyrektorów Departamentów i Naczelników Wydziałów przemówił do Ministra Sikorskiego Wiceminister Olpiński, podnosząc prace reorganizacyjne, podjęte przez ustępującego Ministra. Minister Sikorski w kilku słowach odpowiedzi zaznaczył, że objął rządy w trudnej chwili rewolucyjnego wrzenia. Usiłowaniem jego było wprowadzić do zespołu urzędników administracyjnych tę samą zwartość, jaka istnieje w armji. Wreszcie Minister zaznaczył, że względem urzędników starał się być bezstronny, eliminując wpływy polityczne.

Powitanie nowego Ministra Spraw Wewnętrznych dr. Kiernika.

Dnia 30 b. m. w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych o godz. 12-ej m. 15 p. p. odbyło się powitanie nowego Ministra przez zebranych w komplecie urzędników tegoż Ministerstwa. Nowego Ministra p. d-ra Kiernika powitał w imieniu zgromadzonych p. Wiceminister Olpiński, podkreślając wielką wagę zadań, które ma przed sobą nowy Minister. Imieniem ogółu urzędników Ministerstwa mówca zapewnił d-ra Kiernika, że znajdzie w nich gorliwych i oddanych pracowników, którzy pod kierownictwem swego zwierzchnika wytężą wszystkie siły w pracy dla Ojczyzny. Podkreśliwszy ścisły objektywizm, który i nadal cechować będzie pracę urzędników Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, wiceminister Olpiński wyraził nadzieję, że w osobie nowego Ministra zarówno ta praca, jak i słuszne interesy urzędników znajdą swego obrońce.

Minister Kiernik, dziękując za słowa powitania, zaznaczył, że aczkolwiek jest Ministrem parlamentarnym i przychodzi z zawodu wolnego, nie zaś ze stanu urzędniczego, to jednak sprawy urzędnicze nie są mu obce, gdyż jako poseł stykał się z niemi często i był nieraz ich rzecznikiem. Minister zaznaczył, że nie kreśli nowych programów, bo tych już dużo istnieje, chodzi natomiast o ich wykonanie. Dalej Minister przypomniał zasługi swoich poprzedników w urzędzie, zwłaszcza zaś b. Ministra Spraw Wewnętrznych, a obecnego Prezydenta Rzeczypospolitej, Stanisława Wojciechowskiego, który położył podwaliny pod budowę administracji politycznej, oraz zorganizował Policję Państwową. Dalej Minister podkreślił dodatnie wyniki, osiągnięte przez Policję Państwową, oraz jej popularność w społeczeństwie. Dalszą reformę administracji Minister uważa za niemniej ważną, jak reformę skarbu. Wewnętrzny spokój w Państwie jest gwarancją pomyślnego rozwoju Polski, przeto stojąc ściśle na stanowisku Konstytucji i ugruntowanego na niej ustroju Rzeczypospolitej, jako Państwa demokratycznego i republikańskiego, Rząd przeciwstawi się wszelkim zakusom zakłócenia legalnego rozwoju życia w Państwie, skądkolwiekby one wychodziły.

Minister wyraża pewność, że w tem dążeniu znajdzie poparcia ogółu obywateli i lojalną i gorliwą współpracę podległych mu urzędników. Przemówienie swoje Minister zakończył zapewnieniem, że będzie popierał słuszne potrzeby i postulety urzędników i funkcjonarjuszów Policji, w zakresie uregulowania ich materjalnego położenia, zabezpieczenia emerytalnego na starość, oraz zabezpieczenia bytu wdów i sierot, szczególnie po funkcjonarjuszach Policji, którzy narazili życie, lub zdrowie w służbie dla Państwe.

Godziny przyjęć Min. Spr. Wewn. Minister spraw wewnętrznych przyjmuje we wtorki i czwartki od godziny 12-ej do 1-ej popołudniu. Podsekretarz stanu przyjmuje w środy i piątki od 12-ej do 1-ej pp.

Uposażenie urzędników. Dd. 6 b. m. przybyła do Sejmu delegacja Związku Stowarzyszeń urzędników państwowych z wyższem wykształceniem złożona z pp.: Ignacego Dembowskiego, Antoniego Majewskiego, Kazimierza Wadińskiego, Jana Bartynela i Zygmunta Sobola. Delegację przyjęli p. Marszałek Sejmu Rataj i Senatu Trąmpczyński, a następnie odbyła ona narady z przedstawicielami klubów sejmowych.

Delegaci złożyli memorjał w sprawie uposażenia urzędników z wyższem wykształceniem, w ktorem żądają odpowiedniego wynagrodzenia za studja wyższe.

Zarówno pp. Marszałkowie jak i przedstawiciele Klubów Sejmowych przyrzekli delegacji, że poprą jej żądania.

Choroba wojewody warszawskiego. Z powodu poważnej choroby, trwającej już od pięciu tygodni, wojewoda warszawski p. Sołtan zmuszony jest wyjechać na dłuższą kurację. Przez czas jego nieobecności zastępować go będzie vicewojewoda p. Menteuffel.

Urzędnicy w Warszawie a podatek szkolny. Zarząd Stow. urzędników państwowych zwrócił się do magistratu m. Warszawy w sprawie zwolnienia urzędników państwowych od płacenia podatku szkolnego. W r. z. zwolniono ich od tego obowiązku. Zarząd stwierdza, że obecna pensja urzędnika państwowego wynosi 25% płac przedwojennych, a przeto obciążanie go coraz nowemi podatkami odbija się w sposób bardzo ciężki na jego położeniu materjalnemj

Wskutek tego wystąpienia zarządu, magistrat zakomunikował, że przytoczone motywy mieć będzie na widoku przy rozpoznawaniu poszczególnych podań urzędników państwowych, nie może jednak zwolnić wszystkich sumarycznie.

SAMORZĄD.

PROJEKT USTAWY O OŚWIACIE POZASZKOLNEJ. Centr. Biuro Kursów dla Dorosłych, C. Zw. Kółek Roln., Instytut Ośw. i Kult. im. Staszica i Zw. Bibljotekarzy Pols. opracowały projekt ust. o oświacie pozaszk. Projekt lwią część obowiązków w tej dziedzinie jak utrzymywanie kursów, bibljotek, uniwersytetów lud., dostarczanie lokali nakłada na samorządy: wojewódzkie i powiatowe zw. komun., miasta i gminy wiejskie. Przy każdym zw. komun. i w każdem mieście przewiduje komisje ośw. pozaszk. Państwu pozostawia projekt tylko pomoc finansową, udzielona samorządom i instytucjom społecznym oświat, oraz popieranie prac instruktorskich, naukowych i wydawniczych w tej dziadzinie.

DODATKI SAMORZĄDOWE DO PODATKU GRUNTOWEGO. Na pos. Sejmu 5 b. m. podczas drugiego czytania ust. o podatku gruntowym przyjęto poprawkę pos. Kozickiego do art. 14. Art. 14 upoważnia rząd, aby w wyjątkowych wypadkach podwyższał dodatki samorządowe do 150%. Uchwalony dodatek opiewa, że może się to dziać tylko względem tej części państwowego podatku gruntowego, która nie obejmuja oddzielnego dodatku.

DZIAŁALNOŚĆ BUDOWLANA M. WŁOCŁAWKA. Działalność budowlana tego miasta zasługuje na uwagę. Datuje się zaledwie od r. ub. 1922, kiedy to Magistrat rozpoczął budowę kolonji robotniczych na przedmieściu Rakutówku (Czerwonka). Dotąd wyprowadzono tam pod dach i pokryto jeden budynek, obejmujący kilkanaście mieszkań robotniczych. W tym samym czasie wybudowano na t. zw. Młodziach na ul. Łęskiej dom dla administracji miejskiej o 4-ch dużych mieszkaniach. Ten budynek już jest wykończony i od niedawna zamieszkały. Na tymże placu, na Młodziach, Magistrat postawił szkołę powszechną na 14 klas, która będzie wykończona i oddana do użytku z początkiem nowego roku szk. Na Końskim Rynku położono już fundamenty pod drugi budynek szkolny — jeszcze większy. Wreszcie na przedm. Kokoszce zbudowano łaźnię robotniczą, która już jest gotowa i czynna. — Działalnością budowlaną kieruje komisja rozbudowy, powołana na zasadzie ust. o rozbudowie miast. Komisja przyszła do wniosku, że chcąc dalej prowadzić tę działalność, trzeba wydatnie podwyższyć podatki; dotąd bowiem korzystano przeważnie z funduszów rządowych. I oto rada miejska na pos. 29. 5. r. b. uchwaliła na zasadzie ust. o rozbudowie miast statut podatku na cele rozbudowy. Uchwalono najwyższą stopę, przewidywaną przez ustawę, t. j. 300% komornego z r. 1914 od lokatorów i 1% wartości placów niezabudowanych od właścicieli placów. — Chwalebna działalność samorządu włocławskiego dowodzi, że jednak mimo wszystko można i obecnie budować, gdy tylko jest energia śród kierowników samorządu. Dodajmy, że inicjatywa miasta udzieła się w tej mierze i właścicielom prywatnym. Dzięki temu we Włocławku jest obecnie jaki taki ruch budowlany, gdy w olbrzymiej większości miast naszych panuje zastój zupełny.

RADA M. WŁOCŁAWKA W SPRAWIE EWENT. PRZYŁĄCZENIA WŁOCŁAWKA DO WOJ. POMORS. Rada m. Włocławka na pos. 24. 5. r. b. jednogłośnie uznała za niepożądane połączenie w obecnym czasie obszarów tak odrębnych pod względem gospodaczym (rozwój przemysłu, spr. zarobkowe i robotnicze), administracyjnym i prawnym. Może to nastąpić bez żadnej szkody dopiero z czasem, gdy się ujednostajnią ustawy i wyrównają różnice gospodarcze.

POLICJA.

Ewidencja przestępców zawodowych, zwolnionych z więzienia sądowego. W powyższej sprawie wydała Gł. Kmda P. P. Wydz. IV rej. pość. okólnik, regulujący ewidencję przestępców zawodowych zwolnionych z więzień po odbyciu kary, którego tekst w streszczeniu poniżej podajemy, a mianowicie:

Stosownie do polecenia Ministerstwa Sprawiedliwości, zawiadamiać będą zarządy więzień Sądów Okręgowych Urząd policji śledczej m. st. Warszawy, względnie Ekspozytury policji śledczej, utworzone w siedzibach odnośnych Sądów Okręgowych, zaś Zarządy aresztów Sądów powiatowych i Sądów Pokoju, Ekspozytury policji śledczej, a gdzie ich niema, miejscowe Komendy, względnie Komisarjaty, ewentualnie posterunki policji ogólnej na 7 dni przed ukończeniem kary o mającem nastąpić zwolnieniu więźniów, zawiadomienie nastąpi przy zwalnianiu więźniów:

a) skazanych przez Sądy za przestępstwa przeciwko własności prywatnej w szerokiem znaczeniu tego słowa i za działalność antypaństwową (zwłaszcza recydywistów i zawodowych).

b) podlegających po odbyciu kary ograniczeniom swobody osobistej w b. zaborze austrj. w myśl art. 4, 5 i 9 Ustawy przeciw próżniakom i włóczęgom, z dnia 10 maja 1873 r. i w b. zaborze pruskim w myśl paragraf. 38 i 39 K. K. niemieck.

c) podlegających po odbyciu kary ograniczeniom swobody osobistej w myśl art. 34 p. 1 kod. karn. ros.

Odnośne organa Policji śledczej, wzgl. ogólnej, w miejscu siedziby więzienia, po otrzymaniu od zarządu więzienia karty informacyjnej o dniu zwolnienia więźnia, nad którym nie rozciągnięto dozoru policyjnego, ad 1. a) zanotują fakt ten w specjalnej ewidencji zwolnionych więźniów, prowadzonej w formie alfabetycznego indeksu książkowego, poczem kartę informacyjną prześlą Policji w miejscu zamieszkania więźnia, wzgl. jego zamierzonego pobytu, a ta ostatnia zarządzi wskazane Instrukcjami rejestracje śledcze, o ile nie nastąpiły one przed odstawieniem więźnia do Sądu, w każdym jednak razie zarejestrują karalność danego osobnika.

W wypadku wymienionym w p. 1. a) Policja z reguły nie będzie zgłaszała się po odbiór skazańca z więzienia sądowego, o ile w poszczególnym wypadku nie zachodzą specjalne przyczyny od odebrania tegoż ze względu na bezpieczeństwo w siedzibie i charakter sprawcy, w wypadkach zaś b) i c), gdy policja będąca w miejscu więzienia otrzyma zawiadomienie od zarządu więziennego o dniu wypuszczenia z więzienia delikwenta, nad którym rozciągnięto dozór policyjny, odbierze go bezpośrednio i przekaże policji miejsca zamieszkania więźnia, wraz z kartą informacyjną, do zwolnienia i wykonania nadzoru policyjnego, rejestracji karalności, ewentualnie daktyloskopji i fotografji.

Naczelnicy więzień sądowych przy zwolnieniu aresztantów prewencyjnych, podlegających specjalnemu nadzorowi w myśl p. art. 416 p. 2 Ust. P. K. ros. i paragraf 175 Ust. karn. austrj. (areszty śledcze), natychmiast po otrzymaniu nakazu zwolnienia, wydanego przez władze sądowe przekażą zwalnianych, przy odpowiedniem piśmie, do lokalnych urzędów policji śledczej ogólnej dla zwolnienia; w tych ostatnich wypadkach organa policyjne miejsca więzień odbiorą zwolnionych, obwinionych i przekażą ich bezpośrednio policjom miejsca zamieszkania do wykonania dozoru policyjnego, wzgl. inwigilacji.

Egzamin z hodowli i tresury psów policyjnych. W dn. 1, 2 i 4 czerwca odbył się egzamin w Hodowli i Tresurze Psów Policyjnych Wydziału IV Rejestracyjno-Karnego Gł. Kom. Pol. P. Do egzaminu stanęła 1-sza drużyna 8-go kursu Hod. i Tres. psów pol. G. K. P. P. w Poznaniu w następującym porządku:

1) post. Buda Franc. Okpol. Poznań, owcz. niem. „Treffi" p. wł. 2) post. sł. śl. Cechnowski Kar., Okpol. Łuck, owcz. niem. „Laluś" p. wł. 3) st. post. sł. śl. Franek Mich., Gpol. Katowice, owcz. niem. „Triksa" s. 4) post. Garmada Wład., Okpol. Brześć, doberman „Agat" p. 5) post. sł. śl. Garstka Aug., Okpol Poznań, owcz. niem. „Lord" p. wł. 6) post. sł. śl. Gorecki Józef, Okpol Łódź, owcz. niem. „Grom" p. 7) post. sł. śl. Kowalski Hier., Okpol Tarnopol, owcz. niem. „Flora" s. 8) post. sł. śl. Kubacha Stanisł., Okpol Poznań, owcz. niem. „Ajaks" p. 9) st. post. Olszewski Bolesł., Okpol Nowogródek, owcz. niem. „Burka" s. 10) przod. Staniszewski Ignacy, Okpol Łódź, owcz. niem. „Luks" p. 11) post. sł. śl. Stański Wincenty, Okpol Stanisławów, owcz. niem. „Mister" p. 12) post. sł. śl. Wyszanowski Karol, Okpol Poznań owcz. niem. „Lord" p. 13) post. sł. śl. Życzyński Innoc., Okpol Lublin, owczarek niem. „Zeda" s.

BANDYTYZM.

Napad na pociąg. Na pociąg towarowy nr. 791, idący w kierunku Białegostoku, napadło w pobliżu stacji Marki czterach rabusiów i zaczęli zrzucać węgle z wagonu. Zauważył to będący w patrolu posterunkowy 5-go komisarjatu kolejowego i dał trzy strzały do rabusiów, lecz z powodu ciemności chybił. Napastnicy zbiegli.

Walka z bandą Szerszenia. W końcu maja w pow. Słonimskim wytępiono ostatecznie bandę słynnego Szerszenia, który był prawą ręką rozstrzelanego w roku ubiegłym bandyty Misiewicza, organizatora partyzancko-dywersyjnych band, opłacanych przez Kowno. Banda Szerszenia, kryjąc się w trudnodostępnym błotnistym lesie, przez rok cały szerzyła postrach w powiatach Lidzkim i Słonimskim. Obławy dokonał komendant policji pow. Słonimskiego—Makowiecki z oddziałem 10 policjantów, którzy stoczyli z bandytami formalną bitwę. Szerszeń i 4 innych bandytów ponieśli śmierć. Jeden policjant został zabity, drugi ciężko ranny.

Zastrzelenie bandytów. W zagajniku majątku Sienna, star. Węgrowskiego, trzech policjantów w poszukiwaniu sprawców rabunku z mieszkania Wiktora Kielaka we wsi Jagodne, gm. Smolęka, natknęli się na trzech opryszków. Jeden z nich na widok policji dał trzy strzały lecz chybił. Wówczas przodownik Janiszewski dał strzał do sprawcy zbrodniczego zamachu, którego ranił w prawy bok. Ranionego przewieziono do szpitala w Węgrowie, gdzie wkrótce zmarł. W zabitym poznano znanego niebezpiecznego opryszka Bronisława Domania. Podczas dalszego pościgu ujęto drugiego bandytę, Jana Drabio, ze wsi Hanin. Trzeci zdołał zbiedz.

— W Wyszogródku aspirant policji Tadeusz Skalski podczas obławy wystrzałem z rewolweru zastrzelił bandytę Michała Chorowskiego ze wsi Łanówka, gm. Wierzbowiec.

OD REDAKCJI

Zgodnie z zapowiedzią z dniem 1 czerwca rozszerzyliśmy pismo nasze o cztery strony tekstu tak, że obecnie zawierać będzie 20 stron druku.

Od przyszłego numeru rozpoczniemy druk noweli J. Kaden Bandrowskiego p. t. *„Na takí świat, w taką noc..."*

OD ADMINISTRACJI

Z powodu podwyższenia płac zecerskich, jak również powiększenia numeru o 4 strony tekstu od dnia 1 czerwca r. b. przedpłata wynosi miesięcznie . . . . mk. 9.000

Dla urzędów oraz funkcjonarjuszów państwowych i komunalnych mk. 8.000 miesięcznie wraz z przesyłką pocztową.

Cena numeru pojedyńczego mk. 2.250

MILJONÓWKA.

W sobotnim (2 czerwca r. b.) ciągnieniu Miljonówki wylosowany został №

2,130,738

LITERATURA i SZTUKA

STEFAN ŻEROMSKI. 11)

PAVONCELLO.

—:o:—

Miał przynajmniej nad czem zastanowić się poważnie i głęboko. Mógł rozważyć swą rolę w przeszłości. Mógł rozważyć rolę osób, z któremi los go zetknął. Jak prawdziwy filozof, stawiał sobie pytania, co do natury swych uczuć i ważył owe uczucia na nieomylnej wadze rozumu. Nieraz, coprawda, walił czułą wagą i siedliskiem rozumu w ściany swej izby. Pił na pohybel miłości, miłości, jako takiej, samej w sobie, — na pohybel złudzeniu, którą, jak mniemał, należy tępić, niszczyć, tratować nogami. A więc to oznaczały spojrzenia, uśmiechy i westchnienia Zinaidy? To znaczył jej płacz, jej narzekania, jej straszny żal? O, nikczemne szalbierstwo! Do takiego celu służyła roskosz miłości? Czasami wahał się. Gdzież bowiem miał dowód na potwierdzenie słów zazdrośnika i oszczercy? Przecież to wyrzekł amant odrzucony, współzawodnik. Pewnego dnia Fosca postanowił jechać do Rosji. Przecie świat jest do przebycia, — rozumował, — sprzedając złotą papierośnicę dla pokrycia przyszłych kosztów podróży. A gdy już pobrał pieniądze za ów przedmiot złoty, chwycił go za gardło taki żal, że trzeba było rwać do knajpy i na umor się spić. Przyjaciele pili również tego wieczora, — i następnego, — i następnego po następnym. Pieniądze wylatywały z portfelu, jak wróble ze stodoły. Ani się obejrzał, gdy się gdzieś podziały. I oto nad złotą papierośnicą począł gromadzić się pył i dym, zmiotki pustego dnia, proch codzienny. Tam gdzieś na spodzie złoto świeciło się jeszcze pod nawianym brudem życia. Im więcej było przeżytych dni, tem więcej narastało prochu goryczy i przepomnienia codziennego. Ani się obejrzał parobek boży, jak od świetlistych dni jego miłości upłynęło długie dwa lata najpospolitszych dni.

Pewnego wieczora, gdy po koncercie w filharmonji, gdzie jako skrzypek znowu grywał, wszedł do kawiarni, Ubaldo mrugnął nań, kiwnął paluchem, jak to stary fagas, miał zwyczaj, poufale. Wydostał swój przestronny pugilares, a z niego dużą i grubą kopertę. Fosca obejrzał list, adresowany na imię Ubalda w kawiarni przy ulicy Cavour, z prośbą o doręczenie go Ernestowi Fosca. List był z Rosji.

Zadrżało serce...

Ernesto rozdarł kopertę. Nie było w niej listu, tylko duża, gabinetowa fotografja, nadzwyczaj wyraźna i świetnie wykonana. Na fotografji widniały sportretowane trzy osoby: dyplomata Szczebieniew, siedzący w krześle, obok niego, w stojącej pozycji, jego żona, Zinaida, taksamo piękna, jak była dawniej. Szczebieniew uśmiechnięty, rozrzedowany, szczęśliwy, trzymał na kolanach ślicznego, jędrnego, zażywczego chłopczyka — roczniaka, który patrzył na widza rzeskiemi oczyma. Ernesto obejrzał fotografję ze wszystkich stron. Na odwrocie dostrzegł ręką kobiecą napisany wyraz: — *„Pavoncello"*!

Rozmyślanie, — z głową pochyloną nad fotografją, i oczyma wlepionemi w podobiznę małego Szczebieniewa, — przerwała wojna, która, długo się nad Italją kołysząc, wreszcie wybuchła i zagarnęła, wśród mnóstwa innych zawodowców, także i skrzypka z rzymskiej orkiestry. Fosca, jako żołnierz, kapral, a wreszcie oficerek, teraz się w rowach strzeleckich, siedział wśród śniegów i lodów na wyżynach gór. Twarda powinność wojenna ujęła w swe szpony miękką i rozlazłą naturę muzyka i wycisnęła z niej niespodziewane walory: potężne siły, niezłomne męstwo i żelazną wolę.

Kawiarniany obibok umiał bez zmrużenia źrenicy i drżenia serca patrzeć w oczodoły śmierci, prowadzić żołnierzy na zasieki austrjackie, spać w lodach i niezwalczenie trwać na wysuniętych posterunkach. Zdobył ordery, doczekał się końca wojny i powrotu do Rzymu. W skórze wojackiej było mu jednak zaciasno: wrócił do miękkiej kurtki i do swych skrzypiec. Stary Ubaldo miał możność obsługiwania szacownego *„tenente"* Towarzysze okrągłego sfołu w zmienionym składzie osób, w zmniejszonej liczbie dawnych gadułów, gościli w swem gronie muzyka.

Fosca wertował teraz gazety. Czytywał pilnie wiadomości o rewolucji rosyjskiej. Z zapartym nieraz oddechem, od początku do końca wchłaniał w siebie gazeciarskie o tych sprawach klituś—bajduś.

Pewniejszą wieść powziął od pewnego autentycznego Rosjanina, który się w kawiarni zjewił i wśród artystów uwijał. Był to arystokrata, emigrant, uciekinier przed bolszewikami. Nosiło to resztki eleganckiego kostjumu, wrzucało raz wraz w oko monokl i wypuszczało go nieustannie, paplało wszystkiemi językami o wszelkich rzeczach i sprawach, a zwłaszcza o artyzmie. Przyczepiwszy się do „grupy", perorowało najzawzięciej.

Pewnego razu Fosca postawił emigrantowi butelkę dobrego wina i wdał się z nim w rozmowę. Zdaleka kołując, począł dopytywać się o rewolucję i jej perypetje. Wychodźca chętnie, długo i bałamutnie opowiadał.

Fosca zapytał:

— A czy nie znał pan przypadkiem w Petersburgu rodziny Szczebieniewów?

— Jakżeż — wykrzyknął arystokrata. — Były minister, Michel Pawłowicz...

— Właśnie, właśnie!... Michel... A rodzinę jego?

— Rodzinę? To jest, kogo z rodziny?

— Żonę?

— Którą żonę, bo miał kilka. Wciąż bywaliśmy na ślubach, albo na „panichidach" Szczebieniewa.

— Czy ja wiem która? Młoda, blondyna...

— Trzecią, Zinaidę Arkadjewnę, znałem! Jakżeż! Anielska, słoneczko boże... A pan?

— Ja...—zapiakał wewnętrznie Ernesto — tak jest, ja znałem tutaj tę damę.

— I pomyśleć, panie, że te chamy, te zwierzęta zarznęły taki cud, zadeptały, taki promień słoneczny!

— Zarznęły?!

— Zarznęły, panie! Ci Szczebieniewowie mieli wielki majątek nad Wołgą, lasy, stawy, młyny, jakieś fabryki. Urodziło im się dziecko, więc wyjechali z Petersburga na wieś, gdy się wojna zaczęła. Tam ich zastała i nasza szanowna rewolucja. Słyszałem, że zginęli.

— Słyszeł pan, że zginęli!

— Słyszałem. No, jakże mogło być inaczej: byty minister carski, senator, bogacz.

— Ale czy coś pewnego?...

— Pewnego! Pewne jest to, że ich nigdzie niema—ani w Konstantynopolu, ani w Atenach, ani w Sofji, w Bukareszcie, w Wiedniu, w Warszawie, w Berlinie, ani tutaj — nigdzie. Toż wiemy o sobie. Wiemy, gdzie kto się tuła z naszej braci.

— Niema nigdzie? — pytał Fosca zbielałemi wargami.

— Jużby gdzieś byli wypłynęli.

— A może w Rosji ocaleli?

— Jeżeli zostali w Rosji, to biadą im!

— Biada im...—powtórzył Ernesto.

Któregoś dnia rzymskiej wiosny same nogi poniosły go w progi Watykanu i same zaprowadziły przed posąg greckiej tancerki. Tak samo lekka, polotna, uśmiechnięta i szczęśliwa niosła się w pląsach ponad falami czasów. W falach czasów przewalała się wojna i zalegał pokój, wybuchały rewolucje i srożyły się reakcje, przemijały posępne zabobony plemion i gasły jasne religje, wyśnione przez synów człowieczych. Fosca płakał przed obliczem kamiennej tanecznicy i pytał się nieśmiertelnego jej wesela o los Zinaidy. Z oczyma zalanemi łzami, z załamanemi rękoma nadaremnie żebrał o łaskę odmiennej wieści.

KONIEC.

EDWARD SŁOŃSKI.

Opowiedziałem dziś morzu...

Opowiedziałem dziś morzu
o wszystkich swoich miłościach —
i morze mój głos zaniosło
do Pana na wysokościach.

Trzy były moje miłości,
trzy w krwi zrodzone płomieniach,
trzy żywe, choć nieprawdziwe,
wyczarowane w marzeniach.

Z nich pierwsza była dostojna,
sny miała jakieś dziewczęce
i w oczach duszę przesmutną
i twarde od pracy ręce.

Z bark moich zdjęła powoli
ten ciężar, co mnie przygniatał,
żebym się bawił, jak dziecko,
i żebym, jak orzeł latał.

Druga jaśminem rozkwitła
w ogródku moim u świcie,
pokusą grzeszną i słodką
oczarowała mi życie.

Radości moje spaliła
żądz purpurowym płomieniem,
zabrała spokój i ciszę
i pokłóciła z sumieniem.

A trzecia... O morze, morze,
swój szum niosące z daleka!
Dziś z rąk mych i ta ostatnia,
jak biała mewa, ucieka....

TEATR

Stosunek państwa do teatru.

Teatr należy do tych autonomicznych instytucji, artystycznych i wychowawczych zarazem, które podobnie jak w ustroju człowieka hormony, pobudzające i podniecające twórczość różnych organów — działa bezpośrednio na wyobraźnię i w ogóle na życie duchowe narodu. Teatr dobry, realizujący dramat narodowy, kształtuje dusze jednostek, jest źródłem subtelnych wzruszeń i zawiązków myślowych, które przeistoczone indywidualnie wytwarzają nowe elementy życia codziennego, kształtują język i gest, przenoszący się drogą naśladownictwa ze sceny w najszersze warstwy. A co najważniejsze przez swój czysto artystyczny charakter sprowadza w widzu katarsis t. j. wzniesienie go ponad troskę i ból rzeczywistości, przez co dusza jego, skąpana w słoneczności prawdziwej sztuki, wraca oczyszczona i mocniejsza do życia codziennego.

Wobec tych nieskończonych dali promieniowania sztuki teatru w społeczeństwo, państwo, względnie rząd, nie może stać obojętnie lecz musi zająć jakieś stanowisko. Rząd, stanowiący w narodzie jakby ośrodki mózgowe woli i uświadomienia, w gruncie rzeczy niema i nie może mieć istotnego wpływu ani na literaturę dramatyczną, ani też na teatr. Źródła ich twórczości i promieniowania leżą poza granicami możliwości opanowania ich przez rząd, bo leżą w sferze ducha, który jest zawsze wolny. Rząd jednak może pomagać lub przeszkadzać realizacji sztuki dramatycznej i teatralnej. Zbytnia pomoc lub zakazy rządowe oparte są jednak zwykle na pewnych przesłankach politycznych, i mają na celu pewne korzyści

politycznej natury, wtedy wypłaszają prawdziwą sztukę z teatru, a miejsce jej zajmuje szara przeciętność. Oczywiście, że rządowi zawsze przysługuje prawo nadzoru z racji moralności i bezpieczeństwa publicznego.

Jedynem więc stanowiskiem, jakie rząd powinien zająć w stosunku do teatrów, stanowiskiem zgodnem z istotą rządu i sztuki byłoby stworzenie przez rząd warunków dla swobodnego rozwoju teatru. Sztuka bowiem jako wytwór samodzielny ducha ludzkiego wymaga zupełnej autonomji, wszelki uboczny wpływ na nią usuwa ją od społeczeństwa, a na jej miejsce wprowadza kaleki, niedobiorki i chorowadła estetyczne.

Z drugiej strony teatr względnie widowisko teatralne wymaga wielkich środków materjalnych, przez co staje się jednostką gospodarczą, dzisiaj trochę zbliżoną do przedsiębiorstwa przemysłowego. Produktem jednak wytwarzanym przez teatr jest sztuka, nie zwykły towar a więc usuwa się zupełnie od określeń i wymagań ekonomji społecznej. Również stwierdzone jest historycznie, że dobry teatr odpowiadający wymaganiom kulturalnym i artystycznym nie może istnieć o własnych materjalnych siłach, że jego dochody zawsze są mniejsze niż wydatki, potrzebuje przeto osobnych funduszów przypływających z innych źródeł niż jego własne. Było to już w Grecji wiadome, gdzie teatr stał się najwyższym i ostatnim wyrazem ducha helleńskiego. Gmach teatru owe przepiękne półkuliste areny teatralne budowało państwo, na przedstawienie łożyli najbogatsi obywatele ateńscy, uważając to sobie za największy zaszczyt, sztuki do grania wybierano drogą publicznego konkursu, a rząd płacił swoim obywatelom za to, że przychodzili jako widzowie do teatru. Teatr klasyczny *No* w Japonji utrzymywany jest przez najwyższe sfery towarzyskie i przez rząd. Na teatry w Niemczech łożyli książęta panujący. A dość poznać stosunek Wagnera do Ludwika, króla bawarskiego by zorjentować się, jak dopomagają rozwojowi prawdziwej sztuki dobre warunki i opieka wielbiciela. Z przyjściem do dominującego stanowiska w życiu społecznem stanu trzeciego—burżuazji—teatry nabrały cech przedsiębiorstw i oparły swe istnienie na frekwencji publiczności. Stoi to w sprzeczności z kulturalną rolą, jaką spełniają teatry. Repertuar teatru powinien być zupełnie niezależny od chwilowych upodobań publiczności i powinien go planowo wygrywać bez względu na frekwencję. W ten sposób może on wychowywać artystycznie społeczeństwo, może przyzwyczajać do słuchania dzieł prawdziwie poetyckich, będących zarazem wykładnikami tradycji narodowych. Frekwencja teatru wzmaga się im niższym instynktom tłumu teatr chołduje, im popularniejsze są przedstawienia, im mniejszy nacisk kładzie teatr na stronę artystyczną, a większy na sztukę podobania się widzom. Jednym więc z kardynalnych postulatów dla stworzenia teatrom pełni rozwoju artystycznego jest uniezależnienie ich od frekwencji.

Wojna światowa radykalnie wpłynęła na zmianę warunków teatru. Przedewszystkiem upadły w Środkowej Europie Dwory panujące, opiekujące się teatrami i zmieniła się publiczność teatralna.

Teatry dworskie stały się albo prywatnemi przedsiębiorstwami lub przeszły na własność gmin. Publiczność nowa rekrutująca się z surowych kulturalnie warstw zbogaconych przez wojnę, nie ma tego wyrobienia estetycznego jakie miała publiczność przedwojenna. Publiczność dzisiejsza pragnie nowej sztuki a do prawdziwej sztuki dawnej trzeba się przyzwyczajać. Przedsiębiorca teatralny uważa każdą nową sztukę, nowy dramat, odchodzący od przyjętych form, za eksperyment, na który nie może swego teatru narazić—idzie przeto w wyborze sztuk za tak zwanemi sztukami kasowemi — ale i pod tym względem nieraz doznaje wielkich rozczarowań. Tworzy się jakieś błędne koło—z którego trudno znaleźć wyjście.

Najlepiej sytuowanymi w Polsce były teatry warszawskie. W spadku po teatrze Narodowym Bogusławskiego przeszły na własność rządu zaborczego, który stworzył z nich samodzielną jednostkę gospodarczą i utrzymał w mocy przywilej nadany im przez Króla Stanisława Augusta, przywilej pobierania od wszelkich innych widowisk w Warszawie 6% od dochodu brutto. Ten procent od widowisk, mimo, iż jak wieści chodziły — nie dochodził w całości do kasy teatrów, stanowił jednak dostateczne fundusze na utrzymanie pierwszorzędnego dramatu i opery z baletem. Dopiero kiedy przy okupacji niemieckiej przeszły teatry w posiadanie miasta, procent od widowisk odebrano jure caduco teatrom, budżet teatrów włączono do ogólnego budżetu miejskiego i de facto teatry przestały stanowić samoistną jednostkę gospodarczą. Od tego czasu, od czasu gospodarki miejskiej w teatrach, rozpoczyna się ich kryzys gospodarczy i artystyczny.

Teatr krakowski choć należał do miasta, zawsze był wydzierżawiany świetnym dyrektorom, którzy wprawdzie pozostawiali nieraz w nim swoje majątki, jak Pawlikowski, lecz umieli utrzymać go na wysokości zadania jakie mu ze względu na znaczenie narodowe Krakowa przypadło.

Teatr narodowy obejmujący operę i dramat jest instytucją artystyczno-kulturalną i jako taka nie może się z własnych dochodów utrzymać. Musi więc państwo lub gmina przyjść mu z pomocą. Może to uczynić albo biorąc go we własną administrację, lub wydzierżawiając go przedsiębiorcy, lub uznając teatr, względnie pewną grupę teatrów, za samodzielną jednostkę gospodarczą; mianując dlań dyrektora i przydziela mu na pokrycie niedzownego deficytu dochody płynące ze źródeł podatkowych ściśle określonych. Przeciwko administrowaniu teatrów przez urzędy państwowe, wcielanie budżetu teatralnego w ogólny budżet państwowy przemawiają bardzo poważne względy. Przedewszystkiem formalizm biurokratyczny hamuje pracę w teatrze, która wymaga szybkiej decyzji i stosunku między artystami a kierownikiem teatru nie służbowego lecz artystycznego. Artyści teatru są kapryśni z natury swego powołania i nigdy nie można ich zmusić do czegokolwiek ze względu na obowiązki służbowe. Na tłach stosunku służbowego wynikałyby zawsze nieporozumienia doprowadzające z czasem do upadku najlepszej sceny. Urzędnik prowadzący teatry byłby przedewszystkiem zależny od ministra skarbu i jako taki starałby się o kasowość w prowadzeniu teatru, o oszczędności ze szkodą artystycznej strony przy wystawianiu sztuk i przy angażowaniu wybitnych aktorów i śpiewaków. Wykazywanie dochodów, bez względu na kulturalne i artystyczne cele, staje się zwykle jedynym ideałem administratora z urzędu, a mniej go obchodzi poziom artystyczny teatru i spełnianie obowiązków w obec sztuki dramatycznej i społeczeństwa.

Dzierżawa teatru może dobrowadzić do dobrych rezultatów, o ile teatr dostaje się w ręce prawdziwego artysty teatru, lecz biada teatrowi i sztuce gdy go obejmie zdolny rycerz przemysłu. W ustach jego wciąż mowa o ofiarności dla sztuki i ideałów, a w myślach kombinacje w jaki sposób najlepszy zrobić interes na teatrze. Zrobi on go najpewniej przez usuwanie z repertuaru sztuk poważnych a wprowadzenie sztuki banalnej, lekkiej i schlebiającej niskim popędom i sentymentom publiczności; skłoni on aktorów do gry obliczonej na tani efekt, apelujący do przypodobania się widzowi.

Najlepszem rozwiązaniem naszego problemu jest utworzenie z teatru samodzielnej jednostki gospodarczej, na której czele stoi dyrektor otrzymujący na pokrycie niedoboru subsydjum płynące z podatków na ten cel przeznaczonych. Takim podatkiem jest podatek pobierany na rzecz uprzywiljowanego teatru od wszelkich innych widowisk. Dzisiaj, kiedy jako konkurent teatru narodowego powstał kinematograf i lwią część dochodów narodowych zagarnia dla siebie — jest rzeczą zupełnie naturalną i zgodną z polityką kulturalną i podatkową rządu, ażeby wszelki podatek od przedstawień kina oddać uprzywiljowanemu teatrowi.

Byłbyto najskuteczniejszy środek ochrony teatru i poezji dramatycznej, umożliwiłby teatrom pokrycie niedoboru i mógłby w sposób zupełnie prosty i prawie że mechaniczny regulować frekwencję i ceny miejsc w teatrach. Im większe bowiem dochody wpłynęłyby do kasy teatru z podatku od kina, tem więcej teatr mógłby obracać pieniędzy na opłacenie jaknajlepszych śpiewaków, aktorów i na wystawę sztuk, a równocześnie mógłby tak zniżyć cenę miejsc w teatrze, że zrównałyby się z cenami w kinie. Przy bardzo tanich cenach teatralnych frekwencja w teatrze wzrosłaby — co znów wpłynęłoby niezmiernie korzystnie na podniesienie kultury społeczeństwa — która przecież po wojnie tak wiele pozostawia do życzenia, — wpłynęłoby na umiłowanie wielkiej sztuki i poezji od której teraz publiczność, z powodu wysokich cen teatralnych, jest zupełnie odsunięta. Korzyści jakie dla społeczeństwa dla jego rozwoju etycznego i estetycznego płyną z dobrego, o podniosłym narodowym repertuarze prowadzonego teatru są tak nieskończenie wielkie, że oddanie choćby miljardowych dochodów z kina na rzecz teatru jest nietylko słuszną rzeczą, lecz wskazaną. Tymi dochodami nietylko możnaby było utrzymać teatry stołeczne i w większych miastach, gdzie są stałe teatry, lecz możnaby utworzyć znakomity zespół teatru objazdowego, któryby przez cały rok grywał po koleji w różnych miejscowościach kresowych, szerzył tam naszą szlachetną i pełną nieskończoności, jasności i poetyckiej i artystycznej ideologję, łączył cudownym węzłem, wyobraźni, ujętej w formy artystyczne, te od wieków z nami zrośnięte latorośle.

Rząd przy takim ułożeniu stosunków, przy przekazaniu całego podatku od przedstawienia kinematograficznego na rzecz teatru—miałby prawo i obowiązek, przy zachowaniu zupełnej autonomji artystycznej teatru, prawo najwyższego nadzoru. Należymy do tego wyjątkowego narodu, że mamy swój własny narodowy dramat, lecz nie widzimy go żywym w teatrze, leży on w książkach, oczekując swego wyzwolenia na scenie.

Nasz dramat narodowy odskoczył bardzo od przeciętnego szablonu sztuki teatralnej — a wystawienie go uważane jest za eksperyment, na który sobie dzisiejsze miejskie teatry ze względów finansowych pozwolić nie mogą. To potworne wprost przekonanie należy raz usunąć. Słowacki, Mickiewicz, Norwid, Wyspiański muszą być grani na naszych scenach, muszą się znaleść nowi ludzie, którzyby się mogli zająć inscenizacją i muszą być dopuszczeni do pracy w teatrze. Tylu zdolnych reżyserów polaków pracuje zagranicą i co najgorsze dla teatrów rosyjskich i niemieckich — tylu zdolnych młodych inscenizatorów nowych zespołów tanecznych błąka się po świecie lub po prowincji, a w stolicach panuje niedołęstwo artystyczne, które olbrzymie sumy wydaje na „nicości" teatralne. Nie w administracje lecz w repertuar i stronę artystyczną teatru powinien wglądać rząd — bo teatr jest instytucją artystyczną, i administracyjnie nie da się uleczyć.

Teatry muszą mieć subsydja, muszą być oczywiście dobrze administrowane — rachunkowości ich należy sprawdzać i kontrolować — lecz nigdy zapominać nie należy, że teatr jest wyłącznie i jedynie instytucją artystyczną i kulturalną, że jest siedzibą poezji, muzyki, śpiewu, tańca i sztuki aktorskiej — z desek scenicznych płynie żywe słowo, które przerabia dusze. Jakiem ono będzie to wskaże repertuar — i rząd ma prawo wymagać, żeby rocznie przynajmniej trzy dramaty narodowe były grane, lub żeby raz do roku urządził teatr festiwal sztuki narodowej, trwający miesiąc lub dwa, na którym by się zjeżdżali ludzie ze wszystkich dzielnic polski. Ma prawo wymagać rząd, żeby do inscenizacji sztuk wzywani byli najlepsi reżyserowie i artyści malarze. Ma prawo wymagać rząd żeby teatry w swym personelu posiadały najlepszych aktorów, śpiewaków i tancerzy, i powinien rząd starać się by przy teatrze narodowym była scena eksperymentalna dla najnowszych utworów dramatycznych i eksperymentalnych przedstawień scenicznych. Oczywiście, że bardzo trudnem jest określenie w jaki sposób rząd ma wykonywać swój nadzór artystyczny nad teatrem, powinien on raczej wypływać z samej powagi i ogólnego zakresu władzy wykonawczej człowieka postawionego na czele departamentu sztuki, niż ze ściśle określonych kompetencji, jak np. zatwierdzanie repertuaru lub kontraktów z aktorami. Byłby to stosunek jaki swojego czasu miał Goethe jako minister do teatru wejmarskiego lub X. Czartoryski w stosunku do Bogusławskiego. Należałoby jednak przyznać rządowi prawo zatwierdzania dyrektorów teatrów uprzywiljowanych, jako odpowiedzialnych za kulturalne i artystyczne prowadzenie teatru. Jeśli dyrektorem teatru będzie prawdziwy „człowiek teatru", artysta z bożej łaski, to teatr stanie na wysokości swego zadania, a deficyt pokryją dochody od widowisk. Jeśli zaś nim będzie dobry administrator, to jego książki rachunkowe, choćby i zrównały wydatki z dochodami, nie zdołają jednak zapisać sukcesów artystycznych, bo nawet takich pozycji w nich nie ma—a w księdze kultury narodowej chyba tylko jako długi notowane będą.

Franciszek Siedlecki.

CEZ. JELLENTA.

Z dziejów krytyki literackiej w Polsce.

—:o:—

V.

Jeszcze ciekawszą i znamienitszą pracą jest rzecz „O krytykach i recenzentach warszawskich", napisana przez Mickiewicza w dziesięć lat potem, już po wydaniu „Sonetów". Rozprawa to znaczenia epokowego, jako bitwa generalna, wydana przeciwnikom romantyzmu i szkolarzom. Była ona niewątpliwie pisana pod wpływem słynnej filipiki Lorda Byrona, wymierzonej przeciw szkocko-edynburskim krytykom i stanowiąca w życiu tego wielkiego anglika taką samą chwilę ogólnego porachunku z tępymi przeciwnikami. Poeta polski już był wtedy mężem dojrzałym i twórcą sławnym, ocenionym przez wielu swoich i uwielbianym przez poetów rosyjskich. Nosił już w sobie samowiedzę swego genjuszu i powołanie odnowiciela. Pismo jego ma rozległy, szeroki rzut naukowo-porównaczy i mówi do nas językiem tak swobodnego, spokojnego i zlekka szyderczego przekonania i tak wiekuistej prawdy, że je czytamy jako dokumenty i wyznania, które nigdy nie stracą swej szczerości i żywotności.

Głównym motywem napaści na Mickiewicza, wybuchających nieraz słowami wprost obelżywemi i niedopuszczalnemi, było nowatorstwo i uczuć i języka. Jak ongi na „Odę do młodości" spadały szyderstwa i bakalarsko-strofujące kazania, tak teraz złość szczerzyła jadowite zęby na pojedyńcze zwroty w „Sonetach" i na zużytkowanie pewnych wyrazów tureckich i arabskich. To co było gorącym kolorytem orjentalnym sonetów i jego wspaniałą muzyką gromów w górach, co oblewało leniwym czarem melancholji ruiny dawnej wspaniałości krymskiej, — napotykało w krytykach i recenzentach warszawskich śmieszny, niepojęty brak odczucia. Mickiewicz więc musiał się dopiero szczególnie wytężać, żeby tego smoka bezdusznej rutyny pokonać. Olbrzymie oczytanie sprawiło, że znał doskonale podobne zjawiska zuchwalstwa i impertynencji szkolnej, pamiętne innym piśmiennictwom. Rozumiał on ten aksjomat powszechny, że każdy przedświt nowego jutra w sztuce i poezji, musi być przywitany sykiem, krakaniem i rechotaniem. Znał z literatury powszechnej tę samą mizoneję, nienawiść nowości. Rozumiał, zdaje się, cały komizm zarzutu prowincjonalości języka, czy też prowincjonalizmów w języku, on, co właśnie wszechświatową szerekość idei poetyckich wprowadzał do zaścianka krytykomanów i recenzentów wychowanych na parafjańszczyźnie.

Jednego ze śmielszych zwiastunów nowej mowy poetyckiej, Trembeckiego, Mickiewicz wyróżnia i z dolą własną porównywa jego przygody autorskie: „Pan Ordyniec, teoretyk, mając za sobą dykcjonarz i gramatykę, podkreśla prowincjonalizmy lub nieszlachetne wyrażenia Trembeckiego; my parafianie, w sporach, które smak tylko rozstrzyga, zdajemy się raczej na autora „Zofjowki". Ogólny wyrok recenzentów przeciwko prowincjonalizmom jest wypadkiem metody, przejętej od starych gazeciarzy francuskich. Oni to mają siebie za stróżów języka, co krok odwołują się do słownika Akademji. Rzeczywiście, miło jest recenzentom i pewnym czytelnikom myśleć, że nabywszy słownik, mają w kieszeni trybunał gotowy rozstrzygać najdelikatniejsze spory, tyczące się poetyckiego wysłowienia".

Ponieważ rozprawa o krytykach służy za przedmowę do ponownego wydania poezji (petersburskiego) więc Mickiewicz ma w ręku dostateczny materjał ocen, żeby w nim wykazać rozgardjasze, sprzeczności i nieudolności. Mamy wrażenie, że czytamy zestawienie recencji jakiejś dzisiejszej premiery, kiedy to jedno pismo związane z autorem, wynosi sztukę pod niebiosa, a drugie z innym odcieniem politycznym, tarza jej autora sumiennie w błocie. Tak więc jeden z krytyków Mickiewicza mówi, (prawdopodobnie Maurycy Mochnacki):

„Poezja polska dotąd ograniczała się do tłumaczeń i naśladowań francuskich; Mickiewicz pierwszy nadał jej cechę narodowości, on stał się twórcą poezji oryginalnej".

„Poezja polska, mówi Franciszek Salezy Dmochowski, dotąd była narodową... Mickiewicz pierwszy tę cechę narodowości zdziera i niszczy, zasady smaku wstrząsa, styl kazi i literaturze polskiej powtórnym grozi upadkiem".

To się nazywa, być jasnowidzącymi

„Sonety dają mu niezaprzeczone prawo do nieśmiertelności"—mówi lwowski wydawca Sonetów.

„Żałujemy, woła inny recenzent, że Mickiewicz dotąd uprawiający poezję narodową, ballady i powieści, zaniedbał je i obrał sonety, rodzaj literaturze naszej, zupełnie obcy".

„Zwrotki i wyrażenia, dziwiące jednych górnością i harmonją mowy, drugich gorszą pospolitością zdań i drapiącem uszy wierszowaniem. Tenże sam sonet jednych rozczula, dla drugich wesołych parodji staje się przedmiotem" i t. d.

Poeta pragnąłby, jak wyznaje, skorzystać z tych krytyk i dzieła swe „podług uwag gazeciarzy poprawić", ale nie widzi sposobu. Na szczęście — dodaje z nieopisanym dowcipem — niektórzy recenzenci postanowili oszczędzić pracy autorowi i „podjęli się sami poprawiać wyrazy, wyrażenia a nawet całkowite wiersze".

Następują ciekawe przytoczenia.

JERZY OSTROWSKI. 15)

OBOK ŻYCIA.

POWIEŚĆ.

—:o:—

— To dobrze, bracie! Dobrze. I nic, że ja tu już zdycham: to takżesamo wolność jest. Ale ot przezemnie i wy pokochacie... A ja na ostatek duszę uradował: z miasta się wydarł na „prostor". Od duszy mnie „odległo" trochę. Słońce ja widział, las... A wiecie wy dlaczego taka radość w tem jest? Dlatego, bracie ty mój, że co pomyślisz, to ono zrobić możesz, to ono stanie się... W tem uciecha ludzka jest. A tu? Cóż tu? Nie życie to żadne bracie. Obok życia ty idziesz, a ono tam za ścianą radosne, kolorowe... I nie użyjesz się tu... Ot i wy choćby: wiadomo inni my ludzie. Ja człowiek wędrowny, wy siedzący, ale cóż?... Na wolności i dla mnie miejsce i dla was; inne, ale jest...

— Jakże to? jakże?...—pił z ust jego dygocący Maciążek, bowiem chłopak ten dawał mu na miejsce dawnej, w ruinach leżącej wiary, nową, radośniejszą.

— Jak? A ot bracie i ja chodzę po stepach, wędrujący, a ty siedzisz sobie w warsztacie...

Gdzie? — przerwał mu Maciążek — w warsztacie?

Ha, ha! — śmiał się znowu Słowik — wy myślicie „warsztat" tak on tylko w więzieniu jest?

Warsztaty i na wolności są: stolarze, szewce, blacharze, — opowiadał jak bajkę.

— Introligatorzy — niepewnie dodał Maciążek, spoglądając niepewnie na Słowika, a ten przytwierdził poważnie:

— Wiadomo. Ot i wy swój warsztat macie, żonę (Zośkę — pomyślał Maciążek), dzieci. Chcecie na spacer sobie za miasto — jazda, chcecie — do innego miasta, albo na wieś gdzie także samo. A kiedy zastuka do was we drzwi człowiek wędrowny tak wy jemu tam byle co, aby nie zdechł z głodu, a on i podziękuje... Ot widzicie... Dużo ludzi tak żyje. Wszystkie prawie, oprócz nas...

Maciążek objął łeb gorący obiema dłońmi i chwiał nim na strony, a łzy gorące kapały mu otwarcie z szeroko patrzących oczu:

— A ja... a ja — łkał — ja ostać chciałem... Dobry jesteś Słowik... i mądry... Warsztat, żona...

Nagle drgnął:

— No, ale to przecie niedługo—złapią i...

— Czegóż złapią? — śmiał się Słowik — raz wy majster porządny, zarabiacie pieniądze, tak i czegoż?...

— Tak, tak, tak! — szeptał w świętem skupieniu Maciążek — znaczy na wolności, ale porządnie, statecznie. Dużo ludzi tak żyje, wszystkie prawie... Można na wolności, a po ludzku...

Uczył się na pamięć tych niezrozumiałych dla niego rzeczy, aż Słowik zaśmiał cicho.

— Ty, nie dziw się — próbował i Maciążek uśmiechnąć się — ja więcej jak dwadzieścia lat... i tak: że w więzieniu — porządnie i statecznie, a wolność — to jak wścieklizna. Hulanki i tyle... A taraz ty mówisz... Bracie! — i Maciążek niezwykłemi do tego wargami pocałował Słowika w same usta.

— Wyleczysz się — płakał nad nim radośnie — i będziesz do mnie zachodził. Ja ci bracie dam wszystko, bo tyś mnie pokazał... Ja na siebie i na ciebie zarabiać będę... Ja...

Słowik potrząsnął głową i z bolesnym uśmiechem na zbladłej nagle twarzy, wyszeptał coś spieczonemi gorączką ustami.

Maciążek nachylił się nad nim niespokojnie:

— Co ci? Słowik! Wody może?

Słowik potrząsnął głową i tylko sucha ręka jego ścisnęła słabym ujęciem rękę Maciążka.

— Doktora, rany boskie!

Maciążek wypadł na kurytarz, tknął się w jedne drzwi, drugie: wreszcie stanął bezradnie przed oszkloną matowością uroczystych podwoi, głoszących bezdźwięcznie:

— Tylko do godziny... Bez meldowania...

Zebrał się Maciążek w sobie i zastukał gorączkowo, natarczywie. Raz, i drugi, i trzeci.

Czekając, rachował bezmyślnie uderzenia pulsów, czując, iż rachunek ten jest wyrokiem dla zranionego serca Sławikowego.

Niechętnie uchyliła się połowa matowej bieli i wychynęła strzępiasta kozia bródka:

— Co tam, do...

— Umiera, panie doktorze, trzeba...

— Sanitarjuszy tam niema, czy co? A ty co za jeden?

— Ja, panie doktorze... ja... krewniak — i drepcząc niecierpliwie za doktorem to z tej, to z owej strony, Maciążek łgał już zgoła niepotrzebnie — bo to, panie doktorze, mój szwagier, więc, żeby pan doktór pomógł coś... może jeszcze... dobry chłopak...

Przy Słowiku skupiła się niewielka gromadka, z której wypełzł biały fartuch sanitarjusza.

— Ma dosyć! — z robionym cynizmem „fachowym" zameldował doktorowi.

Doktór, pilnowany przez spochmurniałe nagle oczy Maciążka, pomacał jeszcze puls ręki, poczem podniósł powiekę i zostawił na pogodnej twarzy Słowika djabelski, sprośny skurcz porozumiewawczego uśmiechu.

Brutalnie przepchnął się przez tłum Maciążek i drżącemi palcami, niezdarnie a serdecznie zamknął oczy Słowika, przywracając cichą pogodę jego chudej twarzyczce.

Trzęsącemi się usty mówił „areštant" — areštantowi mowę pogrzebową, jak tam umiał. Szeptał, to zniżając głos, to podnosząc, mruczał jak niedźwiedź i kropił go święconą wodą łez, kapiących wolno.

— Zażarła cię, bracie, ta katorga. Nie dla kreminału ponoć stworzony byłeś. Jak ta ryba na piasku—duszno ci było... Jako, żeś człowiek był — toś kochał ten swój honor ludzki. Nie zdzierżałeś tu, gdzie cię z tej ludzkości oskrobywać chcieli... Nie dałeś się — dorwałeś się do wolności, choć cię i utrupili... Mało z tego, innych jeszcze, żeś bracie poświęcił na to ludzkie życie, na wolne...

Kiedy wypchnęli Maciążka za drzwi, rozpowiadał coś jeszcze, rękami rozmachując i zataczając się jak pijany.

— Żyłeś bracie Maciążku — gadał do siebie — żyłeś, czy nie żyłeś? He, tak ci się zdawało, prawda? A ono życie za murem było, za onym drutem kolczastym... A tyś se bracie wszystko gładko wykombinował, he, he. Żeby to uczciwie żyć, statecznie — za kratą! „Krysa więzienna" naprawdę ty jesteś! Przepomniałeś, że na onej wolności nie same szynki są... Ot i teraz choćby: gadasz o niej, a nawet nie wiesz jako to tam jest... A bez co, wszystko to? Boś od maleńkości po tych kreminałach się potyrał, a niewiada czy kilka miesięcy onej wolności byś uzbierał. Hej, od maleńkości!... Dwadzieścia i kilka roków bedzie. I żeby nie on chłopaczyna, ech!... Zeżarłeś mnie, cholero! podniósł pięść w stronę czerwonego gmachu.

— No, no! nie szczekać — upomniał go idący z tyłu dozorca, o którem Maciążek zapomniał.

— Zeżarliście Słowika — mruczał ciszej Maciążek — zeżarlibyście i mnie, żeby ja nie zmądrzał. Nie ostanę ja tu na wieczne potyranie, na wolności będe w życiu... Dom, żona— majstrem bede!

Niecierpliwie udreptywał Maciążek teraz dni swoje, które barwę wszelką straciły, a stały się duszące, jak zmora, a puste — jak jego żelazna klatka. To też uradował się prawie, gdy mu pozwolono z Zośką się widzieć.

Przywitała go cichym, radosnym skowytem:

— Franuś! ja już myślałam, że śmierć sobie zrobię, jak nie wyńdziesz do mnie. Franuś, kochanie moje!...

Patrzyła na niego rozmiłowanemi oczyma, podtykając mu zapasy, przez władzę dozwolone.

Ale nie dał dziewczynie dojść do słowa, promieniejąc cały odkrytą mu przez Słowika mądrością:

— Css, cicho Zochna, cicho — (pierwszy to raz tak łaskawie zagadał, więc chlipnęła głośniej jeszcze) będzie wszystko dobrze, obmyśliłem. Chciałem osiąć tu, ale przyjaciel mój jeden poradził. Zresztą, długo gadać: majstrem będę, do roboty się weznę!

Spojrzał na nią tryumfująco, a widząc nieufność w jej oczach, spotęgował argument:

— Na introligatorstwie się znam. Mogę sam na siebie prowadzić. Trza porządne życie... I ty także samo—tu zatrzymał się dla podkreślenia efektu—ożenię się z tobą!

— Franuś! — przypadła mu do ręki — Będziesz mnie brał? Z ulicy? Franuś nie kpij se...

— A widzisz — trząsł się radosnym, dziecinnym śmiechem — a, widzisz! Dziwisz się, co? No, nie bucz rzetelnie mówię: trza nam obojgu—na nowo.

Zarobimy se, osprawiamy się...

— Kanapę i szafę mam — chlipnęła ocierając oczy. Zaczynała wierzyć w swoją niesłychaną przygodę.

— No, widzisz. Aby odsiedzieć, co jeszcze zostało...

Aby też do Patronatu, na Marszałkowskiej, wiesz...

I naprzykszaj się, żeby mnie przed terminem...

Jako, że za dobre sprawowanie — należy się... Trzecią część odsiedzenia odpuszczają... Tam już będą wiedzieć...

Słuchała go żarliwie, mrugając mokremi jeszcze rzęsami:

— Uważam, Franuś!

— Aby prędzej doczekać ino, aby prędzej!...

Nie przyszło to jednak tak prędko: już omówili całe urządzenie i gospodarstwo swoje, już wszelkie możliwości i wątpliwości rozpatrzyli, aż wreszcie dokuczyło im to: chcieli już wcielać w życie one obmyślenia.

Maciążek obity przez szereg ciężko spanych nocy i dni robotnych kwasić się zaczął, że Zośka nie stara się widać jak się patrzy w Patronacie, że nie dba o jego, Maciążka sprawę...

Dziewczyna zaklinowała się, płakała i coraz częściej sterczała w malutkim przedpokoiku Patronatu.

Obmierzło wszystko Maciążkowi, co działo się wokół niego. Obmierzły mu wszystki śmieszne i marne sprawy. które przecież tak długo były mu treścia życia. Sam dziwił się sobie:

— Że kartofle były przemarzłe i zmowa była, żeby nie jeść obiadu? Że dwa dni wolne będą na spowiedzi? Że premja była z fabryki papierosów za pudełka? A cóż mi to...?

On żył teraz życiem swem przyszłem, w którem czuł nieprzebraną mnogość treści w porównaniu z obecnem życiem — nieżyciem. Nie wiedział jakiem ono jest — to prawda, ale zbierał skrzętnie wspomnienia, opowieści, półsłówka i zapełniając ludzi cementem własnej myśli — budował obraz nowego życia, w którem (niedługo!) i on weźmie udział.

Kipiał cały powstrzymywanym, dygocącym warem niecierpliwości, aby jaknajprędzej, już, zaraz...

Każdy dzień był mu wrogiem, trzymającym w kleszczach jego ramiona, wyrywające się do pracy, ku światu.

Którejś nocy, gdy mimo ciężkego gniotu sam nie mógł zapaść w zwykły omrok bezpamięci, jął już burzyć się przeciwko owemu porządkowi świata, który wykoszlawiał jego wolę:

— Jakże to? -- siepał się w zdumieniu oburzonem — to tak po porządku? Jeśli ja, znaczy się, w uczciwości chcę...

Pierwszy to może raz uczuł się w splotach potwornej machiny, poruszającej się pomimo niego i wbrew niemu. Pierwszy to raz, protestować w nim począł człowiek, przeciwko zwichnięciu swej woli:

— Jeśli ja, znaczy się, w uczciwości chcę...

Nie mógł pojąć dziwnego obrotu owej maszyny, idącej zapewne w myśl jakiegoś planu, ale wydającej się bezrozumną w obrocie jednego ze swych kół. Nie śmiał rozstrzygać tego ostatecznie, ale czuł niesprawiedliwość, która mu się działa:

— Bo nie mówię, żebym chciał na nowo do tego samego... Wtedy twoje prawo—bierz—spierał się z nimi, kogo u steru maszyny przypuszczał — ale raz ja...

Teraz dopiero podnosił się w nim żal niezmierny za tyle lat, przewłóczonych w ckliwym odorze więziennym. Łeb wilczy podnosił i wył ów ból nienaprawiony, wył dzikim skowytem bezbronnego zwierza:

— Dwadzieścia i kilka roków — wypełniał komuś — i żeby tak człowieka..., żeby ostać chciał, tfu!

Odżegnywał się od owej zmory, która o mało co nie wgarnęła go w siebie. I z przestrachem prawie rozważał:

— A są przecie tacy: wypuszczą ich, a oni na drugi dzień — z powrotem... Mało takich? Sam znałem... Bógł strzegł.

Otrząsał się Maciążek, jak od robactwa oblazłego nagle i znowu w głowę zachodził, czy to „po porządku jest."

Przebaczył wszakże wszystko i wszystkim, gdy wezwano go do kancelarji „z manatkami"...

Nie chciał wierzyć temu, co przypuszczać śmiał ledwie w głębi rozdygotanego serca. Wyliczał gorączkowo, jakby od pośpiechu los jego zależał — lata i miesiące.

— Od października do stycznia — dwa, nie.., trzy, a potem: styczeń, luty, marzec, kwiecień, teraz—maj—to pięć, pięć a trzy osiem...

Nie mógł onej trzeciej części się dopatrzeć, a możliwość pomyłki własnej wydawała mu się niebezpieczeństwem prawie. (C.d.n.).

KSIĄŻKI.

K. STADTMÜLLER. *Słownictwo rzemieślnicze II. Dział metalowy.* Kraków. 1922. Muzeum Przemysłowe.

Dziedzictwem faktu, że pierwsi rzemieślnicy w Polsce byli Niemcy — jest to, że język (terminologja) rzemieślniczy do ostatnich czasów zachował charakter niemiecki. Czy to weźmiemy przemysł drzewny czy metalowy, piekarski czy tkacki, drukarstwo, czy garbarstwo — wszędzie roi się od niemczyzny. Nowy słownik języka polskiego liczy nie mniej jak 30.0000 słów niemieckich. Niektóre z nich tak się utrwaliły, że zatraciły swą fizjonomję pierwotną i nikt ich nie rozpozna. Są to wyrazy zupełnie spolszczone. Ale w rzemiośle pozostały tysiącę wyrazów, które do dziś zachowały się w postaci niezmienionej. Do rozmaitych działań wyzwoleńczych, należy wyzwolenie języka z tych naleciałości: odniemczenie mowy polskiej. Praca nad tą sprawą zaczęła się już na długo przed wojną i wiele zrobiono w każdym z działów rzemiosłowych. P. K. Stadtmüller postanowił zebrać wszystkie te pomysły w jedną całość i w małych książeczkach wydaje słowniczki tych wyrażeń nowych, która trzeba przyznać spolszczono b. szczęśliwie. Pierwsza książeczka, której niema w Warszawie — obejmuje dział drzewny; druga — dział metalowy. Mamy tu: blacharstwo, kłódkarstwo, kotlarstwo, kowalstwo, rusznikarstwo, ślusarstwo, tokarstwo, zegarmistrzowstwo, złotnictwo. Dodano nadto słowniczek wyrażeń spólnych wszystkim rzemiosłom. Aby dać pojęcie o tych starych niemieckich wyrazach, które *pereant*, oraz nowych, które *vivant*. Wyliczymy tu niektóre naprzód jedne, a potem drugie, a więc: *bajcować, bertlować, bertelajzen, bertelmaszyna, cugszaber, cwikcangi. drebank, drykbank, durchzecować, falcajza, ferglajchować, flachmajzel, forszutblach, gzenbor, hafter, hamerszlak, kopfmajzel, krnebirsta, kwerfalc i t. p.*

A oto nowa nomenklatura, która się już po warsztatach upowszechniła: wytrawiać, oginać, oginadło, oginarka, strugacz, obcążki ścinające, tokarka, wygniatarka, przebijać (przebijak), zaginaczka, zrównać, ścinak, blacha ochronna, wgłębnik, szczepka, młotowiny, głowniak, szczotka druciana, zawitka poprzeczna. Dalej mamy np. wyrazy takie jak nakuwnik, krokwiak, tniak, gwincidło, imadło, żegadło, spajacz, gładziak, podkowiak, orczyca, ścin, szkiak, zdziernik, ścier, wiertak, wiertarka, wiertarnia, wiertło, wiercidło, rozwiertak, znacznik (*rajsnadel*), tarnik (*raszpla*), toczak, naszczęcza, uszczelniać (*dychtować*) i t. d.

OGŁOSZENIA

Znalezione: portfel i różne dokumenty Antoniego Szymańskiego złożono w biurze Administracji G. Adm. i P. P.

DOWODY ZAGUBIONE:

I

Zgubiono dowód osobisty Mostowskiego Jankiela Icka, Niska 39. 1520

Zgubiono książkę wojsk. Piotrowskiego Rocha, Szwedzka 17. 1521

Zgubiono kartę wojskową Leonarda Cywińskiego, wydaną w Berlinie, ul. Smolna 12. 1522

Tymczasowe zaświadczenie demobilizacyjne Szwadronu Zapasowego 5 p. ułanów, wydane 8. 8. 22 r. L. 452-22-E.W. Zygmuntowi Kozłowskiemu, zostało zagubione w dniu 18 maja r. b. w m. Okuniew, pow. warszawskiego. 1523

Zgubiono dowód osobisty Jurzyńskiej Julji, Nowy Świat 42. 1524

Skradziono z klatki na podwórzu suczkę czarną z białym punkcikiem na piersiach, pięć tygodni. Nagr. Mk. 100000 do Mechanika Kifera, Długa 43. 1525

Zgubiono kartę zwolnienia Skorobogatowa Eugenjusza, Piwna 13. 1526

Zgubiono tymcz. Zaświadcz. Demob. Pilachowskiego Stanisława, Leszno, pow. Błonie. 1527

Przybłąkał się pies, foxterjer. Odebrać można za zwrotem kosztów, Ś-to Krzyska 35—23. 1528

Zgubiono dowód osobisty, kartę rejestracyjną i 2 kol. św. wolnej jazdy Kierszkowskiego Romana, Zielna 34. 1529

Zgubiono odrocz. wojsk. Kacperskiego Stefana, Solec 51. 1530

Zgubiono dowód osobisty Antoniaka Aleksandra, Czerniakowska 149. 1531

Zgubiono dowód osobisty Mindli Sol, Miła 19. 1532

Zgubiono dowód osobisty Rywki Alberman, Nalewki 26. 1534

Zgubiono dowód osobisty Janiszewskiej Jadwigi, Towarowa 25. 1535

Zgubiono dowód osobisty Ruchli Kanarek, Sienna 84. 1536

Zgubiono dowód osobisty Frajndli Kanarek, Sienna 84. 1537

Zgubiono dowód osobisty Nowakowskiej Jeniny, Brzeska 6—2. 1538

Zgubiono dowód osobisty Białeckiego Piotra, Krucza 4—22. 1539

Zgubiono dowód osobisty Honoraty Żandr, Wronia 43—21. 1540

Zgubiono dowód osobisty Gintowt-Dziewałtowskiego Władysława, Ujazdowska 39—3. 1541

Zgubiono dowód osobisty Bartosiewicza Władysława Maksymiljana, Moczydło 12. 1542

Zgubiono kartę wojskową Słowika Andrzeja, Błędowo, pow. Grójec. 1543

Zgubiono dowód osobisty Senenberg Anna, Cicha 4. 1545

Zgubiono dowód osobisty Polańskiej Zofji, Państw. Urz. Skarbowy. 1546

Zgubiono dowód osobisty Jarosińskiego Franciszka, Celestynów, pow. warszawski. 1547

Zgubiono dowód osobisty Falkowskiej Zofji, Wschowska 3. 1548

Zgubiono dowód osobisty Falkowskiego Hipolita, Wschowska 3. 1549

Zgubiono dowód osobisty Marjanny Pol, Elektoralna 19. 1550

Zgubiono dowód osobisty i książkę wojskową z 1898 r. Taca Joska, Muranowska 42. 1551

Zgubiono dowód osobisty i kartę odroczenia Czesława Ufy, Nowolipki 55. 1552

Zgubiono dowód osobisty Mendli Rymer, Żyrardów. 1553

Zgubiono paszport zagraniczny do Niemiec Janiny Grynblat, Twarda 7. 1554

Zgubiono dowód osobisty Spinalskiego Wacława, Sołtyka 4. 1555

Weksel na Mk. 300000,—płatny 2-VI, wystawca Kutnowski na zl. Krywina Apfel, Leszno 56 1556

Zgubiono paszport zagraniczny do Ameryki Sznajdermana Owsieja, Dawidgródek, pow. Stolin. 1557

Zgubiono dowód osobisty Szpakowskiego Jana, Dzielna 93. 1558

Zgubiono dowód osobisty i książeczkę wojskową Michalaka Stanisława, Muranowska 25. 1559

Zgubiono indeks słuchaczki P. J. D. № 81 Temy Lipkin, Nowolipie 50. 1560

Podaje się do wiadomości Władz, że Państwowe Zakłady Telegraficzno-Telefoniczne uważają za nieważną legitymację № 50 z dn. 16 kwietnia 1923 roku, wydaną Antoniemu Rejniszowi jako czasowemu pracownikowi. Zarząd. 1561

Zgubiono dowód osobisty Stanisława Bukszy, Sławki 19. 1562

Zgubiono dowód osobisty Szajnbrota Joska, Żabia 5. 1563

Zgubiono zaświadczenie demobilizacji Nowotczyńskiego Marjana, Sierakowska 5. 1564

Zgubiono kartę demobil. Urbaniaka Józefa, Śniadeckich 23. 1565

Zgubiono kartę zwolnienia Osiaka Zygmunta, wieś Konty Czernickie. 1566

Skradziono dowód osobisty Anny Kaba, Przemysłowa 24. 1567

Zgubiono dowód osobisty Leokadji Schmalz, Solecka 10. 1568

Zgubiono dowód osobisty Olgi Rangenan, Niska 32. 1569

Zgubiono dowód osobisty Różyckiego Stanisława, Pańska 16. 1570

Zgubiono dowód osobisty Heryngowej Jadwigi, Twarda 30. 1571

Zgubiono dowód osobisty Krygsmana Berka, Pańska 35. 1572

Zgubiono dowód osobisty Gurwicza Zelika, Wołkowysk. 1573

Zgubiono dowód osobisty, kartę powołania i książkę wojskową. Goldgewichta Srula, Pl. Parysowski 7. 1574

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Rafała Roma, Nowolipie 7. 1575

Zgubiono dowód osobisty Rotensztein Ides, Nowolipki 6. 1576

III

Znaleziono następujące dokumenty Stefanji Spirydowicz: dowód osobisty, metrykę, tymczasowy dowód osobisty, szyfkartę z wizą Kons. Polsk. w N. Jorku, oraz affidavit, oraz książeczkę wojskową i tymczasowe zaświadczenie demobilizacji Aleksandra Kodi. Zgłosić się do Administracji „Gaz. Adm. i Pol. Państw.".

Zgubiono dowód osobisty Dra Walentego Wacława Wrześniewskiego, Pl. Trzech Krzyży 14 1480

Zgubiono dowód osobisty Drozdowskiego Jana, Chmielna 64—3 1481

Zgubiono kartę powołania № 729 Fajersztajna Icka, Dzielna 69 1482

Zgubiono dowód osobisty Melikowa Melikiszwili Szymona, Krochmalna 71—15 1483

Zgubiono dowód osobisty Stokowskiego Zygmunta, Poznańska 21—42 1484

Zgubiono dowód osobisty Struszyńskiego Wacława, Koszykowa 70—22 1485

Zgubiono dowód osobisty Otockiego Włodzimierza, Złota 84 1486

Zgubiono dowód osobisty Petszafta Moisieja, Ogrodowa 27 1487

Zgubiono dowód osobisty Alicji Lesser, Wilcza 35—6 1488

Zgubiono dowód osobisty Halperna Srula Szyi, Miła 52 1489

Zgubiono dowód osobisty Jana Czajki, Folwarczna 3—23. 1490

Zgubiono dowód własności samochodu, wydany przez D-two Wojsk Samochodowych dla Amerykańskiej Misji Y. M. C. A. Al. 3 Maja, Koszary Blocha. 1491

Zgubiono książkę wojskową rocznika 1900 Bajtelmana Hermana, Pańska 3. 1492

Zgubiono paszport zagran. Bergmana Wilhelma Elektoralna 30. 1493

Zgubiono dowód osobisty Rywki Feigenblum, Pawia 22—71 1494

Zgubiono dowód osobisty i kartę rejestracyjną Szweckiego Abrama Icka. Miła 50. 1495

Zgubiono dowód osobisty Sztyk Genowefy, Wolska 102—101. 1496

Zgubiono zaświadczenie na pobyt w Warszawie, wystawione przez Kom. Rządu na m. Warszawę Blicka Josia, Przebieg 1—30 1497

Zgubiono kartę zwolnienia i bilet na prawo jazdy wozem Szatkowskiego Wacława, Łucka 16. 1498

Zgubiono dowód osobisty Szwirgold Goldy, Franciszkańska 20. 1499

Zgubiono dowód osobisty i książkę demobilizacyjną Paradowskiego Piotra, Wolska 52. 1500

Zgubiono dowód osobisty Lermana Abrama Moszka, Krochmalna 31—19 1501

Zgubiono paszport zagraniczny Nr. 4805-17125-22 Rowińskiego Dawida, Leszno 36 1502

Zgubiono dowód osobisty Lansberga Abrama, Franciszkańska 27 1503

Zgubiono książkę wojskową i furmański bilet wolnej jazdy Eizenkeifla Rafaela, Pańska 84 1504

Zgubiono dowód tymczasowy osobisty Szteina Władysława, Nowowiejska 20 1505

Zgubiono tymczasowe zaświadczenie wojskowe Goldfarba Icka, Sapieżyńska 8—67 1506

Zgubiono dowód osobisty Wiśniewskiej Marji, Żórawia 34 1507

Skradziono dowód osobisty, kartę zwolnienia i pozwolenie na rewolwer Poznańskiego Arona, Kraków, Krowodyrska 27 1508

Zgubiono kartę powołania Czechowskiego Dominika, Żytnia 4 1509

Skradziono tymczasowy dowód osobisty Lidji Hahn. Hoża 1-a 1510

Zgubiono dowód osobisty Szczepana Gutt, Stalowa 54—26 1511

Zgubiono książeczkę wojskową Wernika Jana, Sierakowska 7 1512

Zgubiono dowód osobisty Więckowskiej Heleny, Żelazna 85 1514

Zgubiono tymczasowe zaświadczenie demobil. i dowód osobisty Troczyńskiego Józefa, Solec 35 1515

Skradziono paszport zagraniczny, świadectwo handlowe II kategorji i pełnomocnictwo na imię Federa Hersza, Żółkiew 1516

Zgubiono dowód osobisty i świadectwo handlowe V kategorji Paradowskiej Walerji, Błonie 1517

Zgubiono dowód osobisty Olszowera Lejby, Miła 13 1518

Zgubiono paszport zagran. Elbicha Izaaka, Grzybowska 17 1519

iii

Zgubiono dowód osobisty, książeczkę wojskową i prawo jazdy samochodowej Kleczko Józefa, Krucza 7 1445

Zgubiono dorożkarski Nr. 2341 Szelhauza Antoniego, Solec 113 1446

Zgubiono świadectwo na prawo jazdy furmanką Parjaszewskiego Józefa, Rozbrat 7 1447

Zgubiono paszport zagraniczny Nr. 9230E. na wyjazd do Ameryki Cukermana Fajwela, Miła 31—13 1448

Zgubiono dowód osobisty Estery Buchwald, Pawia 48 1449

Zgubiono paszport zagraniczny Nr. 8791-652-23 do Ameryki Perli Flejszer, Miła 47 1450

Zgubiono dowód osobisty Dawida Szpiro, Prosta 8 1451

Zgubiono dowód osobisty Turkeltauba Cwetla, Dzielna 55—57 1452

Zgubiono dowód osobisty Łazowskiej Marji, Sokołowska 16—16 1453

Zgubiono dowód osobisty Chabińskiego Aleksandra, Wspólna 45—16 1454

Zgubiono dowód osobisty Miszurskiego Ignacego, Grzybowska 33—28 1455

Zgubiono dowód osobisty Tasimowicz Fradlo, Miła 36 1456

Zgubiono dowód osobisty Szajna Lejzora, Kupiecka 6 1457

Weksel z wyst. J. Gundelacha na ml: 600.000 pł. dn. 17-V. 1923 r. został zgubiony. Znalazca zechce zwrócić za wynagrodzeniem. L. Kupczykier, Nalewki 2-a 1458

Zgubiono dowód osobisty Tenenbauma Icka, Stawki 14 1459

Zgubiono legitymację Państw. Zakł. Graficznych Nr. 2740 Frankowskiego Józefa, Sielce. Czerska 22 1460

Zgubiono dowód osobisty Kriegera Jankiela, Smocza 31 1461

Zgubiono dowód osobisty Tekli Bartel, Dworska 32 1462

Zgubiono książeczkę wojsk. Szpajzera Jakóba Bera, Pańska 78 1463

Zgubiono paszport zagraniczny do Niemiec na imię Leonji Szulkin, Nowy Świat 37—10 1464

Zgubiono dowód osobisty Pawła Majda, Wilcza 16 1465

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty i metrykę Klary Ławickiej, Piękna 45—1 1466

Zgubiono dowód osobisty Mindeli Kopelewicz m. Wiśniowiec pow. Wołożyn. 1467

Zgubiono dowód osobisty i legitymację kolejową Marcjanny Bańkowskiej Konopacka 6 1468

Zgubiono dowód osobisty i legitymację kolejową Bańkowskiego Edwarda, Konopacka 6 1469

Zgubiono dowód osobisty Kucharskiej Heleny, Sienna 21—23 1470

Zgubiono dowód osobisty Rozenblata Chaima Szimena, Miła 32 1471

Zgubiono legitym. służbową urzędniczki XVIII komis. P. P. Marji Wiśniewskiej 1472

Zgubiono dowód osobisty Zofji Korol, Tykocińska 7 1473

Zgubiono dowód osobisty Grzywacza Feliksa, ul. Piotra Skargi 9 1474

Zgubiono dowód osobisty Dębińskiego Edwarda, Rybaki 19 1475

Zgubiono kartę zwolnienia Natansona Józefa Chmielna 122—24 1467

Zgubiono dowód osob. Chachłowskiej Marji, Złota 75—66 1477

Zgubiono dowód osobisty Józefa Kalle, Złota 26 1478

Zgubiono dowód osobisty Fiszmana Uszera, Leszno 106 1479

Opoczno.

Zgubiono dowód osobisty i dokument wojskowy Altera Pinkusa Fuksa.

Rozkład jazdy pociągów 168

na Warszawskich Drogach Dojazdowych, obowiązujący od 15 maja 1923 r. aż do odwołania.

L. Grójecka. Z Warszawy odchodzą: do Góry Kalwarji: 8.00, 15.40, 20.45; do Jaseńca: 9.20, 18.30; do Brzóstowca: 10.40, 17.00; do Warszawy przychodzą: z Góry Kalwarji: 7.04, 13.44, 19.44; z Jaseńca: 8.20, 16.00; z Brzóstowca: 9.40, 21.59. W niedziele i święta pociągi dodatkowe: z Warszawy odch.: do Baniochy: 10.00, 14.00, 19.24; z Baniochy przychodzą do Warszawy: 13.00, 17.20, 22.24.

L. Wilanowska. Z Warszawy odchodzą: do Chylic: 6.05, 10.10, 14.40, 19.08, 21.00; do Piaseczna: 8.16, 12.30, 16.45; do Warszawy przychodzą: z Chylic: 7.27, 8.27, 13.22, 17.38, 22.31; z Piaseczna: 11.42, 16.11, 20.01.

L. Jabłonna-Karczew. Z Mostu odchodzą: do Grochowa: 22.10, 23.15; do Otwocka: 6.50, 21.30; do Karczewia: 8.40, 12.36, 14.29, 15.45, 16.45, 19.20; z Grochowa odch. do Karczewia: 5.07; do Mostu przych.: z Grochowa: 6.37; z Otwocka: 10.06; z Karczewia: 7.16, 8.18, 12.16, 16.11, 18.11, 20.25, 21.54, 22.56; z Mostu odch.: do Henrykowa: 7.12; do Jabłonny: 7.54, 10.35, 14.00, 16.35, 18.41, 21.10; do Mostu przych.: z Henrykowa: 8.29; z Jabłonny: 6.55, 10.15, 13.40; 16.20, 18.55, 21.00. W niedziele i święta pociągi dodatkowe z Mostu odch.: do Grochowa: 23.43; do Otwocka: 10.50; do Mostu przych.: z Otwocka: 14.02; z Mostu odch.: do Jabłonny: 9.01, 12.14; do Mostu przych. z Jabłonny: 11.47, 15.12, 23.30.

CENY OGŁOSZEŃ: (Kolumna 6-cio szpaltowa) wiersz milimetrowy przed tekstem mk. 1200. (tylko urzędowe) — w tekście mk. 1600 — drobne mk. 900 — na ostatniej stronicy mk. 1000, — paszportowe (3-krotne), z podaniem tylko nazwiska i adresu mk. 10.000, — o zagubieniu innych dowodów wiersz mk. 8000 (trzykrotnie). — Ogłoszenia firm zagranicznych o 100% droższe. — Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe są ustalona jako netto. Wszelkie ustępstwa są wykluczone.

REDAKCJA I ADMINISTR.: WARSZAWA,—DŁUGA 38.
REDAKTOR NACZ. PRZYJMUJE OD GODZINY 11—12
TELEFON 55-73.

KOMITET REDAKCYJNY: M. BORZĘCKI, H. CEDERBAUM, Dr. CELICHOWSKI, Z. DĘBICKI, E. GRABOWIECKI, W. HENSZEL, W. HOSZOWSKI, Z. HUEBNER, J. JAMONTT, J. KRZEMIŃSKI, J. KUCZYŃSKI, K. LENC, K. MŁODZIANOWSKI, T. MODRZEJEWSKI, S. URBANOWICZ.

PRZEDPŁATA: 9000 MK.; DLA URZĘDÓW ORAZ FUNKCJONARJUSZY PAŃSTW. I KOMUNALNYCH 8000 MK. MIESIĘCZNIE WRAZ Z PRZES. POCZTOWĄ.
KONTO CZEKOWE P. K. O. № 30192.
CENA NUMERU POJEDYŃCZEGO 2250 MAREK.
ADMINISTR. OTWARTA OD 10 R.—2 PP. TEL. 511-25.

REDAKTOR E. GRABOWIECKI. Drukarnia Policyjna, Długa 38.